

POLITYKA  
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 5

TOM VII

ROK 1936

M A J

## TREŚĆ NUMERU

Cieśniny tureckie 1911—1936 r. — *Henryk Batowski*

Polska i Włochy w walce o niepodległość — *Kaliks Morawski*

### PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w kwietniu 1936 r.

Miesięczny przegląd polityczny za kwiecień 1936 r.

Konferencja międzyamerykańska a Liga Narodów — *Czesław  
Poznański*

Sytuacja w Niemczech — *Czesław Lubicz*

### PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje

HENRYK BATOWSKI

## CIEŚNINY TURECKIE

1911—1936

W kwietniu 1936 Turcja zażądała oficjalnie zniesienia klauzul traktatu Lozańskiego, postanawiających demilitaryzację Cieśnin, t. j. Bosforu i Dardaneli. Fakt ów ponownie zwrócił uwagę opinii międzynarodowej na to doniosłe zagadnienie. Rząd turecki zwrócił się lojalnie do sygnatarjuszy aktów lozańskich z żądaniem dyskusji w tej sprawie. Wśród odpowiedzi, jakie nadeszły do Ankarę, najpełniejsze poparcie, bez zastrzeżeń przyjmujące turecki punkt widzenia, przyobiecowała nota sowiecka. Jakkolwiek zażyła przyjaźń i faktyczny, choć nie formalny, sojusz między Ankarą a Moskwą znane są oddawna, i wobec tego poparcie Sowietów dla żądań tureckich nie zdziwiło zbytnio nikogo, mimo to niejednen badacz stosunków międzynarodowych zadać sobie musiał pytanie, dlaczego to Sowiety, którym obecny statut Cieśnin pozwala na łatwą, t. j. nienarażoną na jakiegokolwiek utrudnienia, komunikację z Morzem Śródziemnym, dobrowolnie chcą ograniczyć swą swobodę w tej dziedzinie<sup>1)</sup>. Na pytanie to odpowiedzią będzie stwierdzenie, że przygotowuje się obecnie nawrót do stanu rzeczy, który istniał lat temu sto, t. j. po traktacie rosyjsko-tureckim, podpisanym w Hünkâr-Iskelesi (8 lipca 1833)<sup>2)</sup>, stanu zgodnego z traktatem sojuszu turecko-rosyjskie-

<sup>1)</sup> Polska literatura w zakresie historii dyplomatycznej posiada już cenną rozprawę p. J. Gawrońskiego p. t. Zagadnienie czarnomorskie, ogłoszoną w „Sprawach Obcych”, w zesz. VII z 1931 r. W artykule niniejszym, obejmującym krótszy znaczenie okres czasu, poszczególne kwestje przedstawione będą bardziej wyczerpująco.

<sup>2)</sup> Hünkâr — czyt. Hünkiâr. Nazwy tureckie w artykule niniejszym występują w pisowni oficjalnej, w której szereg liter posiada odrębną od polskich

go z r. 1805, a do którego to stanu zdążyła już wspólna akcja turecko-sowiecka na konferencji pokojowej w Lozannie.

Celem rozprawy niniejszej jest zwięzłe przedstawienie zabiegów dyplomatycznych w sprawie Cieśnin w ćwierćwieczu 1911—1936. Teza o przygotowującym się nawrocie do stanu rzeczy z r. 1833 (względnie 1805) będzie tu udowodniona.

W roku bieżącym upływa ćwierć wieku od wszczęcia, z końcem 1911 r., nowych prób rosyjskich porozumienia się z Turcją w sprawie ułatwień w Cieśninach dla floty rosyjskiej. Usiłowania Sazonowa, Izwolskiego i Czarykowa nie osiągnęły spodziewanego celu<sup>3)</sup>). Tak samo, niepowodzenie spotkało i późniejsze zabiegi gabinetów carskich, pragnących opanować Cieśniny, a przynajmniej dzielić nad nimi władzę z Turcją. Dopiero Sowiety potrafiły, dzięki gruntownie zmienionej sytuacji międzynarodowej i dzięki zadzierzgnięciu tak przyjaznych stosunków z nową Turcją osiągnąć stan dla interesów rosyjskich znacznie dogodniejszy. Obecnie zaś przygotowuje się takie rozwiązanie sprawy Cieśnin, które potrzebom władców Moskwy odpowiada wprost idealnie.

## 1. 1911—1914

Aleksander Piotrowicz Izwolskij obejmował kierownictwo rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych w maju 1906 r. z daleko sięgającymi zamiarami zwrócenia polityki rosyjskiej ponownie ku zagadnieniom Bliskiego Wschodu, a przedewszystkiem ku sprawie Bosforu i Dardaneli. Zwykle mówiło się o tem jako o konieczności „spełnienia dziejowej misji Rosji“ i zatknięcia Krzyża na kopule św. Zofji. Oprócz tych napoly mistycznych i przeznaczonych głównie do oddziaływania na szerokie sfery społeczeństwa motywów, odgrywały tu, i przytem główną,

wymowę. Zapamiętać należy: c — pols. dź, ç — pols. cz, j — pols. ź, ş — pols. sz, y — pols. j, k przed ä, ê, ô, ú brzmi miękko (ki), g — pols. gh, i (i bez kropki) — pols. y.

<sup>3)</sup> O tem szczegółowo niżej.

zasadniczą rolę względy natury politycznej i gospodarczej<sup>4)</sup>). Nie bez wiedzy i aprobaty Izwołskiego zakończył swoje, wydane w 1907 r., pracowite dzieło S. Goriainow, dyrektor archiwum rosyjskiego M. S. Z. o Bosforze i Dardanelach stwierdzeniem, iż stan ustanowiony w 1841 i zatwierdzony potem w 1871 r., na mocy którego Cieśniny były zamknięte dla statków wojennych wszystkich państw, nie odpowiada potrzebom Rosji, lecz przeciwnie, jest dla niej szkodliwy. Fakt, iż w 1905 r. okręty wojenne rosyjskiej floty czarnomorskiej nie mogły wziąć udziału w wojnie z Japonją szczególnie silnie uwydatnił w oczach Rosji niedogodność zasady zamknięcia Cieśnin dla wszelkich statków wojennych. I dlatego Goriainow podnosi konieczność zezwolenia Rosji na przeprowadzanie przez nie statków wojennych w obu kierunkach „przy zachowaniu pozatem zasady zamknięcia Cieśnin“. Przytem Rosja „imponowałaby sułtanowi“, który mógłby wobec tego łatwiej, wiedząc, iż uzyska w tem poparcie potęgi rosyjskiej, oprzeć się żądaniom innych państw, jakieby mogły również żądać analogicznych dla siebie ułatwień. W rozwiązaniu więc utrudnienia dla innych, ułatwienia dla Rosji, z narzuceniem Turcji poczucia przewagi rosyjskiej i konieczności wobec tego liczenia się przede wszystkim z Rosją, spoczywał nowy cel rosyjskiej polityki w sprawie Cieśnin, historycznie wyjaśniony i jako niezbędny udowodniony inteligentnej części społeczeństwa przez dzieło Goriainowa<sup>5)</sup>). Oczywiście, polityka ta nie zrzekała się i większych jeszcze zamierzeń. Sporadycznie mają miejsce narady najwyższych czynników rosyjskich nad możliwością całkowitego opanowania Cieśnin. Ale narazie, przede wszystkim ten pierwszy cel, w danych warunkach, mógł jedynie być bezpośrednim celem akcji Izwołskiego.

Względy polityczne były zaś poparte i bardzo ważnemi gospodarczemi: w okresie lat 10-u, 1903—1912, przeciętnie 37%

<sup>4)</sup> O akcji dyplomatycznej Izwołskiego w sprawie Cieśnin, zaczynając od 1911 r. zob.: Stieve, *Iswolski und der Weltkrieg*, Berl. 1924, zwłaszcza od s. 27. Także u Adamowa, Muhtara, Poincaré'go, — por. niżej.

<sup>5)</sup> Dzieło Goriainowa wyszło w 1910 r. w przekładzie francuskim w Paryżu. Tu cytujemy z wydania rosyjskiego, s. 353—4.

ogólnej wartości wywozu rosyjskiego szło przez Cieśniny. Gdy w czasie wojny włosko-tureckiej 1912 r. Porta zamknęła Dardanele, straty handlu rosyjskiego wynosiły za miesiąc 30 milj. rubli <sup>6)</sup>. Te momenty gospodarcze były Izwolskiemu dobrze znane od początku jego działalności w charakterze ministra, ale gdy wystąpiły w 1912 r. owe szkody, gdy Turcja ponownie zamknęła Cieśniny w czasie wojny ze związkiem bałkańskim, wówczas tem silniej i bardziej nagląco zaczęły one wpływać na stanowisko dyplomacji rosyjskiej.

W r. 1908 Izwolskij wszczął wielką ofensywę w sprawie zmiany statutu Cieśnin. Rząd rosyjski ujął swe propozycje następująco: „Państwa władające nad częścią wybrzeża czarnomorskiego otrzymają prawo przeprowadzania przez Cieśniny statków wojennych, w czasie pokoju i przy spełnieniu warunków, gwarantujących bezpieczeństwo Stambułu“. Sprzymierzona Francja odniosła się do tej sprawy raczej wymijająco, a to ze względu na stanowisko W. Brytanji, które było negatywne. Rząd brytyjski uznał coprawda dążność do otwarcia Cieśnin za „fair and reasonable“, ale zarazem określił moment ówczesny jako bezwzględnie nieodpowiedni do wysunięcia tej sprawy na forum międzynarodowe. Podobnie i Niemcy nie powiedziały nic konkretnego. Jedynie Austro-Węgry (rozmowy Izwolskiego z Aehrenthalem w Buchlowie-Buchlau, wrzesień 1908) i Włochy (rozmowy w Racconigi, październik 1909) wyraziły zgodę na plany rosyjskie <sup>7)</sup>. Wkońcu Izwolskij musiał planów tych zaniechać, a niebawem i ustąpić z fotelu ministra spraw zagranicznych. Ale następca jego, S. D. Sazonow, poprowadził akcję w sprawie Cieśnin dalej. Jako dogodny do jej wysunięcia moment uznał wojnę o Trypolis. Ambasador rosyjski w Stambule, Czarykow, przedłożył Porcie szereg wcale na oko ponętnych propozycyj. Sazonow wyraźnie podkreślał, iż Rosji zależy na bliskich stosunkach z Turcją

<sup>6)</sup> Die europäischen Mächte und die Türkei während des Weltkrieges — Konstantinopel und Meerengen... Unter der Redaktion von E. Adamow, Drezno 1930, t. II, s. 5.

<sup>7)</sup> Zob. Poincaré, Les Balkans en feu, s. 368; tamże, s. 365—6 tekst układu w Racconigi (nadto Stieve, Diplom. Schriftwechsel etc., II, 36—4); stanowisko Anglii: Adamow, j. w., t. I, s. 2, ods. 3.

i był skłonny dać to wyraźnie do zrozumienia państwom bałkańskim, które równocześnie dyplomacja rosyjska usiłowała zjednoczyć w ścisły związek. Wybitny generał i dyplomata turecki Mahmud Muhtar pasza, który w 1911 r. pełnił funkcje ministra marynarki ottomańskiej, i musiał się szczególnie żywo interesować propozycjami Rosji, streszcza je następująco: 1. Cieśniny będą otwarte dla statków wojennych rosyjskich zarówno w czasie pokoju, jak wojny, a zamknięte w czasie wojny między Rosją a innym państwem; 2. Rosja wspomagałaby Turcję w obronie terytorjum sąsiadującego z Cieśninami; 3. Rosja wspierałaby Turcję w sprawie zniesienia kapitulacyj; 4. Rosja udzieliłaby Turcji poparcia dla uzyskania nowych kapitałów we Francji; 5. Rosja utworzyłaby związek państw bałkańskich pod egidą Turcji<sup>4)</sup>). Punkty te, wyjąwszy 3. i 4., które dziś nie są aktualne, tworzyć mogłyby także podstawę stosunków rosyjsko-tureckich w okresie obecnym i współpraca Moskwy z Ankarą, zwłaszcza stanowisko Moskwy wobec najnowszego wystąpienia tureckiego w sprawie remilitaryzacji Cieśnin, niewątpliwie kryje za sobą dążność do realizacji punktu 1-go.

Wskutek braku zdolności do decyzji w rządzie tureckim, wskutek intryg postronnych, zwłaszcza angielskich, kontrakcji niemieckiej, i szeregu innych przyczyn pomniejszych, wśród których wymienić trzeba i pewne niezręczności Czarykowa, zręcznie przez wrogów Rosji wykorzystane, sprawa ta upadła, do pertraktacyj nie doszło, i Turcja nie uzyskała nawet możliwości takiego zyskania na czasie, które w razie wszczęcia rozmów z Petersburgiem, byłoby niewątpliwie opóźniło atak państw bałkańskich w jesieni 1912 r.

Pamiętać bowiem trzeba, że jakkolwiek wzmoczenie państw tych, zwłaszcza trzech słowiańskich, szło po linii interesów rosyjskich, mimo to jednak Rosja była daleka od myśli, by któreś z nich — w grę wchodziły Bułgarja i Grecja — mogły rozsze-

<sup>4)</sup> Général M. Moukhtar Pacha, *La Turquie, l'Allemagne et l'Europe depuis le traité de Berlin jusqu'à la Guerre Mondiale*, Paryż 1924, s. 210; por. także Adamow, j. w., s. 16—7. Specjalnie zajmuje się sprawą pertraktacyj w r. 1911: W. Langer, *Russia, the Straits Question and the Balcan League*, *The Political Science Quarterly*, wrzesień 1928.

rzyć swe terytorjum ku Cieśninom. Tymczasem, zwycięstwa bułgarskie zagroziły niebawem stolicy sultanów. Bułgarzy opanowali całą Trację Wschodnią i grozili, zanim wstrzymała ich uparta obrona fortów Czataldży, dotarciem nad Bosfor, Wojska cara Ferdynanda stanęły nad m. Marmara, zajęły Rodosto (obecnie Tekirdag) i dyplomacja bułgarska mówiła oficjalnie, że żądać będzie granicy od strony Turcji przebiegającej od Rodosto do przylądka Malatra (nad m. Czarnem)<sup>9)</sup>. Z posiadania Dardaneli Bułgarzy, rezygnowali, ale obecność ich również nad m. Marmara wydawała się Rosji nadzwyczaj niepożądana, gdyż groziła stworzeniem tam bazy morskiej tego mocarstwa, które uzyskoby na Bułgarię wpływ przeważający. Że zaś otoczenie cara Ferdynanda nie kryło się z zamiarami zajęcia i Stambułu, irytacja Rosji powiększyła się gdyż w Petersburgu sądzono, że tylko rosyjski żołnierz miałby prawo wkroczenia do „Carogrodu“ i przywrócenia go w pełni prawosławiu.

Korespondencja dyplomatyczna z okresu wojny 1912/13 r. pełna jest mniej lub bardziej wyraźnych zapowiedzi i nawet gróźb Rosji, że nie pozwoli ona na wejście Bułgarów do Stambułu. Sazonow oświadczył ambasadorowi francuskiemu jeszcze we wrześniu 1912 r., a więc przed początkiem działań wojennych, że Rosja nie pozwoli na zmianę stanu rzeczy w Cieśninach — „il ne peut y a avoir sur le Bosphore que les Turcs ou nous“<sup>10)</sup>. Nie chcąc czynić kroków bezpośrednich w Sofji, by nie wywołać przez to oburzenia opinji bułgarskiej przeciw Rosji, Sazonow stara się skłonić mocarstwa do wspólnego zapobieżenia dalszemu marszowi Bułgarów na Stambuł. Wspomnienia Poincaré'go podają o tem wiele charakterystycznych szczegółów. Rosja żąda nawet dość znacznego cofnięcia granicy bułgarskiej na zachód i północ, by tylko jak najbardziej oddalić niebezpieczeństwo zbliżenia się Bułgarów do Cieśnin i pierwotnie nie chce przyznać Bułgarji prawa do Adrianopola, wytyczając Bułgarji jako granicę linję Ma-

<sup>9)</sup> Madzarow, *Dyplomaczeska podgotowka na naszite wojni*, Sofja 1932, s. 114 i nast.; Toszew, *Balkanskite wojni*, Sof. 1931, t. II, s. 122—3 i zwłaszcza 204.

<sup>10)</sup> Poincaré, j. w., 398; por. nadto tamże, s. 303—5, oraz nast. odsyłacz.



ricy, tę zatem, którą Bułgarja utrzymała po porażce w r. 1913. Sazonow grozi wysłaniem floty rosyjskiej na Bosfor w razie zajęcia Stambułu przez sprzymierzeńców bałkańskich i ma nadzieję, że obawa komplikacyj powszechnych, jakie przez to wyniknęłyby niewątpliwie, szybciej skłoni Paryż i Londyn do interwencji. Wprost z rozpaczą nawołuje Sazonow swych przedstawicieli w Paryżu i Londynie, Izwolskiego i Benckendorffa, by osiągnęli współdziałanie Anglii i Francji przeciw aspiracjom bułgarskim: „W tej sprawie niema mowy o kompromisach, mam nadzieję, że Bułgarja nie zechce postawić tu Rosji i siebie w tak trudne położenie, że musielibyśmy swe stanowisko w Sofji z wielkim naciskiem zaznaczyć“<sup>11)</sup>). Gdy Bułgarja odstąpiła wkońcu od żądania dostępu do m. Marmara i ograniczyła się do linii „Enoz-Midy“, t. j. od ujścia Maricy do punktu nad m. Czarnem, oddalonego o przeszło 100 km. od wjazdu do Bosforu, Rosja, godząc się na to, uczyniła „maksymalne ustępstwo na rzecz Bułgarji“<sup>12)</sup>).

Zarazem, Rosja wspierała jednak Bułgarję w jej sporach granicznych z Grecją, pragnąc tę ostatnią oddalić jak najbardziej od Cieśnin. W związku z tem, Petersburg niechętnie też ustosunkował się do aspiracyj greckich w sprawie wysp m. Egejskiego, zwłaszcza tych, które znajdowały się w pobliżu Cieśnin<sup>13)</sup>).

Klęska Bułgarji w lecie 1913 i ponowna ofensywa turecka, która doprowadziła do ustanowienia między Turcją a Bułgarją takiej właśnie granicy, jakiej sobie Rosja życzyła z początkiem pierwszej wojny bałkańskiej, odsunęła na jakiś czas widmo usa-

<sup>11)</sup> Groźby rosyjskie cytuje nawet rusofil Madzarow (j. w., s. 78). Odnośne enuncjacje Sazonowa w zbiorze Stievego, j. w., t. II, n-ry 541, 544, 547.

<sup>12)</sup> Madzarow, j. w., s. 133; Stieve, j. w., t. III, s. 103 n., t. j. od n-ru 790.

<sup>13)</sup> Jak mapa wskazuje, dla obrony cieśniny Dardanelskiej mają znaczenie przedewszystkiem Imbros i Tenedos, ale także i nieco dalej leżące Lemnos i Samothraki. Rząd rosyjski był skłonny pozostawić i dwie ostatnie wyspy Turcji, dając Grecji rekompensatę z obsadzonego przez Włochy Dodekanezu; por. Stieve, j. w., t. IV, n-ry 1223, 1226 etc.; Driault & Lhéritier, Histoire diplomatique de la Grèce, t. V, s. 142 nast. Wkońcu konferencja ambasadorów przyznała w d. 15 lutego 1914 Lemnos i Samothraki Grecji, a Imbros i Tenedos pozostawiła Turcji. Dyplomacja rosyjska w swych planach opanowania Cieśnin zamierzała załadować i sąsiadującymi z niemi wyspami. Por. memorjał Bazili'ego z 1914 r., Adamow, j. w., t. II, s. 30—32.

dowienia się ambitnej i ekspansywnej Bułgarii Ferdynanda I w Cieśninach. Ale wspomnienie obaw, jakie przechodziła polityka rosyjska w r. 1912/13, kazało odtąd Sazonowowi mieć się na baczności: w obszernym memorjale, złożonym Mikołajowi II w d. 8 grudnia 1913 r., Sazonow stwierdza, że „trudno jest przypuszczać, iż Bułgaria zadowolili się osiągniętym obecnie wynikiem“, i że raczej należy sądzić, iż „dawny sen o zdobyciu Cieśnin znów ożyje“<sup>14)</sup>. W związku z tem polityka rosyjska zaczęła z jednej strony próbować, czy osłabiona obecnie Turcja nie zechciałaby jednak szukać oparcia o Rosję i przytem nie udzieliła jej ułatwień w korzystaniu z Cieśnin, a z drugiej ponownie zaczęto w stolicy nadnewskiej poważnie badać wszelkie możliwości opanowania Cieśnin manu militari. Wspomniany memorjał podnosi konieczność jak najintensywniejszej rozbudowy rosyjskiej wojennej floty czarnomorskiej, oraz powiększenia stojących tam do dyspozycji środków transportowych. Sprawy te za aprobatą cesarską stały się przedmiotem narad specjalnej konferencji między przedstawicielami rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych a armij i floty w d. 8/21 lutego 1914<sup>15)</sup>. Mikołaj II rozkazał utworzyć specjalny korpus „ekspedycyjny“, mający na celu akcję przeciw Stambułowi. Zarazem zaś Sazonow usiłował skłonić Turków do przyjaznego ułożenia się tak w kwestji Cieśnin, jak i we wszystkich innych, dotyczących obu państw — „nie dzieli nas już kwestja słowiańska, porozumiejmy się więc i bądźmy przyjaciółmi“, mówił Sazonow do ambasadora Porty w Petersburgu, Turhana paszy<sup>16)</sup>, późniejszego premjera wyzwalającej się Albanji. Niektórzy politycy tureccy byli skłonni do tego porozumienia, ale od końca 1913 r. nad Cieśninami usadowiły się już Niemcy, Niemcy Wilhelma II i polityki „Berlin — Bagdad“, dążące do wyparcia wszelkich innych wpływów europejskich z Bliskiego Wschodu. Gen. Liman von Sanders zajął

<sup>14)</sup> Stieve, j. w., III, 378 (nr. 1157). W ciekawem studjum czeskiem J. Slavika: *Ruská politika na Balkáně v světle nových pramenů*, Slovanský Přehled 1927, s. 728, błędnie podana data 23 listopada — ma być 25 listop. st. st.

<sup>15)</sup> Protokół tej konferencji podaje Stieve, *Iswolski und der Weltkrieg*, j. w., s. 247 nast.

<sup>16)</sup> Moukhtar pacha, j. w., s. 195.

stanowisko dowódcy korpusu w Stambule i bardzo liczna wojskowa misja niemiecka objęła właściwe kierownictwo sił zbrojnych tureckich. To usadowienie się Niemiec nad Bosforem było głównym powodem wzmożenia przygotowań rosyjskich do ekspedycji na Stambul.

## 2. 1914—1917

Wybuch wojny światowej uczynił sprawę opanowania Cieśnin szczególnie aktualną dla Rosji: tylko bowiem przez nie mogła Rosja liczyć na dostateczne zaopatrywanie materiałami wojennymi, dostarczane przez sojuszników zachodnich. A wspomniana wyżej konferencja dyplomatyczno-wojskowa z 8/21 lutego 1914 wyraźnie stwierdziła, że operacje zmierzające do zajęcia Stambułu i Cieśnin mieć mogą miejsce wyłącznie w związku z wojną ogólnoeuropejską<sup>17)</sup>.

Turcja była już od 2 sierpnia 1914 związana z Niemcami tajnym traktatem sojuszu, gwarantującym jej obronę przez Niemcy posiadanych wówczas terytoriów w razie zagrożenia z którejkolwiek strony<sup>18)</sup>. Mimo to jednak Turcy obawiali się, że Rosja może nagłym atakiem opanować Cieśniny, nie znali bowiem niewystarczającego stanu rosyjskich środków transportowych na m. Czarnem, a liczyli się też z przewagą floty rosyjskiej. Aby przewagę tę przechylić na korzyść Turcji, Niemcy postanowiły wysłać jej na pomoc dwa swoje statki, potężny<sup>19)</sup> krążownik pancerny „Goeben” (23 tys. t., obecna najsilniejsza jednostka floty tureckiej, „Yavuz”), oraz lekki krążownik „Breslau”<sup>19)</sup>. Od 11 sierpnia statki te stały się częścią składową floty tureckiej i wskutek tego, że Rosja nie miała na m. Czarnem ani jednego, gotowego do walki, tak silnego okrętu, jak „Goeben”, flota ro-

<sup>17)</sup> Stieve, *Iswolski u. d. Weltkrieg* (j. w.), s. 251.

<sup>18)</sup> Muhtar (Moukhtar), j. w., s. 253—4 podaje tekst traktatu dokładniej, niż Kautsky (*Die deutschen Dokumente zum Kriegsausbruch*, t. I).

<sup>19)</sup> O aferze obu statków niemieckich i wydarzeniach związanych z ich przejściem przez Turcję liczne ciekawe szczegóły podaje nasz rodak, zmarły przed kilku laty gen. dyw. J. Pomiankowski, w latach 1909—18 przedstawiciel wojskowy Austro-Węgier w Stambule, w swem dziele: *Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches*, Wiedeń 1928, s. 73 nast.

syjska została w swych portach unieruchomiona. Turcy zęcnie zwodzili Rosję — bezpośrednio przed przejęciem obu statków niemieckich generalissimus turecki Enver proponował rosyjskiemu attaché wojskowemu, gen. Leontiewowi zawarcie układu, w którym Turcja zobowiązałaby się stanąć po stronie Rosji wzajemian za gwarancję nienaruszalności terytorjalnej, zwrot Tracji Zachodniej (wówczas bułgarskiej) i wysp egejskich. Sazonow zresztą zlekceważył sobie tak wiadomości, jakie mu w tej sprawie ze Stambułu przysyłał ambasador Giers, jak i przedstawienia czynione przez tureckiego chargé d'affaires w Petersburgu, Fahr-ed-dina. Zdaniem Sazonowa, „Turcja nie mogła Rosji w niczem zaszkodzić“, a więc wszelkie nalegania Giersa, by układ ten przyjąć, zostały w Petersburgu zlekceważone <sup>20)</sup>.

W d. 2 listopada 1914 Rosja wypowiada Porcie wojnę, a w manifestie wojennym Mikołaja II-go spotykamy wyrażenie nadziei, że tym razem Rosji uda się wypełnić swą „dziejową misję“ na brzegach m. Czarnego, t. j. zapanować nad Carogrodem <sup>21)</sup>. Wojna była nieunikniona, gdyż Niemcy popychały do niej Turcję bezustannie. „Goeben“ i „Breslau“, pod turecką flagą, ale z dawną, tylko w fezy poubieraną, niemiecką załogą, zaatakowały podstępnie flotę rosyjską na m. Czarnem i zbombardowały kilka portów. Usprawiedliwień Porty — wielki wezyr faktycznie o tym wypadzie nie wiedział — w Petersburgu nie chciano słuchać. Gdy, jako zasadniczy, postawiony warunek natychmiastowego wydalenia wszystkich Niemców służących w armji i flocie ottomańskiej, nie został spełniony, zerwanie stało się nieuniknione. Rosja nie mogła się wprawdzie gotować do ataku na Stambuł, gdyż wszelkie środki, do ekspedycji tej mające służyć, nie były jeszcze gotowe, a obecność „Goeben“ na m. Czarnem zmuszała flotę rosyjską do chronienia się w portach wojen-

<sup>20)</sup> Liczne telegramy wymieniane w tej sprawie między Giersem i Leontiewem z jednej a Sazonowem z drugiej strony, w sierpniu 1914 r., ogłosił prof. M. Pokrowskij w swym zbiorze *Car-skaja Rossija w mirowoj wojnie*. Cytujemy z wydania niemieckiego: *Das zaristische Russland im Weltkriege*, Berlin 1927, n-ry 9—26 części I-ej (s. 7—16). Zbioru tego nie zna i jako rzekomą „nowość“ ogłasza owe dokumenty, ponownie wydane w „Krasnym Archiwie“, t. 65—6. R. Martel, w *Le Monde Slave* 1936, marzec, s. 456—461.

<sup>21)</sup> Adamow, j. w., t. II, s. 273, ods. 3.

nych. Ale Rosja spodziewała się rychłej klęski Turków w wojnie lądowej: dzięki działaniom własnym od strony Kaukazu lub dzięki akcji Anglii i Francji, oraz spodziewała się także wystąpienia przeciw Turkom państw bałkańskich. To ostatnie, co prawda, nie było w oczach dyplomacji rosyjskiej specjalnie pożądane, gdyż obawiała się ona, jak w 1912/13 r., aspiracyj bułgarskich czy greckich do kondominjum w Cieśninach.

Z początkiem wojny pojawiły się pogłoski, że Rumunja, Grecja i Bułgarja zamierzają zawrzeć porozumienie przeciwko ewentualnemu rozstrzygnięciu sprawy Cieśnin wyłącznie na rzecz Rosji. Inicjatywę w tej mierze przypisywano bądź Venizelosowi, bądź też premierowi rumuńskiemu Bratianu. Tak w Bukareszcie, jak w Atenach, gdy Rosja zażądała wyjaśnienia wyparto się oficjalnie wszelkich takich poczynań. Ale Rumunja bezustannie śledziła, czy w kwestji tej nie padły już jakieś ważne postanowienia, i składała mocarstwom zachodnim oświadczenia, że interesy rumuńskie w sprawie wolności Cieśnin są tego rodzaju, iż Rumunja nie mogłaby się zgodzić na rozwiązanie tej kwestji takie, któreby praw i interesów rumuńskich nie uwzględniło. Sazonow, który ewentualną pomoc grecką sobie lekceważył, a o rumuńską wprawdzie przeciw Austro-Węgrom zabiegał, w stosunku do obu państw dawał mimoto w sprawie Cieśnin odpowiedzi wymijające, pozwalające jednak się domyślać, że to, co ułożone zostało między „wielkimi“, nie może ulec zmianom ze względu na interesy państw „małych“<sup>22)</sup>.

Początkowo, dopóki jeszcze Turcja była neutralna i zachodnim sojusznikom Rosji zależało, by tę neutralność Porty jak najdłużej zachować, Rosja wysuwała projekty neutralizacji Cieśnin, przyczem Sazonow dopuszczał możliwość zachowania w nich nominalnego zwierzchnictwa Porty<sup>23)</sup>. Tak mówiło się wobec so-

<sup>22)</sup> Tamże, wszystkie telegramy od nr. 172 do 199. Nadto: Driault & Lhéritier, j. w., t. V, s. 174—5. Aspiracje rosyjskie do Stambułu-Konstantynopola rozgoryczały Greków i były jedną z przyczyn długiego zwlekania Grecji z przystąpieniem do obozu Koalicji — w Atenach wolano widzieć nad Bosforem Turków jak Rosjan.

<sup>23)</sup> Przedstawienie pertraktacyj w sprawie Cieśnin jest tu oparte na pracy E. Adamowa, w I t. wielokrotnie już cytowanego dzieła Konstantinopel u. d. Meer-

juszników. Naprawdę zaś, jak świadczą memorjały urzędowe rosyjskie z początku wojny, jeszcze przed zerwaniem z Turcją, postanowiono w Petersburgu ostatecznie już zlikwidować stan dotychczasowy.

Przystąpienie Turcji do obozu niemieckiego pozwoliło Rosji odrazu jasno wypowiedzieć swoje stanowisko. Jakkolwiek ujawniły się pewne możliwości osobnego pokoju z Turcją, za którego cenę Rosja musiałaby się wyrzec swego „dziejowego“ celu, z tego właśnie względu Sazonow nie chciał o możliwościach tych słyszeć. Dążeniem jego było jak najszybciej uzyskać od sojuszników uznanie aspiracji rosyjskich. Z Serbją trudności to nie sprawiło, gdyż Serbowie ze względu na zaszachowanie Bułgarii, jakie niewątpliwie miałyby miejsce w razie usadowienia się Rosji w Cieśninach, usadowienia tego szczerze sobie życzyli<sup>24)</sup>, ale nie o Serbję tu chodziło. Przedewszystkiem odegrać tu miało rolę zdanie Anglii, tego mocarstwa, które zawsze dotąd staowało na drodze urzeczywistnienia aspiracji rosyjskich odnośnie do Cieśnin. Nadspodziewanie poszło i to niezbyt trudno. Rząd brytyjski uznał już w listopadzie 1914, że rozstrzygnięcie sprawy Cieśnin może nastąpić tylko zgodnie z interesami Rosji. Buchanan, ambasador brytyjski w Petersburgu, raportował do Londynu, że hasło zdobycia Carogrodu zelektryzowało całe społeczeństwo rosyjskie i że z entuzjazmem tym trzeba się liczyć. Grey też w związku z tem szedł Sazonowowi na rękę. W d. 26 lutego 1915 r. Rosja wysuwa wobec obu sojuszników zachodnich żądanie przyznania sobie terytorjum Cieśnin, w Europie sięgającego do linii Enez-Midye — resztę Tracji Wsch. dostałaby Bułgaria, — a w Anatolji na cyplu nadbosforskim do rz. Sakarji, t. zn. bez azjatyckiego brzegu m. Marmara i Dardaneli, ale z odpowiednimi gwarancjami na pldn. wybrzeżu m. Marmara. Dodatkowo, 2 marca, Rosja zażądała jeszcze i wysp Imbros i Tenedos. Sazonow stanowczo stwierdza, że neutralizacja i t. p. pół-

engen, tu zob. rozdz. VII, s. 133; jakkolwiek pisane tendencyjnie, studjum to jest najlepszym dotychczas przedstawieniem zabiegów dyplomatycznych o Cieśniny na podstawie dokumentów wydobytych z archiwów rosyjskich.

<sup>24)</sup> Adamow, j. w., t. II, nr. 200 (s. 297).

środki do celu nie doprowadzą i że „jedynie pewne usadowienie się Rosji w Cieśninach może jej zapewnić możność unieszkodliwienia wszelkich prób zamknięcia jej na m. Czarnem“. Dla interesów gospodarczych Rumunji i Bułgarji i „prawdopodobnie reszty Turcji“ Rosja da odpowiednie gwarancje. Obaj sojusznicy zachodni woleliby niewątpliwie umiędzynarodowienie Cieśnin, ale tym razem większe trudności powstały w Paryżu, niż w Londynie. Francja wahała się przed uznaniem aspiracyj rosyjskich — jest to zapowiedź późniejszych, t. j. po r. 1918, poczynań francuskich wobec Turcji, niezależnych od reszty sojuszników, — i dopiero po klęsce ekspedycji franko-angielskiej przeciw Dardanelom opór Francji się zmniejszył. Ostateczne sformułowanie żądań rosyjskich zostało złożone ambasadorom sojuszników 4 marca 1915, przyczem do wymienionych poprzednio punktów terytorjalnych przybyły jeszcze i Wyspy Książęce (na m. Marmara). Anglja, która uważała za niezbędne zatrzymanie Rosji za każdą cenę w obozie Koalicji, postanowiła zrobić i tę ofiarę, jedną istotnie z najcięższych z punktu widzenia interesów i tradycyj angielskich: w d. 12 marca Buchanan wręczył Sazonowowi memorjał, w którym rząd brytyjski wyrażał w zasadzie swą zgodę na żądania Rosji, z zastrzeżeniem jedynie spełnienia i angielsko-francuskich aspiracyj w Turcji<sup>26</sup>). Anglja domagała się również zabezpieczenia praw Rumunji i Bułgarji do swobodnej żeglugi w Cieśninach. Sazonow chętnie dał Anglikom odnośne zapewnienia. Francja wyraziła swą zgodę na żądania rosyjskie dopiero 10 kwietnia, również żądając przychylnego ustosunkowania się Rosji do interesów francuskich na Wschodzie. W Paryżu finansiści, tak bardzo zaangażowani kapitałami w Turcji, naciskali na rząd w kierunku przeforsowania neutralizacji i nawet umiędzynarodowienia Cieśnin. A jakkolwiek rząd wkońcu układ z Rosją zawarł, panowała w stosunku do aspiracyj rosyjskich w Paryżu nadal atmosfera bardzo nieprzychylna. W istocie,

<sup>26</sup>) Tekst angielski tego dokumentu przytacza za Pokrowskim, Carskaja Rossija i wojna (Moskwa 1924, s. 78 n.) F. A. Golder, Documents of Russian History 1914—1927, The Century Historical Series, N. Jork i Londyn 1927, s. 60—2.

przyszła samodzielna polityka francuska wobec Turcji, która wyraziła się m. in. w popieraniu Kemala paszy przeciw Grecji i Anglii, już wtedy się zarysowywała. I w Londynie myślano o ewentualności niedotrzymania układu.

Podobnie, jak Rosja sobie nie życzyła udziału Grecji w akcji przeciw Dardanelom, by uniknąć wysunięcia z Aten pretensyj do dziedzictwa bizantyńskiego, tak i do możliwości przystąpienia Włoch do obozu Koalicji odniesiono się w Petersburgu nieufnie. M. in. dlatego, że obawiano się, iż Włochy zechcą zabrać głos i w sprawie Cieśnin, jakkolwiek układ zawarty w Racconigi w 1909, w którym Włochy przyobiecały Rosji zajmować życzliwe stanowisko wobec jej interesów w Cieśninach, nie był formalnie wypowiedziany. Ale zarazem, Rosja, układając się tajnie z Anglią i Francją w sprawie Cieśnin, nie dotrzymała postanowień art. 4 układu z Racconigi, w którym obaj kontrahenci obiecywali sobie nie wchodzić w żadne porozumienia w sprawach Bliskiego Wschodu bez wiadomości drugiej strony. Dopiero w maju 1916 r. powiadomiono Włochy ogólnikowo o istnieniu układu w sprawie Cieśnin, a pełny tekst odnośnych dokumentów został podany do wiadomości Włoch aż w październiku t. r. W d. 2 grudnia 1916 Włochy złożyły swój akces do anglo-francuskiego przyznania Rosji praw do Cieśnin <sup>26)</sup>.

Szanse zrealizowania planów rosyjskich co do Cieśnin zmniejszały się jednak stale, w związku z wyczerpywaniem się sił wojennych imperjum. Rząd Stürmera w 1916 r. nie roił już sobie wielkich planów w tej sprawie <sup>27)</sup>. Rząd rewolucyjny, w którym ministrem spraw zagranicznych został znany historyk P. N. Milukow, podtrzymywał prawa Rosji do Carogrodu i Cieśnin. Ale o spełnieniu „dziejowej misji“ rosyjskiej nie mogło już być mowy. „Szantażowa“ polityka Rosji w sprawie Cieśnin, jak ją nazwał znakomity historyk rumński, prof. Iorga <sup>28)</sup>, nie docze-

<sup>26)</sup> O stanowisku Włoch wobec kwestji Cieśnin u Adamowa osobny rozdział: t. I. s. 159—164, równie mało ciekawy, jak dziwnie skromne wywody u Giannini'ego, *L'ultima fase della Questione Orientale*, Rzym 1933, s. 67.

<sup>27)</sup> Adamow, j. w., t. I, s. 174 nast., oraz Golder, j. w., 334 (stanowisko Milukowa).

<sup>28)</sup> Iorga, *Histoire des Etats balcaniques jusqu'à 1924*, Paryż 1925, s. 502.



kała się spełnienia. Sowiety, które d. 20 października 1917 ogłosiły w „Izwiestjach“ swoje warunki pokojowe domagały się już tylko neutralizacji wszystkich cieśnin, prowadzących do mórz wewnętrznych<sup>29</sup>).

Na końcu niniejszego rozdziału pragniemy jeszcze wspomnieć o roli sprawy Cieśnin w próbach niemieckich zawarcia osobnego pokoju z Rosją. Niemcy liczyły się z psychologicznym znaczeniem sprawy Cieśnin dla Rosji. Toteż np. w sugestjach, jakie nadsyłała carowi Mikołajowi internowana w Niemczech Marja Wasilczikowa w r. 1915, nie brakło obietnic, jakie jej dawały osobistości stojące blisko Wilhelmstrasse co do zadowolenia aspiracji rosyjskich w sprawie Cieśnin. Sam nawet v. Jagow, z wiosną 1915 r. zapewnił swą interlokutorkę: „La Russie gagnerait beaucoup plus si elle faisait une bonne paix avec l'Allemagne, même dans la question des Dardanelles, que l'Allemagne admet, est une question de première importance pour la Russie“<sup>30</sup>).

### 3. 1918—1920

Rewolucja usunęła Rosję z pośród państw, które miałyby decydować o losie Cieśnin. W chwili klęski wojennej Turcji w jesieni 1918 r. na placu boju jako zwycięzca na Bliskim Wschodzie pozostała przede wszystkim Anglja. Zawieszenie broni, jakie admirał Calthorpe narzucił Turcji w d. 30 października 1918, przewidywało otwarcie Cieśnin, uwolnienie ich od min i okupację przez siły sprzymierzone (artykuły 1—2)<sup>31</sup>). Anglja po usunięciu się konkurenta rosyjskiego bynajmniej nie myślała o dopuszczeniu kogokolwiek do współdecydowania o losie Cieśnin.

<sup>29</sup>) Golder, j. w., s. 647.

<sup>30</sup>) Tamże, s. 45.

<sup>31</sup>) Tekst przymierza w Mudros: Giannini, Documenti per la storia della pace orientale (1915—1932), Rzym 1933, s. 14—16. Tenże autor w cyt. już dziele *L'ultima fase della Quest. Orient.*, s. 113—4, w odsyłaczu, podaje tekst tajnej konwencji, jaka miała być podpisana w Stambule 2 września 1919 między Anglją a Turcją, mocą której Turcja zobowiązywała się poddać Cieśniny całkowite kontroli brytyjskiej (art. 2). Foreign Office kategorycznie zaprzeczył prawdziwości tego układu.

Pozornie, konkurentem miałyby tu być Grecja. Venizelos, który jeszcze w r. 1912 myślał o utworzeniu ze Stambułu i Cieśnin państwa neutralnego, podniósł myśl tę w pełni w swym memorjale przedstawionym konferencji pokojowej z końcem 1918 r.<sup>32</sup>). Państewko to, sąsiadujące z grecką Tracją, przesycone grecką ekspansją kulturalną i gospodarczą, i tak musiałyby, prędzej czy później, złączyć się z odrodzoną Helladą, a tak wtedy, jak i później, jednakowo stałoby pod przemożnym wpływem polityki brytyjskiej, jaki sobie Albjon umiał zapewnić w nowej Grecji od początku jej istnienia, z wyjątkiem paru okresów rusofilskich w XIX w. i krótkiego germanofilskiego za Konstantyna I. Nowa wielka Grecja w myśl planów Venizelosa sięgać miała w Europie tylko w pobliże Cieśnin, zajmując część Tracji, dotąd bułgarską, ale w Azji, przez objęcie zach. części wilajetu Brussy (tur. Bursa) — jednak bez samego miasta Brussa — zapanowałyby nad częścią wybrzeża m. Marmara. Żądania greckie opierały się częściowo na prawach historycznych, częściowo na etnograficznych, przyczem wysuwały tu argument, że w poszczególnych okręgach, których Grecja żądała, Turcy pozostawali w mniejszości. Przeciw tym żądaniom wysunęli swoje kontrargumenty Turcy, stwierdzając, że jednak stanowią oni w tych okręgach najliczniejszą grupę ludności. Statystyki nigdzie zresztą nie były tak sprzeczne, jak na Bałkanach. Zdaniem Turków, tylko oni mieli prawo do brzegów Cieśnin, Tracji, Smyrny i t. d. W tych warunkach tylko siła mogła rozstrzygać, a nie historia i etnografia. Tak też się i stało.

Wiedząc o aspiracjach greckich, Turcy gorąco protestowali. Parlament stambulski uchwala w d. 28 stycznia 1920 „Pakt narodowy“, w którym stwierdza, że bezpieczeństwo Stambułu i wybrzeży m. Marmara musi być bezwarunkowo zapewnione, za co zobowiązuje się do zawarcia układu zapewniającego „otwarcie Cieśnin dla handlu światowego i komunikacji międzynarodo-

<sup>32</sup>) Driault & Lhéritier, j. w., t. V, s. 338—343. Memorjal Venizelosa, zatytułowany *La Grèce devant le Congrès de la Paix*, dziś nie jest łatwo dostępny. Tekst zob. np.: Strupp, *Die Beziehungen zwischen Griechenland u. d. Türkei 1820—1930*, Wrocław 1932, odb. z *Zeitschrift für Völkerrecht*, s. 81 nast.

wej<sup>33</sup>). Na Zachodzie jednakowoż niewiele sobie narazie robiono z protestów pozbawionego wszelkiej władzy Stambułu. Sił zaś ruchu nacjonalistycznego, jaki tworzył w Anatolji Mustafa Kemal pasza, obecny prezydent Turcji Kamâl Atatürk, nie doceniano jeszcze należycie.

Traktat, jaki Koalicja narzuciła Turcji w Sèvres 10 sierpnia 1920, pozostawiał pod jej suwerennością (art. 27), silnie zresztą ograniczoną postanowieniami demilitaryzacyjnymi, oba brzegi Bosforu i azjatyckie wybrzeże m. Marmara i Dardaneli. Europejską część tych dwu wybrzeży, więc i półwysep Gallipoli, dostała w traktacie Grecja, która sięgnęła i do m. Czarnego, otrzymując, z wyjątkiem rejonu Stambułu, całą Trację dotychczas turecką<sup>34</sup>).

Nadto, Grecja otrzymała strzegące wjazdu do Dardaneli wyspy Imbros i Tenedos, natomiast Wyspy Książęce, leżące na m. Marmara zatrzymała Turcja (art. 84). Stambuł w zasadzie został Turcji pozostawiony jako siedziba sultana i rządu, ale Mocarstwa zastrzegły sobie prawo zmiany tego postanowienia w wypadku niedotrzymywania przez Turcję obowiązków wynikających z traktatu (art. 36). Sprawie Cieśnin poświęcony jest cały specjalny rozdział traktatu, t. j. art. 37—61 z 12-paragrafowym aneksem. Stwierdza się tam przedewszystkiem, iż żegluga w Dardanelach, na m. Marmara i Bosforze być musi wolna jednakowo w czasie pokoju i wojny, tak dla statków handlowych, jak wojennych, wodnych i powietrznych. Kontrolę nad swobodą przejazdu przez Cieśniny miała wykonywać specjalna komisja międzynarodowa, mająca własną flagę, własny budżet i policję. Komisja ta składać się miała z delegatów sześciu wielkich mocarstw, t. j. W. Brytanji, Francji, Japonji, Rosji, Włoch i Stanów Zjednoczonych (o ile te zechcą wziąć w niej udział), mających każdy po dwa głosy, oraz Grecji i Rumunji, rozporządzających jednym głosem, a wreszcie także Bułgarji i Turcji, o ile dwa te państwa wejdą w skład Ligi Narodów. Komisja Cieśnin miała być zupełnie niezależna od miejscowych władz tureckich, co byłoby

<sup>33</sup>) Tekst: Giannini, Documenti etc. (j. w.), s. 22—3.

<sup>34</sup>) Tamże, s. 26 nast.

jednoznaczne z zupełnym podporządkowaniem praw suwerennych Turcji temu międzynarodowemu organowi, który również miałby prawo nadzoru nad pasmem nadbrzeżnym w szerokości 3 km. Wprawdzie szczegółowe postanowienia ograniczały (art. 56—9) przejazd statków wojennych w sposób mogący zapewnić Stambułowi jakie takie bezpieczeństwo, ale mimo to, w całości wzięte, postanowienia sewrskie, odnoszące się do Cieśnin, czyniły suwerenność Turcji w tym regionie raczej nominalną. Nadto art. 178 traktatu polecił zniwelowanie wszelkich fortyfikacyj i zakazał wznoszenia nowych w strefie zdemilitaryzowanej. Turcja mogła tu utrzymywać jedynie oddziały żandarmerji, podległe zresztą komisji międzysojuszniczej. Sułtan mógł mieć w Stambule gwardję w sile wszystkiego 700 ludzi.

Turcja nacjonalistyczna odrzuciła, jak wiadomo, traktat zawarty w Sèvres, który został podpisany przez przedstawicieli sułtana Mehmeda VI. Turcja Kemala paszy żądała przywrócenia pełnej swej suwerenności nad Cieśninami i Tracją Wschodnią aż po Maricę. O ile chodzi o wolność Cieśnin, Kemal pasza oświadczył jeszcze w początku swej akcji wyzwolenczej, iż „po zapewnieniu bezpieczeństwa dla stolicy państwa, Turcja uzna w pełni potrzebę otwarcia Cieśnin dla handlu światowego“<sup>35</sup>). Było to w zgodzie z cytowanym wyżej oświadczeniem tureckiego Paktu narodowego, uchwalonego przez parlament stambulski w styczniu 1920.

Wobec protestów tureckich, popartych realną siłą, mocarstwa postanowiły przystąpić do rewizji postanowień sewrskich. W lutym r. 1921 delegacja turecka — wspólna, stambulsko-ankarska, — godziła się na większą część postanowień sewrskich odnoszących się do Cieśnin, z zapewnieniem jednakże Turcji głosu decydującego w komisji kontrolnej. Rada Najwyższa postanowiła istotnie: przyznać Turcji przewodnictwo i dwa głosy w komisji Cieśnin, ograniczyć strefę zneutralizowaną do pasma sięgającego po stronie europejskiej od płw. Gallipoli (tur. Gelibo-

<sup>35</sup>) Gasi Mustafa Kemal Pascha, Die neue Türkei 1919—1927, t. III: Die Dokumente zur Rede, Lipsk (1928), s. 202.

lu) do miasta Rodosto (Tekirdagi), a po stronie azjatyckiej do pasma od Dardaneli do msc. Karabiga, dalej do obu brzegów Bosforu z zapleczem 25 km włąb, oraz do wysp Książęcych i zamykających Dardanele. Zarazem postanowiono ewakuować Stambuł i zatokę Ismid<sup>36)</sup>. Te postanowienia były w zasadzie akceptowane przez Turków. Propozycje pokojowe, wysunięte przez mocarstwa w rok później, 26 marca 1922, przyjęły powyższe postanowienia i zmniejszyły jeszcze w paru punktach rozległość strefy zneutralizowanej, a nadto przyobiecały Turcji zwrot części Tracji Wsch., przesuwając granicę turecką od strony m. Marmara aż poza Rodosto. Cały obszar pozostały Tracji Wsch. greckiej miałby być zdemilitaryzowany, a na płw. Gallipoli byłyby stały garnizon aljancki, który miałby zadanie kontrolować, czy postanowienia neutralizacji i demilitaryzacji są przestrzegane<sup>37)</sup>. Ani Grecy, ani Turcy nie przyjęli w pełni tych propozycji. Rozpoczął się niebawem ostatni akt krwawej epopei anatolijskiej, zakończony klęską Greków.

Zawieszenie broni między zwycięskimi Turkami, a występującymi w imieniu Greków aljantami, zostało podpisane w Mudanyi w d. 11 października 1922. Generałowie sojusznicy postanowili oddać Turkom Trację Wschodnią, ale zatrzymać narazie oddziały aljanckie w rejonie Cieśnin, po obu ich stronach, Turcy zaś zobowiązali się szanować granicę tymczasową strefy Cieśnin (art. 11-2 konwencji o zawieszeniu broni)<sup>38)</sup>.

Rozpoczęły się żmudne rokowania pokojowe w Lozannie. Od 21 listopada 1922 do 24 lipca 1923, z przerwą przeszło dwumiesięczną w obrębie tego okresu, naradzano się nad ostatecznym położeniem kresu stanowi wojennemu między Turcją a państwami, z którymi pozostawała ona w wojnie. Sprawa Cieśnin była jednym z ważnych tematów w dyskusjach.

Wiadome było, że zwycięska Turcja dążyć będzie do usunięcia wszelkich ograniczeń swej suwerenności. A na konferencji

<sup>36)</sup> Giannini, *L'ultima fase etc.* (j. w.), s. 100.

<sup>37)</sup> Tamże, s. 124—5.

<sup>38)</sup> Tekst konwencji podpisanej w Mudanyi u Giannini'ego, *Documenti etc.* (j. w.), 212—216 i *L'ultima fase della Question Orient.* (j. w.), s. 154—7.

lozańskiej miała gorliwego sojusznika, także w sprawie Cieśnin, w Sowietach, które od 1921 r. pozostawały w najściślejszych stosunkach z Turcją. Art. 5-y traktatu turecko-sowieckiego z 16 marca 1921 zapewniał Turcji współdziałanie Sowietów w sprawie Cieśnin. Sowiety stały na stanowisku swobody komunikacji handlowej przez Cieśniny, ale zarazem uważały, że odpowiedni układ stosunków nie ma w niczem naruszać pełnych praw suwerennych Turcji na obszarze Cieśnin<sup>39)</sup>. Zgodnie z tem, Moskwa protestowała przeciw naruszeniom, jej zdaniem, suwerenności tureckiej w Cieśninach. W nocy z 22 września 1922 Karachan oświadczył, iż Rosja stanowczo sprzeciwia się dopuszczaniu na wody Cieśnin statków wojennych wszelkich państw. Rosja sowiecka uważała, że prawo wprowadzania do Cieśnin statków wojennych może przysługiwać tylko państwom nadbrzeżnym m. Czarnego<sup>40)</sup>.

Na konferencji lozańskiej<sup>41)</sup> reprezentant Sowietów Cziczerin był, można powiedzieć, plus turc qu' Ismet pacha lui-même. Cziczerin żądał przyznania Turcji prawa zamykania Cieśnin i ufortyfikowania ich brzegów. Powoływał się przytem na kwestję bezpieczeństwa czarnomorskich wybrzeży Rosji. To stanowisko Cziczerina było znamienne. Dyskusja była żywa i ostra. Przeciwno sojuszowi sowiecko-tureckiemu wystąpił zgodny front pozostałych uczestników konferencji — oprócz przedstawicieli mocarstw także Rumuni, Jugosłowianie i Grecy. Rumunja, jako państwo niemające innego wybrzeża, niż czarnomorskie, domagała się absolutnie zapewnienia pełnej swobody komunikacji przez Cieśniny<sup>42)</sup>. Jugosławja, choć niedocierająca do Euksynu, popierała Rumunję, i wskazywała na łączność gospodarczą swych obszarów naddunajskich z m. Czarnem. Grecja wreszcie

<sup>39)</sup> Traktat z 16 marca 1921: Giannini, Documenti (j. w.), s. 179—183.

<sup>40)</sup> Giannini, L'ultima fase etc. (j. w.), 144—5.

<sup>41)</sup> Literatura o konferencji lozańskiej jest bardzo obfita. Wylicza ją m. in. cytowane już tylekroć, i w poprzedzającym odsyłaczu, dzieło Giannini'ego, s. 159 nast. Por. także Bibliographie balkanique (Savadjian'a), dział Turquie.

<sup>42)</sup> Rumunja jeszcze w czasie obrad nad traktatem sewrskim zajęła stanowisko zdecydowanie antyturckie i na rzecz zupełnego otwarcia przejazdu przez Cieśniny. Por. V. V. Tilea, Actiunea diplomatica a României, Sibiu 1925, s. 163.

wówczas jeszcze nie wyrzekała się pewnych planów związanych z dziedzictwem bizantyńskim, a nadto ze względu na swój dawniej ożywiony handel z południem Rosji liczyła na rychły jego ponowny wzrost i wobec tego pragnęła mieć jak największe gwarancje, że handel ten nie będzie spotykał przeszkód w Cieśninach.

Wkońcu, obie strony doszły do porozumienia<sup>43</sup>). Turcja była zmuszona niemal na całej linii ustąpić. Strefa zdemilitaryzowana została zmniejszona, pozostała jednak tak z obu stron Bosforu, jak i Dardaneli. Jedynym większym zyskiem Turcji było ponowne nabycie wysp Imbros (Imroz) i Tenedos (Bozcaada).

Artykuł 23-i traktatu Lozańskiego stwierdza uroczyście: „Wysokie układające się strony zgadzają się na uznanie i stwierdzenie zasady wolności przebywania i żeglugi, po wodzie i w powietrzu, zarówno w czasie pokoju, jak wojny, w cieśninie Dardaneli, na morzu Marmara i na Bosforze, tak jak to przewiduje konwencja specjalna, w dniu dzisiejszym zawarta, i odnosząca się do stosunków w Cieśninach. Konwencja ta mieć będzie moc obowiązującą dla stron układających się taką samą, jak gdyby znajdowała się w tekście niniejszego traktatu“.

Owa konwencja, składająca się z 20-u artykułów z obszernym aneksem o 6 paragrafach, określa bardzo szczegółowo: warunki przebywania Cieśnin przez statki wodne i powietrzne w czasie pokoju, w czasie wojny bez udziału lub z udziałem Turcji, kontrolę tych postanowień przejazdowych przez specjalne ciało „Commission des Détroits“, ustanawia demilitaryzację brzegów Bosforu i Dardaneli oraz niektórych wysp, sprawę kontroli sanitarnej i wreszcie ewentualnej obrony Cieśnin i Sztambułu<sup>44</sup>).

A więc, w czasie pokoju i wojny statki handlowe wszystkich państw mogą Cieśniny przebywać bez zastrzeżeń. W czasie wojny, o ile Turcja nie bierze w niej udziału, obowiązuje taki sam przepis, ale Turcja ma prawo poczynić starania, by któraś

<sup>43</sup>) Tekst aktów lozańskich u Giannini'ego, Documenti etc. (j. w.), s. 217 nast.

<sup>44</sup>) Konwencja o Cieśninach tamże, s. 268 nast. Literatura o nowym statuście Cieśnin zebrana u Giannini'ego, L'ultima fase etc., s. 179.

z wojujących stron nie używała Cieśnin do jakichś kroków wojennych. Starania te jednakowoż nie mogą pociągnąć za sobą jakichkolwiek utrudnień dla żeglugi statków neutralnych. O ile Turcja pozostaje sama w stanie wojny, to może oczywiście starać się nie wpuścić na wody Cieśnin statków państwa nieprzyjacielskiego, ale także tylko w ten sposób, by żegluga statków neutralnych nie doznała przez to utrudnień. Wszelkie w nadzwyczajnym wypadku podjęte zabezpieczające czynności specjalne w Cieśninach muszą być odwołane, gdy tylko zniknie przyczyna, która je wywołała. Obszar po obu stronach Bosforu i Dardaneli musi być zdemilitaryzowany, nie mogą być na nim wznoszone fortyfikacje, lotniska wojskowe i bazy morskie. Nie mogą tam być stacjonowane oddziały wojskowe, lecz jedynie policyjne, absolutnie nierozporządzające artylerią. W wodach strefy zdemilitaryzowanej nie mogą być umieszczone żadne podwodne środki walki. Podobnie mają być zdemilitaryzowane wyspy Imbros i Tenedos (tureckie) i Lemnos, Samothraki i Królicze („aux Lapins“, greckie). W Stambule stać może garnizon w sile najwyżej 12 tysięcy ludzi.

Z innych ważniejszych postanowień tej konwencji, wymienić należy art. 2 aneksu, stwierdzający, że najwyższa ilość tonażu statków wojennych, które jakiegokolwiek państwo może przez Cieśniny wprowadzić na m. Czarne, nie powinna przewyższać tonażu najsilniejszej floty któregoś z państw czarnomorskich, istniejącej w chwili przechodzenia Cieśnin <sup>45)</sup>.

Jako gwarancja nienaruszalności praw tureckich w Cieśninach i bezpieczeństwa Sztambułu ma służyć postanowienie art. 18, według którego wszyscy sygnatarjusze, a przede wszystkim W. Brytania, Francja i Włochy (wówczas jeszcze i Japonja) miałyby wziąć na siebie obronę Cieśnin, wobec jakiegokolwiek groźby ataku zewnętrznego, a to w myśl wskazań Rady Ligi Narodów.

Postanowieniem tem musieli się Turcy zadowolić. Postanowieniami demilitaryzacyjnymi nie czuli się oni zresztą tak bardzo zagrożeni w sensie wojskowym, jak raczej niemile dotykał ich

<sup>45)</sup> O iluzoryczności tego postanowienia por. trafne uwagi min. Gawrońskiego w jego cytowanej wyżej rozprawie, „Sprawy Obce“ 1931, s. 524.



prestżu narodowego sam fakt ograniczenia suwerenności. O ile chodzi o punkt widzenia wojskowy, to np. oficjalny charakter mająca „Historja republiki tureckiej“, niedawno wydana, tak interpretuje odnośne postanowienia lozańskie: „Wojna światowa udowodniła, że dla obrony Cieśnin większe znaczenie, niż baterje w fortyfikacjach, mają ukryte ruchome baterje, oraz środki obrony podwodnej. Formuła przyjęta w sprawie Cieśnin upoważnia Turcję do kroków mających na celu obronę Cieśnin w razie wybuchu lub niebezpieczeństwa wojny, w której Turcja bierze udział. Ogólne postanowienia konwencji o Cieśninach bynajmniej nie mają charakteru takiego, że całkowicie mogłyby nam (t. j. Turcji) przeszkodzić w powzięciu, w razie potrzeby, szybkich środków obronnych“<sup>46)</sup>.

#### 4. PO R. 1923

Turcja przystąpiła szybko do odbudowy swych sił morskich<sup>47)</sup>. W niepodlegającej demilitaryzacji zatoce Ismid została stworzona doskonała baza morska i liczne nowe jednostki bojowe, z doskonale zremontowanym „Yavuzem“ (ex-„Goeben“) na czele, stanęły na straży wybrzeży tureckich, w tem i suwerenności młodej republiki w Cieśninach.

Flota turecka jest silniejsza od greckiej, nie mówiąc już o rumuńskiej (Bułgarja, prócz kilku najlżejszych jednostek, floty wojennej wogóle nie posiada). Jedynym poważnym konkurentem Turcji w tej dziedzinie są Sowiety, które w r. 1930 wzmocniły swą flotę czarnomorską znacznie, tak iż przewaga, jaką Turcja posiadała dzięki „Yavuzowi“, została zrównoważona<sup>48)</sup>. Ale z Sowietami łączy Turcję coraz bardziej zacieśniająca się przyjaźń, a nado oba państwa zobowiązały się w osobnym układzie

<sup>46)</sup> Geschichte der Türkischen Republik, Stambul 1935, wyd. państwowe, staraniem Towarzystwa badań historii tureckiej, s. 158.

<sup>47)</sup> Por. o tem interesujący artykuł: G. Primi, La marine et l'aviation de la République Turque, Annales de Turquie (jest to miesięcznik wychodzący w Stambule), 1933, nr. 3—5, s. 71—83.

<sup>48)</sup> Por. „Sprawy Obce“ 1930, s. 655 i 1931, w cyt. art., s. 528.

w 1931 r. nie powiększać swej floty na m. Czarnem inaczej, jak tylko za sześciomiesięczną zapowiedzią.

Turecja do ograniczeń swej suwerenności, spowodowanych przez demilitaryzację Cieśnin, zaczęła się odnosić z większą jeszcze niechęcią, gdy z jednej strony wzrost sił i ambicji narodowych dawał jej te ograniczenia coraz silniej odczuwać, a z drugiej pewne symptomy w sytuacji międzynarodowej zwracały uwagę na fakt, że gdyby któreś dostatecznie silne mocarstwo zechciało jednak wykonać atak na Cieśniny, to mogłoby je opanować, zanimby procedura przewidziana w lozańskiej Konwencji Cieśnin, zależna od Rady Ligi Narodów, mogła zacząć działać.

Od początku r. 1933 Turecja wysuwa w Genewie żądania zniesienia odnośnych klauzul lozańskich. Zrazu napotykała na stale negatywne stanowisko, i to nietylko głównie w wolności mórza zainteresowanej Anglii, ale nawet i zaprzyjaźnionej od 1933 r. Grecji<sup>49)</sup>. Próby podejmowane w 1935 r. skończyły się również niepowodzeniem. „Times“ zamieścił wówczas — kwiecień 1935<sup>50)</sup> — artykuł bardzo nieprzychylny dla tezy tureckiej, stwierdzający, iż na Zachodzie nie widzi się dostatecznej przyczyny, by zmieniać postanowienie lozańskie. Obawy tureckie co do ewentualności ataku nazwano nieuzasadnionymi. Słusznie zaś dziennik angielski zwrócił uwagę na rolę p. Litwinowa, który popierał żądanie Turcji. Przypomniano sobie postępowanie Czi-czerina w 1923 r.

Istotnie — w tym właśnie fakcie tkwi sedno całej sprawy. Turecja żąda prawa ufortyfikowania Cieśnin bardziej dla zadowolenia swego prestiżu, jak dla rzeczywistych obaw przed jakimś atakiem. Natomiast Rosja sowiecka, która pozostaje z Turcją w tak ścisłej przyjaźni, stale z obawą spogląda w stronę Bosforu, czy nie wypływa stamtąd jaka wroga eskadra, mogąca zaatakować bogate południowe wybrzeża Związku sowieckiego. Dziś przedewszystkiem w interesie Sowietów leży możliwość zamknięcia Cieśnin. Ze względu na ścisłe stosunki z Ankarą, Moskwa spodziewa się, że dla jej okrętów Cieśniny nie będą nigdy

<sup>49)</sup> Zob. „Les Balkans“ (Ateny), 1933, t. IV, s. 41 nast.

<sup>50)</sup> Według Mesager d'Athènes z 28 kwietnia 1935.

zamknięte. Wie natomiast, iż gdyby jakiś atak groził od południa Związkowi Sowieckiemu, wówczas sprzymierzona Turcja, zamykając Cieśniny, uniemożliwi wpłynięcie nieprzyjacielskiej eskadry na m. Czarne. Tak więc, o ile żądanie tureckie będzie spełnione, co jest wcale prawdopodobne w obecnej sytuacji, to stan rzeczy będzie taki sam, jaki istniał między Turcją a Rosją w myśl traktatów z lat 1805 względnie 1833: Cieśniny będą dla floty rosyjskiej otwarte, ale zamknięte w razie potrzeby dla statków wojennych wszystkich innych państw<sup>51)</sup>. A to tak długo, dopóki istnieć będzie obecny stan porozumienia i współpracy między Moskwą a Ankarą. Narazie zaś nic nie zapowiada, by dojść miało do zmiany tego stanu.

Turcja miałaby jeszcze do zwalczania sprzeciw obu pozostałych państw czarnomorskich, Bułgarji i Rumunji. Zdanie Rumunji, należącej wraz z Turcją do Porozumienia Bałkańskiego, było, jak dotąd, w sprawie ufortyfikowania Cieśnin zawsze negatywne. Jednakowoż Turcja, przez danie Rumunji specjalnych gwarancyj, być może podobnych do tych, jakie otrzymała Rosja, potrafiła swego rumuńskiego sprzymierzeńca przekonać. Stanowisko Grecji i Jugosławji jest teraz dla tezy tureckiej przychylnie. Ujawniło się to wszystko na konferencji bloku bałkańskiego w maju 1936 r. w Białogrodzie<sup>52)</sup>.

Zręczna, jak zawsze, polityka p. Tefvik Rüstü Arasa odnie- sie więc zapewne na zapowiedzianej konferencji w Montreux nowy znaczny bardzo sukces. Moment i sposób wystąpienia obrany tu został bardzo dogodny, gdyż i Anglja tym razem przychylnie potraktowała tezę turecką.

---

<sup>51)</sup> O traktatach z 1805 i 1833 zob. w moim artykule: Cieśniny, w *Encyklopedji Nauk Politycznych*, zes. 4 (wyjdzie w jesieni 1936).

<sup>52)</sup> O interesach Bułgarji w sprawie Cieśnin mówi b. ciekawe dzieło: I. Altinoff, *La Question d'Orient et la nouvelle Turquie en égard aux intérêts de la Bulgarie*, 1925.

KALIKST MORAWSKI

## POLSKA I WŁOCHY W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ

1846 — 1848.

Okres lat 1846—1848 jest bardzo ważny zarówno w dziejach Włoch jak i Polski. W Polsce w zaborze austriackim i pruskim pod koniec 1845 i w początkach 1846 r. jesteśmy świadkami ruchów rewolucyjnych, mających na celu obalenie rządów obcych. Główną rolę odgrywa tu odłam demokratyczny, nadający ruchom tym piętno radykalne. O planach tych wiedział Mazzini, który nawet myślał o jednoczesnym powstaniu Polski oraz Włoch. Gdy fermenty rewolucji stały się niepokojące dla rządów obcych, postanowiły one skończyć radykalnie z Polakami — rezultatem tego będzie rzeź galicyjska i zajęcie a następnie wcielenie do Austrii Republiki Krakowskiej. Na wiadomość o tych wypadkach opinja włoska zareagowała silnem oburzeniem pod adresem Austrii. Wzmogło się poczucie solidarności interesów zarówno u jednej jak i u drugiej strony. Jednocześnie wypadki tak się potoczyły, że Polacy zaczęli liczyć się poważnie z możliwością wojny włosko-austriackiej i w konsekwencji zaczęto myśleć o tem, jakby sprawę włoską wykorzystać na rzecz polskiej. Zarysowuje się myśl współpracy politycznej, która potem będzie w znacznej części zrealizowana. Jednocześnie zmieniają się główni aktorzy. W poprzednim okresie inicjatywa walki czynnej z istniejącym stanem rzeczy wychodziła z kół rewolucyjnych, stojących blisko Mazziniego, obecnie obóz ten po całym szeregu porażek zmuszony jest, narazie przynajmniej, usunąć się w cień i ustąpić miejsca obozowi umiarkowanemu. W konsekwencji i demo-

kraći polscy muszą patrzeć na to, że inicjatywa posunięć politycznych na terenie włoskim przechodzi w ręce obozu Ks. Adama, który prowadzić teraz będzie politykę polską we Włoszech.

W samych Włoszech warunki również się zmieniają. Na miejsce Grzegorza XVI, związanego z obozem konserwatywnym, przychodzi Pius IX, mający za sobą sympatje liberalnej części społeczeństwa włoskiego i odnoszący się życzliwie do myśli reform politycznych. Imię nowego Papieża staje się hasłem, dokoła którego grupują się żywioły liberalne, wrogie wszelkim poczynaniom rewolucyjnym. Do obozu tego należeć będzie i Ks. Adam, dla którego nowy Papież, nie związany z Austrią i Rosją tak jak jego poprzednik, będzie wielkim ułatwieniem w grze politycznej. Jednocześnie powstaje drugie ognisko zainteresowań liberałów włoskich i księcia Adama, a mianowicie wybitnie antyaustriacka polityka Karola Alberta <sup>1)</sup>. Król ten zawsze niechętnie odnosił się do Austrii i w głębi ducha widział w niej tradycyjnego wroga dynastji sabaudzkiej. Polityka króla zmierzać będzie do zastąpienia hegemonji austriackiej przez hegemonję Piemontu, czyli do niepodległości Włoch i wyeliminowania z ich życia politycznego elementu obcego. Polityka Karola Alberta po 1840 r. przysparzała Austrii ustawicznie kłopotów a pobudzała nadzieje zwolenników niepodległości i reform. Pomysł sieci kolejowej, zmierzający do uczynienia z Genui wielkiego emporjum śródziemnomorskiego ze szkodą portów austriackich, i dyskusja, jaka się wywiązała w związku z tem w Piemoncie, dalej incydenty graniczne w 1843 r., które dały królowi okazję do wystąpienia oficjalnych przeciwko Austrii, oraz konflikt o cła na sól, przechodzącą przez Piemont do Szwajcarii — oto były najważniejsze wystąpienia o charakterze antyaustriackim. Można by tu jeszcze wspomnieć o wzburzeniu, jakie wywołały w Piemoncie cła represyjne na wina piemoneckie a w Austrii manifestacje patriotyczne w Genui w 1846 r. W tymże samym czasie reformy Piusa IX i amnestja, którą zainaugurował on swój pontyfikat, wywołały entuzjizm we Włoszech a obawy w Austrii. Za

<sup>1)</sup> Vidal: Charles Albert et le Risorgimento italien; Salata: Carlo Alberto inedito; Omodeo: L'età del Risorgimento.

Państwem Kościelnem i Piemontem poszła Toskanja, wkraczając na drogę reform. Na Sycylii i w Neapolu wrzenie antypaństwowe przybierało coraz groźniejszą postać. Nad wszystkim jednak dominowała nienawiść do Austrii i chęć wyrzucenia jej za wszelką cenę z półwyspu. Austrija czuła, że grunt usuwa się jej pod nogami. Wypadki galicyjskie odbiły się głośnym echem w całej Europie i, można powiedzieć, zostały jednogłośnie potępione. Zamach na niepodległość Republiki Krakowskiej zniechęcił do Austrii częściowo nawet żywioły konserwatywne, stojące na gruncie poszanowania istniejących traktatów. W tych warunkach Austrija chciała nastraszyć Włochy, a przede wszystkim Papieża, i w sierpniu 1847 r. zajęła zbrojnie Ferrarę, gdzie traktat wiedeński zezwalał jej mieć załogę ale tylko w fortecy. Osiągnęła tym niezręcznym krokiem skutek wręcz odwrotny. Zamiast nastraszyć Papieża i liberałów włoskich, wzmogła tylko napięcie uczuć patriotycznych. Karol Albert oświadczył, że gotów jest stanąć zbrojnie po stronie Papieża, Kurja energicznie protestowała, opinia Włoch i państw zachodnio-europejskich ostro zwracała się przeciwko Austrii, tak że nie pozostało jej nic innego jak rokowania i wycofanie się z Ferrary z poczuciem, że walna rozgrywka się zbliża.

Na kanwie tych wypadków snuć się będzie polityka polska we Włoszech w latach 1846—48. Stanowiąc będzie ona jeden z czynników, wspierających dążenia liberalne. Jednakże w niektórych momentach będzie ona niewygodna rządowi włoskiemu, nie chcącemu narażać się Rosji, względnie Prusom.

Wypadki galicyjskie z 1846 r. uitorowały poniekąd drogę polityce polskiej. Opinia publiczna opowiedziała się po stronie polskiej. Mazzini podkreślał, że sprawa polska jest święta dzięki odwiecznym prawom, jakie ma za sobą, dzięki pozycji, jaką zajmuje w odrodzeniu słowiańskim, dzięki przysłudze, oddanej Europie przez obronę jej od zalewu muzułmańskiego, i wreszcie dzięki okrucieństwu jej wrogów<sup>2)</sup>). Dla wykazania bezprawia, jakiego dopuściła się Austrija wobec Polski, Filippo de Bono wy-

<sup>2)</sup> Lewak: Mazzini e l'emigrazione etc. 60. Adres do prezydenta zgromadzenia przyjaciół Polski w Londynie z 24. III. 1846.

dał zbiór dokumentów p. t. „Raccolta degli atti ufficiali e d'altri scritti riguardanti la distruzione della repubblica di Cracovia con discorso preliminare di Filippo de Bono“. Książka ta ukazała się w Lozannie w 1847 r., gdzie również wyszedł zbiór poezyj p. t. „Cracovia“, w którym między innymi znajdowały się poezje G. Rossetti (All'Austria e l'ombra di Sobieski), Janera Nardiniego (Per la distruzione della repubblica di Cracovia), Ricciardiego (Italia e Polonia oraz Pio IX i wiele innych. W Medjolanie La Farina, działający w kołach zwolenników Karola Alberta, t. zw. Albertystów, rozpowszechniał antyaustrjacką mowę Montalamberta o wypadkach galicyjskich<sup>3)</sup>). Interesował się sprawą krakowską Gioberti<sup>4)</sup>). Pisząc o prowokacjach Austrii w Medjolanie w 1848 r., Massimo d'Azeglio korzysta z okazji, by raz jeszcze potępić rzeź tarnowską<sup>5)</sup>). Montanelli dla celów propagandowych przetłumaczył mowę Montalamberta w Izbie Parów p. t. „Le stragi di Tarnow ossia la politica austriaca svelata<sup>6)</sup>). Specjalną uwagę poświęcił sprawie krakowskiej rząd Karola Alberta<sup>7)</sup>). W korespondencji dyplomatycznej posłów Sardynji przy dworach wiedeńskim, petersburskim i berlińskim sprawa ta wysuwa się na pierwszy plan na tle ogólnej zawikłanej sytuacji dyplomatycznej. Uwadze dyplomatów piemonckich nie uszła wzajemna niechęć i konkurencja trzech państw zaborczych. Poseł w Petersburgu hr. Collobiano podkreśla inicjatywę cara w sprawie zniesienia Republiki Krakowskiej. Ze swej strony hr. Rossi, poseł przy dworze pruskim, podkreśla niechęć Prus do Austrii, wreszcie markiz Ricci, chargé d'affaires w Wiedniu, informuje o trudnej roli rządu i Metternicha, muszącego brać na siebie odium, jakie spada na Austrię z powodu pogwałcenia traktatów. Specjalnie interesuje rząd turyński sytuacja, w jakiej znalazła się Austrija. Ricci podkreśla z zadowoleniem<sup>8)</sup>), że konsekwencje dla Austrii są bardzo nieprzyjemne: „Si l'on se

<sup>3)</sup> Vidal: Charles Albert etc. str. 253.

<sup>4)</sup> Epist. VI. 201.

<sup>5)</sup> Lutti di Lombardia 360.

<sup>6)</sup> Montanelli: Memorie I, 207.

<sup>7)</sup> Maria Bersano Begey: La caduta della repubblica di Cracovia.

<sup>8)</sup> Raport z 15. IV. 46. Bersano Begey op. cit. 29.

reporte aux consequences morales de ces evenements, on voit qu'elles ont été pour l'Autriche plus funestes que la perte d'une bataille. Les troubles qui ont ensablanté la Galicie, ont porté à sa consideration au dehors une grande atteinte et la reputation d'habileté et de prévoyance du prince de Metternich a reçu un échec que ses amis et enthousiastes, si toutefois le Prince en compte de sincères, ne se dissimulent pas..." Wspominając o rzezi szlachty, Ricci nie wierzy, ażeby władze lokalne same namawiały bezpośrednio do mordowania bezbronných, ale jednocześnie dodaje, że to, co się zdarzyło, jest nieuniknioną konsekwencją austriackiego systemu przeciwstawiania klas średnich arystokracji, w Galicji w braku tej klasy użyto włościan<sup>9)</sup>). Wydarzenia galicyjskie miały jeszcze jeden skutek, a mianowicie poróżniły Austrię z Prusami, których interesy gospodarcze ucierpiały wskutek wcielenia Krakowa do Austrii. Poseł sardyński donosi obszernie o polityce rządu pruskiego, polegającej na podkopywaniu kredytu moralnego dworu wiedeńskiego przez ogłaszanie sprawozdań z rzezi tarnowskiej; Metternich odpowiada przy pomocy „Augsburger Allgemeine Zeitung“ ze słabym skutkiem<sup>10)</sup>). Zaznacza również, że stosunki dworu petersburskiego i wiedeńskiego są w dalszym ciągu niedobre. Gdy inkorporacja Krakowa stała się faktem dokonany i gdy Metternich przedstawił rządowi europejskim memoriał, uzasadniający stanowisko Austrii, Ricci nie szczędził ostrych słów temu elaboratowi: „Ce document diplomatique, à ce qui il parait, ne brille ni par la clarté du style ni par la force du raisonnement et c'est en tout point une très faible composition qui sera selon toute probabilité livrée à la publicité<sup>11)</sup>). Zniesieniu Republiki Krakowskiej towarzyszył akt niesubordynacji ze strony hr. Wróblewskiego, gdyż jak donosił Ricci: „au moment de partir cet officier Général a déclaré ne pas vouloir se charger d'une mission qui n'avait rien d'honorable et on a eu la condescendance de désigner à sa place un employé civil supérieur. Cet acte, que l'on pourrait qualifier d'insubordina-

<sup>9)</sup> id 31 rap. 3. IV. 46.

<sup>10)</sup> id. 31 rap. 30. V. 46.

<sup>11)</sup> M. Bersano-Beghey op. cit. 32 rap. 19. XI. 46.



tion, ne doit plus étonner quand on le rapproche de la conduite encore recente du Comte Stadion qui a quitté il y a quelques mois sans autorisation son gouvernement de Trieste<sup>12)</sup>. Ale objawy, świadczące o rozkładzie maszyny administracyjnej, były ważne ze względu na naprężone stosunki między Austrią a Piemontem. Ale wypadki krakowskie wysunęły na porządek dzienny inną sprawę, o wiele bardziej obchodzącą rząd turyński, a mianowicie zagadnienie poszanowania traktatów wiedeńskich. Poszanowanie to stało się względne wobec polityki angielskiej ograniczającej się do gołosłownych protestów, oraz wobec oświadczenia Guizota, że traktaty będą szanowane przez Francję, ale z zastrzeżeniem, o ile będą one zgodne ze słusznymi interesami Francji. Podnosił to w swoim raporcie poseł w Paryżu, markiz Brignole Sale<sup>13)</sup>. Epilog nowej konfiguracji dyplomatycznej mniej interesował dyplomatów Sardynji. W wyniku bowiem zerwania „entente cordiale“ francusko-angielskiej, której nie naprawiły wypadki krakowskie, Austrija, zmęczona wpływami dominującymi Rosji i zazdrosna o swą przewagę w Niemczech, szukać będzie przymierza z Anglią<sup>14)</sup>. Sprawa polska natomiast pozostała jak dawniej kwestją otwartą i wynikała stąd możliwość nowych komplikacyj. Poseł w Petersburgu hr. Collobiano bynajmniej nie uważał Polaków za ostatecznie pokonanych i steroryzowanych okupacją Krakowa. Przeciwnie, przy pierwszej lepszej sposobności podejmą oni walkę na nowo, bez względu na straty: „Si un événement quelconque appelait ailleurs les corps d'armée qui entourent la Pologne, on verrait les Polonais se soulever en masse afin de reconquérir leur nationalité indépendante. Les supplices, l'exil ne suffisent pas à calmer leurs espérances. La génération actuelle laissera à la posterité son legs de sang“<sup>15)</sup>.

Sprawa krakowska odbiła się więc głośnie echem również i w kołach rządowych Piemontu. Była ona przypomnieniem, że Polska ciągle jeszcze odgrywa rolę w stosunkach europejskich

<sup>12)</sup> id.

<sup>13)</sup> id. 44–45 rap. 4. II. 1847.

<sup>14)</sup> op. cit. 47 rap. 13. XII. z Wiednia.

<sup>15)</sup> id. 27 rap. 23. IV. 46.

i że przysparza kłopotów państwu zaborczym, do których należała także główna antagonistka Karola Alberta, a mianowicie Austrija. Pozatem Kraków był świadectwem nieposzanowania traktatów i to było ważną wskazówką dla kierowników polityki, zmierzającej do ich rewizji. Wreszcie sprawa krakowska i rzeź galicyjska podważyła autorytet moralny Austrii, co było na rękę stronnictwu patriotycznemu, które sprawą galicyjską będzie się obficie posługiwało dla zohydzenia Metternicha.

Również i rząd neapolitański przez swych dyplomatów, a przede wszystkim przez posła w Wiedniu, śledził uważnie rozwój wypadków w Polsce. Informacje o wybuchu powstania w Galicji dotarły do Neapolu w formie niesprecyzowanej, dopiero raporty posła wiedeńskiego przedstawiły dokładny przebieg wypadków<sup>16)</sup>. Specjalnie interesował dyplomatę neapolitańskiego, którym był wówczas Vincenzo Ramirez, koniec powstania i zajęcie Krakowa przez sprzymierzonych. W początkach marca zgłosili się do gen. Collina na Podgórzu parlamentaryjusze rządu rewolucyjnego, by układać się z nim. Generał odmówił, żądając zdania się na łaskę i niełaskę. Wśród powstańców panuje depresja, chociaż niektórzy myślą ciągle o utworzeniu ogólnopolskiej republiki. Brakuje żywności i wszystkie drogi komunikacji są przecięte. Sytuację rewolucjonistów pogarsza fakt, że gubernator Warszawy oddał do dyspozycji arcyksięcia Ferdynanda korpus ośmiotysięczny; taki sam korpus pruski pod dowództwem gen. Brandenbura stał w pobliżu, nie licząc wojsk austriackich, którym przypadnie główna rola. Tak więc sytuacja Krakowa jest beznadziejna. Rzeczywiście, tego samego dnia nadeszła wiadomość o upadku Krakowa, o czym poseł donosi natychmiast, ponieważ nie chciał opóźnić „una notizia tanto interessante“<sup>17)</sup>. Dalsze raporty przepełnione są wiadomościami o okolicznościach, w jakich nastąpiła kapitulacja powstańców, i o zarządzeniach władz okupacyjnych, przyczem poseł zdaje sobie sprawę z ich prowizorycznego charakteru, los Krakowa zależy bowiem od porozumienia trzech zainteresowanych bezpośrednio

<sup>16)</sup> Archivio Stato Napoli teczka 95.

<sup>17)</sup> id. 95 No. 1657.

dnio mocarstw<sup>18)</sup>. Donosi również o próbach rewolucyjnych w Poznaniu i niepowodzeniu, jakie przypadło im w udziale<sup>19)</sup>. Śledząc uważnie kroki rewolucjonistów polskich, donosi o nowych próbach w Galicji, o manifestach cesarskich. Metternich wyraził zadowolenie z powodu mowy Guizota w parlamencie francuskim i polecił hr. Appony, posłowi austriackiemu w Paryżu, wyrazić premierowi francuskiemu podziękowanie. Taksamo jak przedstawiciel Piemontu, Ramirez zbierał dokładne informacje o zatargu austriacko-pruskim, przysyłając je następnie swemu rządowi. Ponieważ wyjaśnienia pruskie na temat artykułów w prasie o zajściach w Tarnowie nie były wystarczające, więc nasuwa się posłowi neapolitańskiemu przypuszczenie, że w rzeczywistości między Berlinem a Wiedniem niema szczerego porozumienia, jak napozór mogłoby się zdawać. Ramirez jest po stronie Austrii, tak jak jego rząd. Wspomina o austriackiej odpowiedzi, umieszczonej w „Augsburger Allgemeine Zeitung“. Nie ukrywa, że artykuł ten był pisany pod kontrolą gabinetu wiedeńskiego, i zresztą jest zdania, że uwagi w nim zawarte są słuszne i że Prusy nie mają co odpowiedzieć, gdyż dziennik wzmiankowany nie wychodzi w Austrii i nie ma charakteru urzędowego<sup>20)</sup>.

A więc i rząd neapolitański zajął stanowisko wobec sprawy krakowskiej. Stoi on po stronie Austrii przeciw Polakom, którzy są dlań rewolucjonistami i buntownikami. Interesuje się również echem, jakie sprawa ta znalazła w dyplomacji europejskiej, przyczem cieszy się, że Francja nie zajmuje zbyt wrogiego stanowiska w stosunku do Austrii, co mogłoby dodać bodźca liberałom. Stosunki z Rosją w tym okresie są dobre. Oprócz wizyty cara w 1845 r., będziemy mieli do zanotowania wizyty innych członków rodziny cesarskiej w 1846 r. W okresie sprawy krakowskiej, w marcu 1846 r., do Królestwa Obojga Sycylii udawał się ks. Aleksander Hessen Darmstadt, generał rosyjski. Ułatwienia, jakie robił mu rząd neapolitański, są dowodem bliższych stosunków między Neapolem a Rosją.

<sup>18)</sup> Id. 95 No. 1665.

<sup>19)</sup> Id. 95. No. 1666.

<sup>20)</sup> Archivio Stato Napoli 95. No. 1678.

Jako niezbędna konsekwencja tego stanowiska rządu Obojga Sycylii wy pływał stosunek do emigrantów polskich. Sfery miarodajne w Neapolu śledziły ruchy poszczególnych rewolucjonistów polskich i, trzeba przyznać, były bardzo dobrze poinformowane o nich. Uważano ich za element wywrotowy wybitnie niebezpieczny, przed którym należało strzec się jaknajpilniej i uniemożliwić mu wstęp do posiadłości Króla Neapolu. Konsul generalny Obojga Sycylii w Państwie Kościelnem miał szczegółowe instrukcje, by nie udzielać wiz wjazdowych emigrantom polskim, których dokładne listy wraz z wyszczególnieniem rodzaju działalności danego emigranta miał pod ręką. Np. konsul generalny rozesłał podległym sobie wicekonsulom listę Polaków, którzy uciekli z fortu Winiary w Poznaniu 21 kwietnia 1846 r.<sup>21)</sup>, dalej członków rządu rewolucyjnego w Krakowie oraz emisariuszy, wysłanych z Paryża. Na listach tych figurują między innymi: Lisowski, oznaczony jako gubernator Krakowa, Karol Rogowski — jako sekretarz rządu tymczasowego, Mierosławski — jako emisariusz, aresztowany prawdopodobnie w Poznaniu, Tysowski — emisariusz, aresztowany prawdopodobnie w Galicji, i wielu innych. Podaje również do wiadomości urzędom konsularnym spis członków rządu tymczasowego, ustanowionego w Krakowie po wyjściu wojsk austriackich, oraz listę komitetu rewolucyjnego w Krakowie, na której, figurują: Gorzkowski, Tyssowski, Rogowski, Grzegorzewski. Specjalnie zwraca się uwagę na Hilarego Meciszewskiego jako na jednostkę, która wypowiedziała się najbardziej zdecydowanie po stronie rewolucji krakowskiej. Tym wszystkim osobom, jako elementom zdecydowanie rewolucyjnym, należy uniemożliwić pobyt w Król. Obojga Sycylii, w myśl specjalnych szczegółowych zarządzeń ministra spraw zagranicznych<sup>22)</sup>. O wadze, jaką przywiązywano do ochrony państwa neapolitańskiego przed zakusami rewolucjonistów polskich, świadczy także częstość zakazów oraz dokładne opisy osób, którym wstęp do Neapolu powinien być bezwarunkowo wzbroniony. Np. 2 września znowu wyszedł okólnik konsu-

<sup>21)</sup> Archivio Stato Roma (skrót: ASR) 3801 corrisp. viceconsolare.

<sup>22)</sup> Id.

la o niewizowaniu paszportów Polakom z powołaniem się na zarządzenie ministra i z dołączeniem dwóch list osób. Jedna zawiera przeszło 50 nazwisk, druga około 60. Są to uczestnicy powstania krakowskiego i spisków poznańskich oraz warszawskich z 1843 r. z podaniem danych co do udziału w robocie rewolucyjnej, np. przy Edwardzie Dembowskiem znajdujemy adnotację: „Redattore di un giornale periodico. Era complice del complotto del 1843 ed è lo stesso che ha figurato negli ultimi avvenimenti in Galizia. Appartiene ad una cospirazione, era destinato a sollevare la sponda sinistra della Vistola come Dombrowski la destra <sup>23</sup>). Ostrożność rządu neapolitańskiego szła dalej i nie ograniczała się do trzymania zdaleka rewolucjonistów notorycznych ale również i całego szeregu innych, nie zamieszanych w ostatnie zajścia. Np. na liście Polaków, którzy wedle określenia konsula uciekli do Szwajcarii, znajduje się oprócz Karola Kozickiego i Romualda Januszkiewicza także „Towiański Andrea d'Antoszwina con sua moglie e due figlie nato nel 1798“ oraz Anna Gut <sup>24</sup>). Wrogi stosunek Neapolu do rewolucjonistów polskich i obawa przed nimi są niewątpliwe.

W tymże okresie Mazzini utrzymuje kontakt z Polakami, przede wszystkim z Lelewelem, w celu intensywniejszego prowadzenia prac rewolucyjnych. Przy pomocy Worcella organizuje w połowie 1846 r. kongres europejski, złożony z przedstawicieli demokracji poszczególnych ludów. Apeluje jak zwykle do Lelewela, prosząc go o pomoc ze względu na to, że jest on potęgą intelektualną we Włoszech, w Niemczech i wśród Słowian. Stara się rozproszyć jego uprzedzenia do Lamennais, co do którego Lelewel miał liczne zastrzeżenia <sup>25</sup>). Kongres nie doszedł do skutku, więc Mazzini w 1847 r. projektuje „International League“. Ponieważ stowarzyszenie to ma zamiar bronić sprawy polskiej, byłoby więc bardzo dobrze, żeby można było otrzymywać jaknajdokładniejsze informacje i materiały co do położenia Polski. Toż samo tyczy Słowian wogóle, których znaczenie Liga chce należy-

<sup>23</sup>) Id. corcol. No. 21 z 24. IX. 46.

<sup>24</sup>) A. S. R. Corrisp. vicecons. 3818—3821.

<sup>25</sup>) Lewak, Mazzini etc. 61—63, list z 13. VIII. 46.

cie oświecić. Chodzi znów o pomoc Lelewela w jednej i w drugiej sprawie, a specjalnie o ułatwienie kontaktu lidze z działaczami słowiańskimi jak Jordan, dr. Gaj i inni <sup>26)</sup>. W miarę rozwoju wypadków Mazzini jest coraz lepszej myśli. Uważa, że umiarkowani zostali zdystansowani przez demokratów, że w razie wojny z Austrią zwycięstwo tych ostatnich jest pewne. Przewidując tę okoliczność, t. j. wojnę z Austrią, chciałby poruszyć Słowian austriackich, wydając do nich odezwę w ich języku. Zwraca się do Lelewela z prośbą o pomoc w tłumaczeniu. Trzeba zaznaczyć, że historyk polski <sup>27)</sup> uchylał się od współpracy z wodzem „Giovane Italia“, który robił mu słodko-kwaśne wyrzuty, że zamiast pracować na rzecz stowarzyszenia, mającego znaczenie, to jest na rzecz ligi, pokrywa swym autorytetem niewiadomo kogo — kosmopolitów, komunistów i innych <sup>28)</sup>. Oprócz Lelewela, Worcella i innych Mazzini utrzymywał kontakt z „Białym Orłem“ brukselskim, który ogłaszał dokumenty, wyciągnięte z jego prac, np. opis męstwa Garibaldiego w walkach z wrogami Urugwaju oraz podziękowanie prezydenta tejże republiki, złożone generałowi <sup>29)</sup>. Prócz tego ogłasza artykuły, oświetlające wypadki włoskie w myśl też Mazziniego, np. „O losie obecnych Włoch, a mianowicie pod rządem Papieża“ i inne, zaczerpnięte z „Apostolato Popolare“.

Kontakty z Mazzinim w tym okresie nie miały praktycznego znaczenia. Jak już wspomniano, ster opinii przeszedł do obozu wrogiego programowi republikańskiemu. Cały szereg niefortunnych wystąpień, kończących się rozlewem krwi, jak np. wyprawa braci Bandiera, zlikwidowana bardzo szybko przez policję i wojsko neapolitańskie, której konsekwencją było 9 wyroków śmierci na uczestników, dalej również szybko stłumione ruchy w Romanji w 1845 r., podkopały do reszty autorytet Mazziniego. O ile chodzi o stronę polską, rewolucje poznańska i galicyjska oraz likwidacja Republiki Krakowskiej wykazały słabość de-

<sup>26)</sup> Id. 63—65.

<sup>27)</sup> Id. 65—66.

<sup>28)</sup> Id.

<sup>29)</sup> Białe Orzeł 15. IX. 46.

mokratów i zmusiły ich, narazie przynajmniej, do ograniczenia działalności. Inicjatywa przechodzi w ręce umiarkowanych z Hotelu Lambert. W latach 1846—49 politykę polską we Włoszech reprezentować będzie głównie ks. Adam Czartoryski.

Książe utrzymywał kontakt z Kurją Rzymską, przyczem Papież jako władca włoski interesował go bardzo niewiele. Były to stosunki z Głową Kościoła Katolickiego. Po wstąpieniu na tron Piusa IX sytuacja zmienia się radykalnie. Interes religijny zajmuje w dalszym ciągu dominujące miejsce w stosunkach Czartoryskiego z dworem rzymskim lecz dochodzi tu jeszcze jeden moment natury politycznej. Papież jest w złych stosunkach z Austrią. Możliwość konfliktu z tem mocarstwem w r. 1847 była bardzo wielka, trzeba więc, ażeby Watykan pomyślał o sile zbrojnej. Do zorganizowania jej będą potrzebni oficerowie polscy, którzy służyć będą z dwojakim zapałem sprawie Głowy Kościoła i antagonisty Austrii, która jest wrogiem ich ojczyzny. W tym okresie zaczyna się zainteresowanie Papieżem jako monarchą świeckim państwa włoskiego.

Wypadki krakowskie i tarnowskie odbiły się głośnie echem w Rzymie. Grzegorz XVI w liście do biskupa Tarnowa Woytarowicza potępił sprawców buntu przeciwko cesarzowi austriackiemu<sup>30</sup>), którego pobożność i zasługi wobec Stolicy Apostolskiej są znane. Obecnie, t. j. po śmierci Grzegorza XVI, stosunek do Austrii ulega zmianie. Jednocześnie postawa Karola Alberta zaczęła do uczynienia pewnych kroków celem zjednania sobie poparcia Sardynji. Pierwsza myśl w tym kierunku wychodzi od Władysława Zamoyskiego, który na jesieni 1846 r. bawił we Włoszech w drodze na Wschód. Jeszcze w początkach czerwca pisał on z Londynu do ks. Adama, że dobrze byłoby, gdyby syn księcia, Władysław, wstąpił na służbę sardyńską: „Władzio w braku karjery niech się kształci przy ojcu, a kiedy mieć będzie 20 lat, niech odbędzie krótką służbę wojskową, może w Sardynji?“<sup>31</sup>). Tę samą radę powtarza w październiku, będąc

<sup>30</sup>) P. D'Acandia: La questione polacca, 312—14; breve z 27. II. 46.

<sup>31</sup>) Arch. dom. Ks. Adama, koresp. z Zamoyskim 2. III. (Skrót: A. d. ks. A.)

w Pizie<sup>32)</sup>). Jednakże główny wysiłek idzie w kierunku Rzymu. Książę Adam posiadał tam reprezentanta w osobie Ludwika Orpiszewskiego, sprawującego funkcję głównego agenta. Zamoyski pisał o nim 17 listopada 1846 r.<sup>33)</sup>: „Powszechnie zyskał on w Rzymie dobrą opinię, może być, że winien to powolności ruchów, która nas często niecierpliwi, ale zaprzeczyć nie można, że tutaj jest ona potrzebna, by ludzi nie przerażać i nie odstręczać“. Był on w dobrych stosunkach z rodziną Mastai, z której pochodził Pius IX, oraz z mons. Corboli Bussi. Dzięki temu był w możności oddania dużych przysług obozowi księcia Adama, który rozpoczyna teraz zjednywanie sobie wybitnych kierowników włoskiego ruchu patriotycznego, a ruch ten wtedy nabierał coraz większego znaczenia. Zamoyski, opierając się na raportach Orpiszewskiego i na własnych obserwacjach, kreślił taki obraz sytuacji półwyspu w listopadzie 1846 r., a więc w parę miesięcy po wyborze Piusa IX: „Pisałem z Livorny przez ostatniego kurjera. Przybyliśmy tu szczęśliwie na Possesso. Orpiszewski poszczegółowie opiszę o całym pobycie naszym i o rozmowach z osobami urzędowymi, których był świadkiem i uczestnikiem. Kolor onych ogólny jest bardzo dobry. Uczucie powinności głębokie i wzniosłe u wszystkich urzędników, których widzieliśmy, wobec nieprzyjaciół, bezczelnie nastających na Stolicę Św. i za ledwie ukrywających nadzieję, że ją potrafią podeptać lub skusić; wyraźnie widać, jakby się czuli wyzwani na pojedynek moralny i intelektualny. Jak to opisuje Orpiszewski, nie przestajemy przecież na tych oznakach i oświadczeniach; wyznajemy pomimo to dobre chęci, obawę, aby szatańskie sztuki nie pokonały znowu ich prostoty. Może nawet nieco narażam się takim brakiem zaufania, choć co słowo to błagam o pobłażanie dla zboliałych serc naszych ale przypominam szkody poprzednio poniesione. Mówię zarazem o potrzebie krzepienia sił naszych, sił wiecznych, przez oznaki życzliwości, które głośnie być mogą tylko względem części dla Polaków zagranicą osiadłych a które jednak, dochodząc do wiadomości kraju, tam niosą pociechę

<sup>32)</sup> Id. 31. X. 46.

<sup>33)</sup> Handelsman: Rok 1848 we Włoszech 9.



i moc wytrwania. Czasem zdaje się, jakby takie słowa przerażały i sprawiały większą względem nas ostrożność, potem znowu zdają się ich ujmować i skłaniać ku nam<sup>34</sup>). Niepokoją go pogłoski o mianowaniu nuncjusza w Rosji, co by oznaczało zbliżenie z Mikołajem i o możliwości zawarcia konkordatu<sup>35</sup>). Najbardziej boi się, by Pius IX nie zszedł z drogi polityki liberalnej, co przekreśliłoby zamiary włoskie Hotelu Lambert, lub żeby nie zabrakło mu pomocników do przeprowadzenia niezbędnych reform, gdyż sam Papież jak dotąd nie wykazał zdolności prawodawczych i administracyjnych<sup>36</sup>). „Najbliżsi Papieżowi ubolewają (zagłębno nawet) na brak ludzi i brak pomocy. To zdrada właśnie niemoc i nieśmiałość<sup>37</sup>) — konkluduje Zamoyski.

Intensywniej rozwijać będzie swą działalność w 1847 r. Księżę Adam udziela dokładnych instrukcyj swemu agentowi co do zakresu i środków akcji. Można podzielić ją na dwie części równoległe: zjednanie dla współpracy polsko-włoskiej czołowych kierowników opinii włoskiej oraz udział oficerów polskich w wojsku papieskim wobec przewidywanej wojny z Austrią po zajęciu Ferrary. Pochwalając ostrożność Orpiszewskiego, zaznacza, że nie chce wchodzić w żadne kombinacje przeciw Papieżowi, od których należy trzymać się zdaleka i przekonywać Włochów, że jest to jedyna dla nich droga. Przechodząc do szczegółowych wskazówek pisze<sup>38</sup>): „P. Azeglio trzeba poznać, słuchać i przekonać się dostatecznie o jego prawdomówności i t. p. Z Włochami dość ostrożnie być nie można, bo są to ludzie gorącej głowy a często zmieniający się<sup>39</sup>). Z Massimo d'Azeglio agent doszedł do porozumienia i przez niego usiłuje trafić do Tommasea oraz poznaje się z Minghettim<sup>40</sup>). D'Azeglio i Orpiszewski wymieniają wzajemnie informacje: „Azeglio ten prosił, aby go polecić J. X. M. Bardzo jest grzeczny. Nie przystał na to, by jego

<sup>34</sup>) A. d. ks. A. t. III, 17. XI. 46.

<sup>35</sup>) Id.

<sup>36</sup>) Id. 27. XI. 46.

<sup>37</sup>) Id.

<sup>38</sup>) A. Cz. 5377, 17. III. 47.

<sup>39</sup>) Handelsman op. cit. 10.

<sup>40</sup>) A. Cz. 5377, 7. VI. 47.

sekretarzowi płacić. Mówił, że mu przyjemnie będzie jeśli (nam?) będzie mógł oddać usługę, a co do nowin, to tak jego jak nas interesować powinno, przeto obiecał regularnie ich przez tego samego sekretarza dostarczać<sup>41)</sup>. W miarę rozwoju wypadków rośnie zrozumienie ważności Włoch dla Polski i konieczności wzajemnej współpracy. W instrukcji z 31 lipca 1847 czytamy między innymi<sup>42)</sup>: „Sprawy włoskie powinny bardzo zająć uwagę naszą. Niemasz podobieństwa, aby Austria chciała się wplątać w wojnę; rzecz oczywista, że równie zaczępną być nie może, ale jeśli prawdą jest, co mi donoszą o wzburzeniu umysłów we Włoszech, rewolucja możeby podobniejsza była a stąd wynikłaby i wojna. Gdyby to nastąpić miało, musielibyśmy z boleścią wyznać, że ten wypadek zastałby nas przecie niegotowych a przeto mógłby się skończyć z naszą szkodą a kosztem Turcji. Jeżeli zaś rzecz się teraz rozstrzygnie, czego właściwie życzyć sobie powinniśmy, wtedy kwestję włoską trzeba uważać zawsze jako zaangażowaną a tedy wypada nam pomnożyć nasze środki działania w tym kraju...“ Jednakże po okupacji Ferrary zmienia zdanie co do prawdopodobieństwa wojny, którą uważa za nieuniknioną niemal. W tym wypadku Papież pozostałby bezbronny, musi więc uniknąć tego przez zorganizowanie armji. Tu Polacy mogą mu dużo pomóc, przedewszystkiem formując legjon polski i dostarczając wyższych oficerów, a nawet naczelnego wodza. Co do tej ostatniej kwestji ścierały się dwie koncepcje: Zmartwychwstańców, proponujących na to stanowisko gen. Skrzyneckiego, i Czartoryskiego, który upatrzył naczelnego wodza wojsk papieskich w osobie Wojciecha Chrzanowskiego<sup>43)</sup>. Obawia się, że kandydatura Skrzyneckiego byłaby niewygodna, gdyż w oczach państw zaborczych jest on wcieleniem walki o niepodległość; rząd papieski nie mógłby jej przyjąć. Chrzanowski natomiast jako obywatel angielski miałby poparcie tego mocarstwa i łatwiej możnaby go ukryć przed niedyskretnymi oczami

---

<sup>41)</sup> Id.

<sup>42)</sup> Id.

<sup>43)</sup> Id.

zaborców<sup>44</sup>). Należało pozatem stale uprzytomniać Papieżowi wagę niebezpieczeństwa austriackiego i to ma robić Orpiszewski przy każdej sposobności, jak również to, że armja papieska powinna być jaknajprędzej doprowadzona do takiego stanu, by mogła powstrzymać Austrię, dopóki Europa nie będzie zmuszona do interwencji<sup>45</sup>). Legjon polski odegrałby tu wielką rolę jako ośrodek, przyciągający Słowian z armji austriackiej, co równałoby się dezorganizacji tejże armji. „Dla Włochów ten legjon byłby wielką rzeczą, bo zdaje się jedynieby przez dezorganizację armji austriackiej dałby im wzajemną wyższość, sami z trudnością podolaliby Austriakom, z którymi tylko wojsko sardyńskie może się mierzyć, ale nie jest dość silne“<sup>46</sup>). Zdanie to znajdujemy w instrukcji Ks. Adama dla Orpiszewskiego, świadczy ono, że iż w Hotelu Lambert zdawano sobie sprawę z przygotowania zbrojnego Włoch, które uważano w danych warunkach za niewystarczające.

W tym samym czasie nie zaniedbywano spraw ściśle religijnych, interesując się specjalnie stanem katolików na Wschodzie w posiadłościach tureckich<sup>47</sup>). Działalność więc Czartoryskiego we Włoszech była wtedy ciekawa i wielostronna. Autorytet księcia rośnie w oczach włoskich. Poprzednio działacze włoscy, np. Minghetti, odnosili się dość sceptycznie do wpływów księcia. Minghetti pisze w swych pamiętnikach<sup>48</sup>): „Un altro gran ballo fu dato in quei giorni a beneficio dei Polacchi emigrati i quali s'avevano eletto il loro Re nella persona del principe Czartoryski e scimiegiavano la Corte. Avevano favore presso i legitimisti perchè si mostravano cattolici fervorosi e presso il popolo che della resurrezione della Polonia s'era fatto un idolo. Ma fra loro erano scissi e volgevano a democrazia, una parte poi accennava via al Panslavisimo cioè alla riunione dei popoli slavi tutti quanti sotto la bandiera di una religione novella e di questa parte uno dei capi era il Mickiewicz di cui accennerò piu

<sup>44</sup>) Handelsman o. cit. 13 i nast.

<sup>45</sup>) A. Cz. 5377, 17. X. 47 (p. Handelsman Rok 1848 we Włoszech 62—65).

<sup>46</sup>) Id.

<sup>47</sup>) A. Cz. 5377, 17. IX. 47.

<sup>48</sup>) A. Cz. 5377, raport Orp. z 17. IX. 47 i Handelsman op. cit. 13.

oltre". Obecnie w tych samych sferach utrwała się mniemanie, że książę jest głównym kierownikiem poczynań polskich. „So che il principe è il capo dei Polacchi e della loro causa“ — oświadczył kardynał sekretarz stanu Ferretti Orpiszewskiemu <sup>49)</sup>. Ułatwia to oczywiście zadanie księciu, który w instrukcji dla Orpiszewskiego z 27. IX. 47. precyzuje program współpracy polsko-włoskiej w sposób następujący <sup>50)</sup>: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa statu quo do czasu jeszcze utrzymane będzie, co równie dla nas jak dla Włochów może być lepsze, jeśli wspólnie czasu tego użyjemy na przygotowania, jakie są potrzebne. Stosownie do tego, co przeszłym razem pisano, do tego przygotowania dwie są rzeczy: 1° porządne przysposobienie się rządu rzymskiego do wojny przez organizację armji, zaopatrzenie twierdz i zbrojowni; do tego Ks. Jegomość ofiaruje wojskowego, posiadającego potrzebne usposobienie; 2° działanie nasze na Słowian państwa Austrii. Pierwsze traktować się może na drodze urzędowej z ministrem sekretarzem stanu, drugie może być tylko przedmiotem porozumienia z ludźmi jak p. Ferretti Priory, Lud. Mastai, Azeglio i Ventura. Wyrazy Pp. Ferretti „le développement de la nationalité slave porterait un dernier coup à l'Autriche“ są bardzo ważne i mogą służyć agentowi głównemu za punkt wyjścia do rozwiązania naszej myśli“. Mimo trudności, jakie wypływały z chwajnego stanowiska Piusa IX, który nie chciał iść zdaleko w ustępstwach na rzecz liberałów i Polski i który jako Głowa Kościoła nie mógł narażać się zbytnio Rosji, książę nie traci nadziei i nalega na dalsze prowadzenie rozpoczętej roboty. W instrukcji dla Orpiszewskiego czytamy: „Obraz, jaki agent główny daje dworu rzymskiego, nie jest bardzo zachęcającym, ale zupełnie zgodzimy się z tem, co Ks. Jegomości dawniej wiadomem już było. Pomimo tego nie można opuszczać rąk i trzeba, o ile siły starczy, nasze pojęcia wtłaczać we włoskie głowy. Z charakterystyki osób, jaką agent główny daje, ojciec Mgr. Corboli wydaje się najjędniejszym, jakkolwiek

<sup>49)</sup> Miciricordi I. 137.

<sup>50)</sup> A. Cz. 5377, rap. z 17. IX. 47.

ks. Ventura zawsze jest człowiekiem do uformowania. Ks. Jegomość zwraca uwagę na księdza Gioberti<sup>51)</sup>.

Od listopada 1847 r. z Orpiszewskim pracuje Wład. Zamoy-ski. Przybycie jego zmienia częściowo dotychczasowe tempo akcji powolne i ostrożne. Przebywając w Konstantynopolu, śle-dził on pilnie wypadki włoskie. Okupację Ferrary uważał za wypadek pomyślny, bo nadała ona bardziej zdecydowany kieru-nek polityce włoskiej. Co do legjonu polskiego, uważał, że Pa-pież go nie potrzebuje i nie przyjmie. Jako jedynie wskazane uważał, by książę Adam przypomniął się pamięci Ojca św. i by pojedynczy Polacy wyrazili gotowość służenia Stolicy Apostol-skiej<sup>52)</sup>. Przybywszy do Rzymu, częściowo zmodyfikował swe poglądy. Uznaje ważność stosunków z Lud. Mastai, ubolewa tylko, że jest on tak mało obeznany ze sprawami duchownemi, a tu często przydałby się dobry pośrednik. Konstatuje dalej, że Austrii w Państwie Kościelnem się nie obawiają, utrudni więc to działalność wojskową Polaków. Mimo to są możliwości uło-kowania pewnej liczby oficerów w wojsku papieskiem — okazja, którą należy wykorzystać jaknajspieszniej. Wspomniał również hrabiemu Mastai „usilnie, acz ile mogłem z niechcenia“ o kor-zyściach, jakie miałyby nominacja Chrzanowskiego na doradcę ministra wojny. Obiecywał również na najbliższej audjencji przedstawić notę w tej sprawie Piusowi IX. Niezależnie od sto-sunków z wpływowemi Włochami utrzymywał ścisły kontakt z lordem Minto, nadzwyczajnym wysłannikiem Anglii i z amba-sadą Francji, aczkolwiek posądzal Rossiego o nieżyczliwość dla ruchu włoskiego, którą to nieżyczliwość przypisuje brakowi uczuć katolickich w duszy ambasadora Ludwika Filipa. Co do ruchu wewnętrznego w Państwie Kościelnem, śledzi go z dużą życzliwością i zazdrością: „Te Włochy szczęśliwe budzą się jakby ze snu i jakby do nich żadne socjalne i antysocjalne mary, któ-remi tyle głów na reszcie świata się pochorowało, (nie do-tarły)<sup>53)</sup>. Zajmuje się czynnie propagandą reform papieskich

<sup>51)</sup> A. Cz. 5377.

<sup>52)</sup> A. Cz. 5377 instr. 7. X. 47.

<sup>53)</sup> A. d. ks. A. t. III. 28. IX. 47.

we Francji, przesyłając Montalambertowi memorjały, np. o zbliżeniu się Turcji do Papieża <sup>54</sup>).

Tak przedstawiała się akcja polska w Rzymie pod koniec 1847 r. i w pierwszych dniach 1848 r. Bilans jej był następujący: oddziaływanie na Papieża, obrona interesów religijnych Polski przez przeciwdziałanie porozumieniu Stolicy Apostolskiej z Rosją — rezultaty w tej dziedzinie nie były wielkie; nawiązanie kontaktu z przedstawicielami opinii włoskiej — i tu książę osiągnął znaczne rezultaty. Pozatem widzimy próby porozumienia i współpracy wojskowej konkretnie w formie sprowadzenia oficerów polskich. Pod koniec 1847 r. pozytywnie nie było to załatwione ale istniały możliwości przeprowadzenia tej sprawy w najbliższym czasie. Gorzej przedstawiała się sprawa sprowadzenia Chrzanowskiego na naczelne stanowisko w armii papieskiej. Zamoyski konstatuje, że: „O Chrzanowskim i jego sprowadzeniu tutaj nikt teraz nie myśli z tutejszych“ <sup>55</sup>). Ważną zdobyczą było położenie podwalin pod przyszłą politykę, która w 1848 i 1849 r. przybierze bardziej sprecyzowany i konkretny charakter.

Nietylko sam książę Czartoryski i jego najbliższe otoczenie interesowali się sprawą włoską. Całe społeczeństwo śledziło z żywym zainteresowaniem przebieg wypadków na półwyspie Apenińskim, oceniając je przychylnie dla Włochów (z małymi tylko wyjątkami) i uznając potrzebę współpracy obu narodów dla wywalczenia niepodległości i wolności. Prasa emigracyjna i poznańska informują czytelników szczegółowo o rozwoju wypadków włoskich. W „Przeglądzie Poznańskim“ Jan Koźmian umieszcza cykl artykułów o ruchu politycznym i umysłowym współczesnych Włoch. Sympatje jego jako katolika są po stronie umiarkowanych i Piusa IX. Analizuje dokładnie sytuację półwyspu, tendencje niepodległościowe, szczegółowo rozbiera dzieła Giobertiego, Balbo i wielu innych. Nie podoba mu się natomiast antyjezuickie nastawienie całego ruchu, wychodzi bowiem z założenia, że należałoby zachować więcej umiarkowania

<sup>54</sup>) Id. 28. XI. 47.

<sup>55</sup>) Id. 18. XII. 47.

i wydawać sprawiedliwszą ocenę przeciwników<sup>56</sup>). Nie znaczy to, by podzielał w całości zdanie Jezuitów. Zaznacza, że przeciw niektórym ich tezom ma również silne zastrzeżenia: „Naprzeciw ubóstwieniu narodowości, naprzeciw przesadzonemu pojęciu Giobertiego“, ks. Franciszek Pellico Jezuita, brat Silvia, w broszurze „A Vincenzo Gioberti Francesco Pellico della Compagnia di Gesù Genova 1845“ postawił, jak później zobaczymy, nieśmiałe zdanie, że kiedy niema niepodległości narodowej, można zasady wszystkich obowiązków zamknąć w samej idei katolickiej, czyli że można na świecie poprzestać na wypełnianiu obowiązków religijnych i zapomnieć o obowiązkach narodowych obywatelskich. Ks. Pellico przyznał zarazem, że się na zasadzie tego przekonania wielu katolików w Lombardji do Austrii przybliżyło. Jeśliśmy zganili przesadę w Giobertim, jeszcze silniej przeciw wyobrażeniom Ks. Pellico głos podnosimy<sup>57</sup>). Jak z tego widać, Koźmian urabiał opinię polską co do spraw włoskich w myśl programu umiarkowanych. Znaczenie jego artykułów było duże, otwierały one bowiem większości czytelników oczy na przemiany ostatnich lat we Włoszech i na bieg wypadków tamtejszych, wzmacniając poczucie solidarności interesów.

Prócz artykułów Koźmiana prasa polska zamieszczała cały szereg innych większych lub mniejszych informacji. Np. Edward Łubieński pisał w „Bibliotece Warszawskiej“ o koronacji Piusa IX (w 1847 r.), o Piusie IX umieścił artykuł „Przeгляд Poznański“ i t. d. (1847. V.).

Prasa krajowa naogół nie mogła wypowiadać swobodnie swych myśli o wypadkach politycznych włoskich, natomiast prasa emigracyjna dużo miejsca poświęcała konfliktowi z Austrią i całokształtowi wypadków we Włoszech. Znamienny jest artykuł, zamieszczony w „3 Maja“ 14 czerwca 1847 r., zawierający określenie stanowiska polskiego do spraw włoskich. Czytamy w nim między innymi: „Ze wszystkich kwestyj, toczących się dziś w polityce europejskiej, mało jest zapewne, któreby mogły bliżej obchodzić sprawę polską jak kwestja niepodległości włoskiej. Wią-

<sup>56</sup>) A. d. Ks. A. t. III. 18. XII. 47.

<sup>57</sup>) Koźmian, Przegl. Pozn. II. 124.

że się ona z interesami Polski nietylko wspólnością myśli narodowej i postępową zasadą konstytucyjno-monarchicznej, najstraszniejszej dla zaborczych i absolutystycznych rządów, ale konieczną potrzebą pobicia u siebie jednego co i my nieprzyjaciela, zrzucenia jarzma, zarówno gniożącego Polskę i Włochy — jarzma Habsburgów<sup>58</sup>. Dalej czytamy: „Miejsce urojeń Maszynistów zajęły praktyczne czyny, Karbonarów zastąpiło przezorne w swem patriotyzmie stronnictwo ludzi wytrawnych, którzy się postawili jako pośrednicy między ludem a tronem, między anarchją a rządem, między marzeniem a praktyką“. Ten sam temat rozwijał artykuł p. t. „Sardynja i Austria“, umieszczony również w „3 Maja“ (23. V. 1846), w którym znajdujemy charakterystykę ruchu patriotycznego i jego przywódców. Skwapliwie umieszczano notatki o gwałtach austriackich (np. „3 Maj“ 24. VII. 47.). Słowem, prasa emigracyjna odłamu konserwatywnego urabiała opinię swych czytelników dla idei współpracy polsko-włoskiej. W tym samym duchu też pracowali wybitni emigranci. J. B. Zaleski, bawiący w 1847 r. w Rzymie, przywiązuje wielką wagę do reform Piusa IX i do ruchu patriotycznego włoskiego. Przed wyjazdem do Włoch pisał do gen. Szymanowskiego<sup>58</sup>): „Wyteżamy wzrok na Włochy. Tam urok wiosni — nowy odmłodnienia. Daj Boże ład i hart, to zacznie się nowa era, era wiary i wolności, obiecanych na Golgocie. Lękamy się nieco swawoli radykałów a też Chrystus Pan będzie z namiestnikiem, którego przeznaczył do wielkiego swego dzieła. Rozbiegła się tu była wieść, że król sardyński i Papież wzywają oficerów polskich. Wieść bezzasadna, chociaż z gazet włoskich, zatrzęsła jednak była emigracją. W rzeczy służby cudzoziemskiej godna jest wszelka ostrożność“. Zacytowane słowa świadczą najlepiej o poruszeniu, jakie wywołały wypadki włoskie w społeczeństwie polskiem.

Inaczej zapatrywał się na te sprawy odłam demokratyczny. I on uznawał, że Polska i Włochy mają wspólnego wroga, a więc wspólny interes; nie wierzył jednakże, by metodami, jakie za-

<sup>58</sup>) Koźmian, Przegl. Pozn. II. 121.



mierzali stosować umiarkowani we Włoszech i konserwatyści polscy, można było osiągnąć cel. W tych okolicznościach uważał, że należy wstrzymać się od współpracy z Włochami: „W samej rzeczy jedno z dwojga przypuścić trzeba: albo sprawa włoska pozostanie pod dzisiejszym kierunkiem, a wtenczas miesza nie się do niej tych panów tylkoby charakter Polski na szwank naraziło, albo też sprawa ta wydobędzie się z dzisiejszej opieki i wnijdzie na drogę walki ludowej z zewnętrznym i wewnętrznym despotyzmem, a wtenczas lud włoski nie u nich będzie upatrywał swoich polskich sprzymierzeńców ale u tych, którzy jego zasad są szczerymi i wytrwałymi zwolennikami“<sup>59</sup>). Demokraci byli zwolennikami współpracy ludów z pominięciem tych wszystkich, którzy nie wyznawali ich programu. Nie zdając sobie sprawy z nierealności tej koncepcji w latach 1846—47, będą się trzymali jej uparcie. W próbach porozumienia się kierowników polityki Hotelu Lambert z miarodajnymi czynnikami włoskimi widziano chęć odegrania przez arystokrację większej roli politycznej. Program umiarkowanych, zdążających do realizacji swych postulatów stopniowo, spotkał się z krytyką sfer demokratycznych. Dopóki nie nastąpi zmiana, uważali oni, że „sprawa polska żadnym czynnym udziałem w mieszana tam być nie może“<sup>60</sup>). Ze względów na antagonizm polityczny uważano, że słuzenie sprawie włoskiej pod przewodnictwem Papieża i władców uwłacza godności narodowej. Takie opinie wygłaszał również i „Biały Orzeł“<sup>61</sup>).

Wobec nasuwającej się możliwości współpracy narodów polskiego i włoskiego opinia polska nie była jednolita, jednakże zdecydowanie przeważały tendencje do współpracy, która znajdzie urzeczywistnienie w warunkach, jakie rok 1848 stworzy dla obu narodów. Lata, bezpośrednio poprzedzające, są okresem intensywnego studjowania możliwości wzajemnej po-

<sup>59</sup>) Zaleski, koresp. II. 63 (14. II. 47).

<sup>60</sup>) Demokrata t. X. 122.

<sup>61</sup>) Id. 121.

mocy oraz informowania stron o wzajemnem położeniu, przy-  
czem zarówno po stronie włoskiej jak i polskiej widzimy szcze-  
re wysiłki zmierzające do stworzenia atmosfery obopólnego  
zrozumienia potrzeb i wspólności interesów oraz atmosfery sym-  
patji obustronnej, bez której szczerą współpracą jest niemo-  
żliwa.

# PRZEGLĄDY POLITYCZNE

## CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

(K W I E C I E Ń 1936 R.)

1. IV. *Austrjacki sejm związkowy uchwalił ustawę o powszechnym obowiązku służby państwowej.  
Ambasador von Ribbentrop doręczył ministrowi Edenowi memorandum niemieckie, stanowiące odpowiedź na uchwały państw locarneńskich.*
2. IV. *Minister Eden doręczył ambasadorom Francji i Belgji listy gwarancyjne, przewidziane w uchwałach państw sygnatarjuszy paktu reńskiego.*
3. IV. *Minister Eden złożył w izbie gmin deklarację na temat memorandum niemieckiego oraz listów gwarancyjnych dla Francji i Belgji.*
6. IV. *W izbie gmin odbyła się debata nad sprawą konfliktu włosko-abisyńskiego oraz zerwania przez Niemcy umów locarneńskich.  
Z powodu uchwalenia w Austrii ustawy o powszechnym obowiązku służby państwowej posłowie państw Małej Ententy złożyli noty protestacyjne u ministra Berger-Waldenegga.*
7. IV. *W Warszawie podpisane zostało porozumienie polsko-niemieckie co do tymczasowego uregulowania bieżących płatności kolejowych z tytułu tranzytu przez Pomorze.  
Rząd nankiński ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że pakt wzajemnej pomocy, zawarty przez Sowiety z Mongolją Zewnętrzną, narusza układ chińsko-sowiecki, którym Sowiety uznały Mongolję Zewnętrzną za część składową Chin.*

- Naskutek uchwały kortezów prezydent Republiki Hiszpańskiej Alcara Zamora został złożony z urzędu; funkcje zaś prezydenta objął prowizorycznie przewodniczący kortezów, Martinez Barrio.
8. IV. W Genewie zebrał się komitet 13-u. W czasie posiedzenia ujawniła się znaczna rozbieżność stanowiska Francji i Wielkiej Brytanji.
- Na posiedzeniu włoskiej rady ministrów Mussolini złożył deklarację polityczną na temat obecnej fazy konfliktu włosko-abisyńskiego.
- Podano do wiadomości publicznej tekst memorandum francuskiego, stanowiącego odpowiedź na memorandum niemieckie z 1. IV. oraz francuski plan pokoju.
- Prasa sowiecka ogłasza tekst paktu o wzajemnej pomocy między ZSRR a Mongolską Republiką, podpisanego 12 marca r. b.
- Litwinow doręczył chargé d'affaires chińskiemu notę, w której odrzuca protest rządu nankińskiego przeciw paktowi o wzajemnej pomocy między ZSRR a Mongolją Zewnętrzną.
10. IV. W Genewie odbyło się zebranie państw locarneńskich, na którym postanowiono przekazać Radzie Ligi Narodów do zbadania francuski plan pokojowy oraz niektóre części memorandum niemieckiego.
- Rząd turecki przesłał rządowi sygnatarzom traktatu lozańskiego, notę, w której stwierdza, że wskutek zasadniczej zmiany warunków politycznych klauzule o neutralności cieśnin nie mogą nadal Turcji obowiązywać.
12. IV. Wojska włoskie doszły do jeziora Tana.
13. IV. Po nagłym zgonie greckiego premiera Demertsisa na czele rządu stanął minister Metaxas, zachowując dla siebie tekę spraw zagranicznych.
- W Rydze odbyło się przekazanie władzy przez ustępującego prezydenta Kwiesisa premierowi Ulmaniso-

- wi, który ma sprawować funkcje głowy państwa do czasu reformy konstytucji.
14. IV. Były premier Laval ogłosił w prasie swe zapatrywania na ostatnie wydarzenia w polityce międzynarodowej.
15. IV. Po ostatecznem rozbiciu Abisyńczyków wojska włoskie zajęły miasto Dessie.
- W Londynie rozpoczęły się narady przedstawicieli sztabów generalnych Francji, Belgji i Wielkiej Brytanji, zgodnie z uchwałą państw locarneńskich.
16. IV. Londyńskie rozmowy przedstawicieli sztabów głównych Wielkiej Brytanji, Francji i Belgji zostały zakończone. Po naradach ukazał się komunikat oficjalny, stwierdzający, że odbywały się one w atmosferze najbardziej przyjaznej.
- Rząd abisyński odrzucił propozycje włoskie rozpoczęcia rokowań pokojowych bezpośrednio między stronami bez czynnej współpracy Ligi Narodów.
- Nowy prezydent Łotwy Ulmanis powierzył czasowo kierownictwo łotewskiego M. S. Z. ministrowi finansów Ekisowi.
17. IV. Do Warszawy przybył z oficjalną wizytą norweski minister spraw zagranicznych Koht.
- Komitet 13-u postanowił przedłożyć Radzie Ligi Narodów raport, dotyczący akcji koncyliacyjnej w konflikcie włosko-abisyńskim.
- Rząd brytyjski wyraził w nocy do rządu tureckiego zgodę na podjęcie dyskusji nad sprawą militaryzacji Dardaneli w formie, odpowiadającej wszystkim państwom zainteresowanym.
18. IV. Komitet 13-u przyjął raport, stwierdzający niepowodzenie rokowań w kierunku pokojowego załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego.
- Premjer Baldwin wypowiedział się w mowie, wygłoszonej w swym okręgu wyborczym, za systemem zbiorowego bezpieczeństwa.

19. IV. Egipska rada ministrów postanowiła pozwolić na dowóz z Włoch szeregu towarów, dokonując w ten sposób znacznego wyłomu w sankcjach.  
Przy brzegach Egiptu odbyły się skombinowane manewry brytyjskiej floty morskiej i powietrznej oraz artylerji.
- W Palestynie nastąpiły dalsze krwawe starcia pomiędzy Arabami a Żydami.
20. IV. W Genewie odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego, zakończona rezolucją, przyjmującą raport komitetu 13-u, oraz ostatnim apelem do Włoch, aby w rozwiązywaniu sporów z Abisynją kierowały się duchem Ligi Narodów. W toku przemówień Delegat Polski złożył oświadczenie, precyzując stanowisko Rządu Polskiego.
21. IV. W izbie gmin odbyła się dyskusja w sprawie polityki zagranicznej Wielkiej Brytanji. Podnoszono kwestje militaryzacji Dardaneli, zatargu włosko-abisyńskiego oraz mandatów kolonialnych.  
Rząd brytyjski złożył w parlamencie projekt budżetu na rok 1936/37, przewidujący zwiększenie wymiaru podatku dochodowego ze względu na konieczność powiększenia zbrojeń.  
Prezydent Roosevelt podkreślił w orędziu, że Stany Zjednoczone kontynuować będą wysiłki w kierunku osiągnięcia porozumienia międzynarodowego w sprawie ograniczenia zbrojeń.  
CKW w Rosji Sowieckiej zniósł wszelkie ograniczenia kozaków w zakresie służby w szeregach armji czerwonej.
22. IV. Premier Kościatkowski wyjechał do Budapesztu celem złożenia oficjalnej wizyty premierowi Węgier Gömbösowi.  
Przywódca nacjonalistów egipskich Nahas Pasza stwierdził w exposé, że rezultaty dotychczasowych rozmów

*angielsko-egipskich w sprawie uregulowania szeregu problemów spornych są zadawałające.*

*W Belgji ukazał się dekret o rozwiązaniu obu izb i wyznaczeniu wyborów na 24 maja.*

23. IV. *W izbie gmin zaprzeczono ze strony rządu pogłoskom na temat rzekomo projektowanej pożyczki angielskiej dla Niemiec.*

*Rząd austriacki wydał dekret, powołujący w jesieni pod sztandary wojskowe 50 tysięcy ludzi.*

24. IV. *Rząd francuski wyraził w nocy do rządu tureckiego zgodę na militaryzację Dardaneli, pod warunkiem omówienia szczegółów na specjalnej konferencji z udziałem wszystkich zainteresowanych mocarstw.*

*Czeskosłowacka izba posłów przyjęła ustawę, upoważniającą rząd do rozwiązywania partyj politycznych, których działalność zagraża bezpieczeństwu republiki.*

*Przywódca niemieckiej izby prasowej wydał rozporządzenie, zastrzegające w dziedzinie dziennikarskiej obowiązujący dotychczas paragraf aryjski.*

25. IV. *Węgierska agencja telegraficzna ogłosiła komunikat oficjalny o wynikach rozmów polsko-węgierskich z okazji wizyty Premiera Kościłkowskiego w Budapeszcie.*

*Premier Sarraut w przemówieniu, wygłoszonym przez radio podkreślił, że przyszła izba będzie musiała od pierwszej chwili skupić całą uwagę na doniosłych zagadnieniach zbiorowej organizacji pokoju.*

*Po konferencji króla Karola z premierem Tatarescu i ministrem Titulescu, ten ostatni złożył oświadczenie dla prasy, stwierdzające, że pogłoski o rekonstrukcji gabinetu są absolutnie fałszywe i że obecna polityka zagraniczna Rumunii uważana jest za jedyny sposób przeciwstawienia się trudnej sytuacji międzynarodowej.*

26. IV. *Premjer Kościalkowski powrócił z Budapesztu do Warszawy. Wizyta polskiego Szefa Rządu dała sposobność do licznych niezwykle gorących manifestacyj przyjaźni do Polski ze strony rządu i społeczeństwa węgierskiego.*
- Do Warszawy przyjechał z oficjalną wizytą premjer i minister spraw zagranicznych Belgji van Zeeland. Ogłoszony został dekret Prezydenta R. P. oraz rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu, wprowadzające przepisy w zakresie kontroli obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi.*
- We Francji odbyła się pierwsza tura wyborów do izby deputowanych.*
- Komitet arabski ustalił żądania Arabów w Palestynie: całkowite wstrzymanie imigracji żydowskiej, zakaz sprzedaży gruntów Żydom i utworzenie narodowego rządu arabskiego.*
27. IV. *W czasie obiadu, wydanego przez Premjera Kościalkowskiego z okazji wizyty van Zeelanda, obaj szefowie rządów wymienili przemówienia, podkreślające tradycyjną przyjaźń polsko-belgijską i solidarność obu państw.*
- Kanclerz Hitler powierzył generałowi Goeringowi specjalne pełnomocnictwa w zakresie opracowywania zagadnień, dotyczących surowców i dewiz.*
28. IV. *Premjer van Zeeland opuścił Warszawę. Przed wyjazdem złożył oświadczenie dla prasy, podkreślające wspólność zasad polityki międzynarodowej Polski i Belgji.*
- W Kairze zmarł król Egiptu Fuad I.*
- Komitet dla organizacji składu Rady Ligi Narodów zakończył obrady, proponując powiększenie składu o jedno miejsce z przeznaczeniem dla kontynentu azjatyckiego oraz prowizoryczne utrzymanie miejsca, stworzonego dla państw niezgrupowanych.*



*Na zaproszenie wojskowych władz sowieckich wyjechali do Moskwy szefowie sztabów głównych Estonji, Litwy i Łotwy.*

*Rząd sowiecki zawiadomił rząd angielski o zgodzie swej na wszczęcie rokowań w sprawie zawarcia brytyjsko-sowieckiego traktatu morskiego.*

29. IV. *Niemieckie biuro informacyjne zdementowało w kategoryczny sposób pogłoski o przygotowaniach wojennych Rzeszy nad granicą austriacką. Równocześnie wiedeńskie biuro korespondencyjne stwierdziło, że na granicy austriacko-niemieckiej panuje najzupełniejszy spokój.*

*Podsekretarz stanu Foreign Office, Stanhope, odpowiadając w izbie gmin na interpelacje, wyraził wiarę w skuteczność sankcyj antywłoskich.*

*W Budapeszcie wykryto spisek narodowych socjalistów węgierskich, którzy zamierzali rzekomo organizować w dniu 1 maja marsz na Budapeszt.*

30. IV. *Marszałek Pétain stwierdził w wywiadzie dla „Le Journal“, że Francja będzie kiedyś żałowała zawarcia paktu z Sowietami i wprowadzenia w ten sposób komunizmu do rzędu doktryn uznanych.*

*Południowa armja włoska zdobyła linię fortyfikacyjną abisyńskich pomiędzy Sassabaneh a Bullale.*

## MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

(KWIECIEŃ 1936 R.)

Londyńska nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów z marca r. b., zwołana z powodu pogwałcenia przez Niemcy paktu reńskiego, została odroczone, a właściwie zakończona, w atmosferze pewnego odprężenia. Groźba poważniejszych powikłań, do możliwości konflagracji wojennej włącznie, została już właściwie usunięta z chwilą obrania przez Francję drogi protestu i procedury przed Radą Ligi. Dalszym etapem odprężenia było usunięcie z dyskusji proponowanego przez stronę francuską zorganizowania sankcyj ekonomicznych wobec Niemiec. Rezolucja Rady — ograniczająca się do stwierdzenia pogwałcenia przez Niemcy art. 43 traktatu wersalskiego przez wprowadzenie wojsk do zony zdemilitaryzowanej i do zawiadomienia o tem państw sygnatarjuszy paktu reńskiego — zakończyła obowiązki Rady na podstawie paktu reńskiego. Z tą chwilą rozpoczęły się obowiązki gwarantów, t. j. Anglii i Włoch.

Dominującą rolę w rozmowach londyńskich zajmowała rozgrywka francusko-angielska. Rząd francuski, nie mogąc zdobyć się na akcję bezpośrednią i decydując się na drogę procedury ligowej, dokładał maksymalnych wysiłków, by zastąpić Locarno możliwie daleko posunięciem dwustronnem, z udziałem Belgii, porozumieniem francusko-angielskiem i osiągnąć w ten sposób zrealizowanie najistotniejszego pragnienia Francji, sojuszu z Wielką Brytanią. Tendencja ta nie napotkała oczywiście na przychylny oddźwięk ze strony angielskiej, która, nie mając bynajmniej zamiaru wiązać się jednostronnie z Francją i utracić w ten sposób decydującą rolę arbitra w Zachodniej Europie, za-

częła — mimo zasadniczych zastrzeżeń co do faktu jednostronnego wypowiedzenia traktatu przez Niemcy — dążyć, z właściwym dla Anglików realizmem, do rekonstrukcji Locarna bez zony zdemilitaryzowanej i uświęcenia w ten sposób arbitrażu angielskiego w stosunkach francusko-niemieckich. Sytuacja Angli wobec Francji utrudniona była jednak poważnie przez konflikt włosko-abisyński. Zaangażowanie się rządu angielskiego przeciw Włochom stwarzało konieczność większego liczenia się z Francją, bez której wszelka akcja antywłoska stawała się przy aktualnej sytuacji zbrojeniowej Angli niemożliwa. Obciążenie to dawało Francji do ręki pewne atuty taktyczne, które też strona francuska starała się wygrać w możliwie szerokim zakresie.

Ostateczny bilans rozgrywki francusko-włoskiej zamknięty został właściwie bez wyraźnych korzyści dla obu stron. Francja nie zrealizowała swego zasadniczego dążenia — zastąpienia Locarna dwustronnem porozumieniem francusko-angielskiem. Porozumienie z 19 marca przyniosło wprawdzie niewątpliwie korzyść dla Francji w postaci obietnicy ze strony angielskiej w sprawie kontaktów sztabowych celem sprecyzowania wzajemnych gwarancyj, w istocie jednak stanowiło tylko pozorny krok w pożądanym przez Francję kierunku, ograniczony zresztą już z góry wyrażoną wzajemną zgodą Francji na negocjacje z Niemcami nad odbudową Locarna. Z drugiej strony Anglja przeforsowała wprawdzie postulat pozostawienia drzwi otwartych do negocjacji z Niemcami, nie angażując się sama zbyt daleko wobec Francji, jednak nie zdołała w tych warunkach zapewnić sobie realnej współpracy francuskiej w dziedzinie konfliktu włosko-abisyńskiego. Niemcy wyszły z Londynu obronną ręką. Rezolucja Rady stanowiła tylko demonstrację zewnętrzną, bez głębszego znaczenia politycznego. Możliwość rokowań pozostała otwarta, a militaryzacja Nadrenji stała się, ostatecznie faktem dokonanym. Włochy wreszcie zyskały dzięki kryzysowi reńskiemu — odwrócenie uwagi na jakiś czas od ich konfliktu z Abisynją i usunięcie groźby zaostżenia sankcyj dzięki zaangażowaniu się Wielkiej Brytanji w rejonie zachodnio-europejskim.

Dnia 1 kwietnia ambasador Ribbentrop wręczył ministrowi Edenowi memorandum rządu niemieckiego, precyzujące stanowisko Rzeszy wobec propozycji państw locarneńskich, zawartych w dokumencie z 19 marca. Memorandum zawierało na wstępie odmowę przyjęcia za podstawę pracy nad organizacją pokoju — projektu mocarstw locarneńskich, jako zachowującego dyskryminację Niemiec i dla nich upokarzającego. W dalszej części, nazwanej przez Niemcy planem pokoju, przedstawił rząd Rzeszy szereg konkretnych propozycji, mających umożliwić konstruktywną współpracę w Europie na rzecz pokoju. Wreszcie wysunął rząd niemiecki sprawę ograniczenia zbrojeń.

Ujęty w 19 punktów plan pokoju rozpada się na trzy grupy. W pierwszej, sformułowano zasadę, że podstawowym warunkiem poszanowania traktatów jest zapewnienie wszystkim kontrahentom pełnego równouprawnienia i jednakowego szacunku. Druga zajmuje się okresem przejściowym, t. j. do czasu podpisania proponowanego przez Niemcy traktatu, gwarantującego bezpieczeństwo. Trzecia precyzuje organizację tego bezpieczeństwa.

Okres przejściowy proponuje rząd Rzeszy ograniczyć do czterech miesięcy. W tym czasie Niemcy, pod warunkiem pełnej wzajemności ze strony Francji i Belgji, gotowe są nie wzmacniać wojsk, stacjonowanych w Nadrenji, ani ich nie przybliżyć ku granicy. Celem zagwarantowania skuteczności tych obustronnych zapewnień stworzonoaby została specjalna komisja, złożona z przedstawicieli Anglii i Włoch oraz niezainteresowanych państw neutralnych, mając po jednym przedstawicielu Niemiec, Francji i Belgji. Propozycje, dotyczące okresu przejściowego, wysuwały w zakresie ograniczeń wojskowych konieczność ścisłej wzajemności i opierały się na zasadzie pełnego równouprawnienia. Dalszym dobitnym wyrazem tej podstawowej tendencji niemieckiej było pominięcie w memorandum sprawy niewznoszenia fortyfikacji w Nadrenji, mimo pełnej świadomości, że tego rodzaju oświadczenie musi zostać niemile przyjęte przez stronę angielską, na której, jak wiadomo, rządowi Rzeszy w rozgrywce

reńskiej szczególnie zależy. Wobec istnienia fortyfikacyj po stronie francuskiej i belgijskiej ogólnikowe wyrażenie gotowości ma, wszelkie ograniczenia pod względem wojskowym na zachodniej granicy Niemiec, pod warunkiem całkowitej wzajemności ze strony obu zachodnich sąsiadów — nie może być uważane za zgodę na niewznoszenie fortyfikacyj. Przeciwnie, ze względu na podkreślenie konieczności wzajemności, ustęp ten może być raczej uważany za pewnego rodzaju zapowiedź rozpoczęcia fortyfikowania Nadrenji. Kwestję ewentualnego oddania sprawy zgodności francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy z traktatem locarneńskim pod orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze pominął rząd niemiecki w zupełności milczeniem, jako mogącą jedynie skomplikować sytuację wobec nieodwołalnej decyzji niemieckiej co do militaryzacji Nadrenji.

Część trzecia planu pokoju zawierała bardziej szczegółowe precyzje co do wyrażonych w memorandum z 7 marca zasadniczych propozycji niemieckich organizacji pokoju w Europie. Niemcy zgadzają się, aby pakt bezpieczeństwa pomiędzy Francją i Belgią z jednej strony, a Niemcami z drugiej, podpisały Anglja i Włochy jako mocarstwa gwarancyjne. Gdyby zaś z tych układów wynikły specjalne wojskowe zobowiązania pomocy, Niemcy w myśl zasady wzajemności wyrażają gotowość wziąć również na siebie takie zobowiązania. Wreszcie rząd niemiecki ponowił propozycję zawarcia paktu lotniczego jako uzupełnienie i wzmocnienie układów bezpieczeństwa. W dalszym ciągu rząd Rzeszy wysunął propozycję francusko-niemieckiego rozbrojenia moralnego przez wzajemne zobowiązanie do unikania we wzajemnych stosunkach wszystkiego, co mogłoby je zatruwać. Ratyfikację tego układu proponują Niemcy przeprowadzić w obu państwach w drodze plebiscytu. Dalsze precyzje planu pokoju odnosiły się do paktów nieagresji na Wschodzie. Niemcy wyraziły mianowicie gotowość nawiązania kontaktu ze swej strony również z państwami, leżącymi na południowo-wschodniej i północno-wschodniej granicy Niemiec, by zaprosić je do zawarcia paktów o nieagresji. Następnym z kolei punktem stwierdza gotowość

Niemiec powrotu do Ligi Narodów natychmiast po przyjęciu ich planu, względnie po zawarciu proponowanych układów. Przy tej sposobności, rząd niemiecki ponownie zaznaczył, iż spodziewa się wyjaśnienia w odpowiednim czasie sprawy równouprawnienia kolonialnego, jak również oddzielenia Paktu Ligi od jego podstawy wersalskiej. Wreszcie, obok gwarancji ogólnej dla systemu projektowanych układów, jaką stanowiłby powrót Niemiec do Ligi Narodów, rząd niemiecki proponuje utworzenie międzynarodowego trybunału rozjemczego, jako organu kompetentnego do czuwania nad utrzymaniem tego systemu, a którego decyzje byłyby, wiążące dla wszystkich kontrahentów.

W ostatniej części memorandum rząd Rzeszy proponuje zwołanie konferencji, któraby się zajęła powstrzymaniem wyścigu zbrojeń, w szczególności ustaleniem zakazu używania bomb gazowych, zniesieniem zakazu budowy najcięższych czołgów i artylerji najcięższej oraz sprawą uczynienia wojny bardziej humanitarną. Wreszcie rząd Rzeszy wyraził gotowość podjęcia z zainteresowanemi państwami, natychmiast po zawarciu umów politycznych, wymiany zdań o zagadnieniach gospodarczych.

Reakcja na memorandum niemieckie ze strony dwóch głównych partnerów — Wielkiej Brytanji i Francji — była różna. W Anglii odpowiedź niemiecka przyjęta została w zasadzie życzliwie, jako dająca pewne możliwości i podstawy do dalszych rozmów konkretnych. W szczególności szereg momentów, obliczonych niewątpliwie na efekt wśród angielskiej opinji publicznej, jak gotowość powrotu Niemiec do Ligi, propozycja ograniczenia zbrojeń i uczynienia wojny bardziej humanitarną, znalazły w Anglii oddźwięk przychylny. Stanowisko rządu angielskiego znalazło wyraz w przemówieniu ministra Edena w izbie gmin wkrótce po otrzymaniu memorandum. Stwierdził on wprawdzie, że rząd niemiecki nie był w stanie poczynić ustępstw, o które prosił rząd brytyjski a które ułatwiłyby przebycie prowadzącego do zasadniczych rokowań okresu tymczasowego, oraz że atmosfera braku zaufania dalej istnieje, z drugiej jednak strony podkreślił, że

odpowiedź niemiecka ma doniosłe znaczenie i zasługuje na dokładne zbadanie.

Wyrazem przyjęcia memorandum niemieckiego we Francji był komunikat Havasa z 2.IV. Koła miarodajne — stwierdzał komunikat już na wstępie — oceniają treść memorandum jako prawie całkowicie negatywną. W szczególności propozycję pokojowe kanclerza Hitlera, które jedynie mogłyby pozornie przedstawiać wartość pozytywną, w rzeczywistości doprowadziłyby do ruiny bezpieczeństwo zbiorowe, system wzajemnej pomocy i wreszcie samą Ligę Narodów. Odpowiedź niemiecka na propozycje państw locarneńskich z 19 marca jest całkowicie negatywna. Niemcy nie chcą bowiem przywrócić nawet przynajmniej częściowo pogwałconego stanu prawnego. Brak w memorandum niemieckim zobowiązania do zakazu robót fortyfikacyjnych oraz do utrzymania aktualnego poziomu efektywów w Nadrenji w zakresie formacyj paramilitarnych. T. zw. konstruktywna część memorandum niemieckiego nie przynosi właściwie nic nowego, jeżeli pominąć kilka ogólnych i niejasnych rozważań na temat pokoju, szczęścia społecznego i t. p. Memorandum niemieckie odkłada na czas nieokreślony istotne ograniczenie zbrojeń. Cały proponowany przez rząd berliński system, opierający się na dwustronnych układach, zawartych również po rokowaniach dwustronnych, wymyka się całkowicie Lidze Narodów, której metody posiadają za podstawę zbiorowość. Memorandum niemieckie zmierza do zniszczenia Ligi, podobnie jak i bezpieczeństwa zbiorowego. Memorandum niemieckie przewiduje trzy okresy organizacji pokoju i różne statuty dla zachodu i wschodu Europy. W ten sposób przygotowuje ono lata niepokojów i zamieszania, w których niebezpieczeństwo może być tylko zwiększone przez następujące po sobie i stale wzrastające żądania Rzeszy.

Zasadniczą tendencją komunikatu francuskiego było wykazanie braku dobrej woli ze strony Niemiec. Wykazując iluzoryczność niektórych punktów propozycji niemieckich — zwłaszcza obliczonych na korzystny efekt w Anglii — komunikat

zmierzał do osłabienia przychyłnej reakcji na memorandum w Anglii.

Dnia 2 kwietnia minister Eden wręczył ambasadorom Francji, a następnie Belgji listy gwarancyjne rządu brytyjskiego, zgodnie z porozumieniem państw locarneńskich w Londynie z 19 marca. Rząd włoski, który nie zatwierdził tego porozumienia, listów takich nie przesłał.

Pierwszy z listów ma na celu zapewnienie zainteresowanych dwóch rządów że o ileby wysiłki porozumienia zawiodły, rząd brytyjski rozważy natychmiast w porozumieniu z niemi kroki, jakie należałoby przedsięwziąć, i bezzwłocznie przyjdzie z pomocą wszelkimi wspólnie zdecydowanymi zarządzeniami, zgodnie z postanowieniami traktatu locarneńskiego. Rząd brytyjski zastrzegł się jednak, że wystosowanie listu nie oznacza bynajmniej, że wysiłki pojednawcze wobec Niemiec się załamały. List ten posiada więc jedynie znaczenie na przyszłość, w wypadku gdyby porozumienie z Niemcami stało się wogóle niemożliwe. Jasne jest jednak, że polityka angielska, której zasadniczym dążeniem od początku kryzysu reńskiego jest doprowadzenie do kompromisu, do takiej ewentualności nie dopuści, względnie jej nie uzna.

Drugi list gwarancyjny zapewniał, na zasadzie wzajemności, o gotowości podjęcia wszelkich praktycznych zarządzeń dla zapewnienia bezpieczeństwa przeciw niesprowokowanej agresji i dla ustanowienia kontaktów między sztabami głównymi, przy czym stwierdzał, że narady sztabowe nie stanowią zobowiązań o charakterze politycznym. List ten posiadał w zasadzie znaczenie już w danej chwili. Wobec jednak wyraźnego ograniczenia zakresu rozmów sprowadzał je w rzeczywistości wyłącznie na płaszczyznę techniczną.

Wystosowanie listów gwarancyjnych wywołało pewne zaniepokojenie wśród angielskiej opinii publicznej, obawiającej się, by nie prowadziło to do dodatkowego zaangażowania się Wielkiej Brytanji na kontynencie. Obawy te, które znalazły dość żywy



oddźwięk w izbie gmin, zostały jednak rozproszone przez przedstawicieli rządu, którzy podkreślali, że listy gwarancyjne nie wychodzą w istocie poza zobowiązania locarneńskie Wielkiej Brytanji i że rozmowy sztabowe odbywać się będą pod ścisłą kontrolą rządu.

Zapowiedziane kontakty sztabowe odbyły się w połowie kwietnia w Londynie. Po parodniowych rozmowach ukazał się krótki komunikat oficjalny, że rozmowy odbywały się w atmosferze najbardziej przyjaznej, w ramach, nakreślonych przedstawicielom sztabów przez ich rządy, oraz że wszelkie dalsze niezbędne informacje będą nawzajem komunikowane za pośrednictwem attachés wojskowych morskich i lotniczych. W ten sposób zakończony został ściślejszy kontakt wojskowy francusko-belgijsko-angielski, zorganizowany na zasadzie układu z 19 marca.

Dnia 8 kwietnia opublikowane zostało przez agencję Havasa memorandum francuskie, stanowiące odpowiedź na memorandum niemieckie z 1 kwietnia, oraz francuski plan organizacji pokoju. Memorandum skierowane było do rządu brytyjskiego a zakomunikowane rządowi belgijskiemu i włoskiemu, plan pokoju zaś zakomunikowany został przedstawicielom trzech mocarstw locarneńskich.

Na wstępie memorandum rząd francuski zaakcentował swą pokojowość, której dobitnym wyrazem było — mimo posiadanych ku temu podstaw prawnych — wstrzymanie się jednak po wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenji od zarządzeń bezwzględnych w kierunku przywrócenia poprzedniego stanu prawnego. W dalszym ciągu rząd francuski raz jeszcze podkreślił charakter dobrowolny układów, zawartych w Locarno oraz brak u strony niemieckiej istotnych argumentów prawnych na obronę jej tezy. Następnie przeszedł do polemiki z propozycjami niemieckimi z 1 kwietnia. Propozycje te — stwierdzało memorandum — dotyczące systemu bezpieczeństwa, nabrałyby w oczach

rządu francuskiego dopiero wtedy wartości, gdyby Rzesza wyraźnie określiła sposób gwarancji przestrzegania swych nowych zobowiązań. O ile chodzi o utrwalenie pokoju europejskiego, są one wyraźnie niewystarczające. Wyrażają wprawdzie gotowość zawarcia dwustronnych układów nieagresji, jednak z drugiej strony nie przewidują pomieszczenia ich w systemie bezpieczeństwa zbiorowego, a tem mniej zaopatrzenia ich w gwarancje wzajemnej pomocy. W danej chwili, kiedy Niemcy, wywoławszy kryzys przez politykę faktu dokonanego, nie mają bynajmniej zamiaru w sposób właściwy kryzysu tego rozwiązać, powrót ich do Ligi Narodów nastąpiłby w warunkach dwuznacznych. Również propozycje niemieckie w sprawie ograniczenia zbrojeń nie mogą być uważane za wystarczające, nie przewidują bowiem w rzeczywistości bardziej istotnych redukcji ani pod względem jakościowym, ani ilościowym. Bezpieczeństwo europejskie stanowi jedną całość. Francja nie może wyobrazić sobie załatwienia sprawy bezpieczeństwa w Europie Zachodniej, dla którego miałaby wyrazić *désintéressement* w stosunku do bezpieczeństwa pozostałej Europy. Memorandum kończy się pytaniami, czy Niemcy uznają bez wszelkich zastrzeżeń, jako obowiązujący, statut terytorjalny i polityczny obecnej Europy, oraz czy zgadzają się, że poszanowanie tego statutu może być zagwarantowane przez zawarcie układów, opartych na wzajemnej pomocy.

Memorandum francuskie starało się na tle udowadniania niedostateczności, względnie iluzoryczności, niemieckiego planu pokoju wykazać brak ze strony Niemiec istotnej dobrej woli w kierunku trwałej i skutecznej organizacji pokoju w Europie oraz uzasadnić wobec szerokiej opinii publicznej w kraju i zagranicą, przedewszystkiem zaś w Anglii, negatywne ustosunkowanie się rządu francuskiego do konkretnych rokowań z Rzeszą na podstawie propozycji niemieckich. Sytuacja rządu francuskiego była o tyle korzystna taktycznie, że znajdował się on już w posiadaniu angielskiego listu gwarancyjnego.

Nie mogąc jednak ograniczyć się wyłącznie do negacji, rząd francuski wystąpił równocześnie z własnym planem organizacji pokoju. Pierwszą zasadą w stosunkach międzynarodowych —

mówił plan — powinno być uznanie praw i niezależności wszystkich państw, podobnie jak poszanowanie powziętych zobowiązań. Nierówność faktyczna, jaka istnieje pomiędzy narodami, powinna być wynagrodzona przez wzajemną pomoc przeciwko wszelkiemu naruszeniu prawa międzynarodowego. Jeżeli wzajemna pomoc w ramach powszechnych Ligi Narodów jest w chwili obecnej trudna do zrealizowania, należy temu zaradzić przez układy regionalne. Typową jednostkę regionalną stanowi Europa. Gdyby jednak okazało się, iż stanowi ona rejon zbyt obszerny, należałoby zorganizować w jej ramach porozumienia w rejonach węższych. Każde państwo zobowiąże się do szanowania statutu terytorjalnego państw innych, który będzie mógł być zmieniony tylko za ogólną zgodą. Żadne jednak żądanie zmiany nie będzie mogło być zgłoszone przed upływem 25 lat. Dla umożliwienia skutecznych sankcyj przeciw ewentualnemu gwałcicielowi traktatów poszczególne państwa utrzymywać będą siły wojskowe do dyspozycji Rady Ligi Narodów lub komisji europejskiej. Komisja ta będzie czuwała nad wykonaniem traktatów i kontrolowała zgodność poszczególnych traktatów z paktem europejskim, lub paktami regionalnymi, mogąc w razie braku takiej zgodności anulować je większością  $\frac{2}{3}$  głosów. W dalszym ciągu plan francuski przewiduje przeprowadzenie rozbrojenia w szerokim zakresie przy decydującym głosie komisji europejskiej co do efektów poszczególnych państw, organizację współpracy gospodarczej narodów przez rozszerzenie rynków i bezpieczeństwo obrotów, ponadto rewizję pewnych statutów kolonialnych pod względem równości praw gospodarczych pomiędzy państwami europejskimi. Wreszcie stwierdza, że nic w planie pokoju nie powinno być sprzeczne z Paktem Ligi Narodów, ani stanowić przeszkody w jego stosowaniu.

W głównych zarysach linje planu pokoju francuskiego opierają się na bezpieczeństwie zbiorowem, wzajemnej pomocy, rozbrojeniu, współpracy gospodarczej, zrzeszeniu europejskich zasobów kredytu, pracy, inteligencji i woli narodów, dążących do pokoju i pomocy.

Sposób ujęcia przez rząd francuski planu organizacji pokoju,

w szczególności zaś operowanie wielkimi hasłami i koncepcjami w znacznej mierze wręcz nieżyciowymi, wskazuje wyraźnie na to, że plan ten stanowił pewnego rodzaju demonstrację doktrynalną i był obliczony na odpowiedni efekt nie tylko nawet zagranicą ale przede wszystkim wewnątrz kraju, w przededniu wyborów do izby deputowanych.

Zagranicą efekt planu francuskiego nie był bynajmniej dodatni. Niezależnie od negatywnej oceny w Niemczech, spotkał się on z bardzo chłodnym przyjęciem w Anglii, gdzie podkreślano przede wszystkim jego niepraktyczność. W każdym razie prasa angielska stwierdziła, że powinien on być szczegółowo przedstawiany wraz z propozycjami niemieckimi, których stanowi alternatywę.

Wkrótce potem odbyły się z okazji posiedzenia komitetu 13-tu i Rady Ligi obrady przedstawicieli państw *locarneńskich* (z wyjątkiem Niemiec). Wyniki rozmów ujęte zostały w komunikat urzędowy. Przedstawiciele czterech państw stwierdzili, że rząd niemiecki nie przyczynił się do koniecznego dla opracowania nowych traktatów zaufania, któreby umożliwiło natychmiastowe ogólne rokowania. Ponieważ jednak należy wyczerpać wszystkie możliwości pojednania, powinna być uprzednio wyjaśniona pewna ilość punktów, zawartych w memorandum niemieckim. Rząd Wielkiej Brytanji, który nawiąże odpowiedni kontakt z rządem niemieckim, zażąda od Rzeszy precyzyj co do rozumienia przez nią proponowanych układów dwustronnych i wejścia tych układów w ramy bezpieczeństwa zbiorowego lub wzajemnej pomocy, przewidzianej w Pakcie Ligi Narodów. Ponadto zdecydowano przekazać Lidze Narodów dla dokładnego zbadania francuski plan pokojowy oraz zwrócić się o zgodę rządu niemieckiego na przedstawienie Radzie Ligi memorandum niemieckiego.

Zasadniczym rezultatem rozmów genewskich było postanowienie prowadzenia dalszych konkretnych rokowań z Rzeszą oraz przedłożenia Lidze Narodów planów francuskiego i niemieckiego. Idąc w ten sposób co do problemów podstawowych po linii an-

gielskiej, komunikat dawał jednak pewną — pozorną zresztą — satysfakcję Francji.

Sprawa sporu włosko-abisyńskiego, odsunięta w ciągu marca na plan dalszy przez problem reński, co znalazło wyraz w nikłych wynikach londyńskich obrad komitetu 13-tu nabrała znów z końcem miesiąca aktualności. Stało się to głównie pod naciskiem brytyjskiej opinii publicznej, silnie reagującej na poważne sukcesy wojenne Włoch i oburzonej wiadomościami o stosowaniu przez armję włoską w Abisynji ataków gazowych. Toteż z inicjatywy rządu brytyjskiego zwołana została sesja komitetu 13-tu na 8-go kwietnia do Genewy. Sesja ta miała być poświęcona zbadaniu możliwości dalszej akcji koncyliacyjnej a także rozpatrzeniu skarg abisyńskich co do użycia przez Włochów gazów trujących. Od początku sesji dała się zauważyć głęboka różnica stanowisk Wielkiej Brytanji i Francji. O ile bowiem delegat brytyjski żądał natychmiastowego zawieszenia broni dla rozpoczęcia rokowań pokojowych pod egidą Ligi i w duchu Paktu, a w przeciwnym razie domagał się natychmiastowego zwołania komitetu 18-tu, celem pogłębienia akcji sankcyjnej przeciw Włochom, o tyle Flandin zmierzał do pozostawienia Abisynji własnemu losowi, uważając, iż wobec druzgocących zwycięstw włoskich nie da się w ramach Ligi uregulować sporu, a w każdym razie nie godził się na rozszerzanie zakresu sankcyj. Dyskusja między przedstawicielami Anglii i Francji przybierała nieraz charakter dość drażliwej polemiki, w której można było wyraźnie zauważyć refleksy stanowisk obu rządów w sprawie Locarna i stosunku do propozycji niemieckich. \*) Pod naciskiem delegacji brytyjskiej komitet 13-tu nie zgodził się na podróż swego przewodniczącego Madariagi do Rzymu, dokąd zaprosił go był jeszcze uprzednio rząd włoski. Ambasador Madariaga miał natomiast odbyć w Genewie rozmowy z delegatem

\*) Refleksami tymi tłumaczyć zwłaszcza należy tendencje francuskie do popierania Włoch, choćby z jawnem narażeniem się W. Brytanji i wbrew dotychczasowej polityce proligowej.

Abisynji, a potem z delegatem Włoch, celem zastanowienia się nad dalszą procedurą akcji koncyliacyjnej i zbadania jej szans powodzenia.

Co się tyczy skarg abisyńskich na używanie przez Włochów niedozwolonych metod wojny, po dłuższej dyskusji nad formalną stroną tego zagadnienia, a mianowicie nad kompetencją komitetu 13-tu w tej sprawie, zlecono zbadanie meritum sprawy międzynarodowemu komitetowi Czerwonego Krzyża. Po otrzymaniu zaś materiałów od komitetu ograniczono się do stwierdzenia, iż z obu stron wojna prowadzona była w sposób sprzeczny z obowiązującymi konwencjami; Włosi uzyskali zatem uznanie, że ze strony abisyńskiej popełniane były akty okrucieństwa.

Po przerwie, spowodowanej okresem świątecznym, komitet 13-tu wznowił swe obrady. Wobec jawnej niemożności osiągnięcia porozumienia między Włochami a Abisynją w ramach do przyjęcia dla Ligi Narodów, wysiłki Wielkiej Brytanji i Francji skierowały się tym razem do ustalenia procedury na przyszłość. Po kilku dniach obrad doszło do kompromisu, będącego właściwie uznaniem tez, wysuwanych przez Francję. Postanowiono wprawdzie uznać, iż narazie akcja koncyliacyjna komitetu 13-tu doprowadziła do impasu, ale nie wyciągnięto stąd żadnych konsekwencji, gdyż nietylko nie zwołano komitetu 18-tu dla zaostrzenia akcji sankcyjnej ale dopuszczono nawet możliwość dalszych wysiłków pojednawczych ze strony Ligi. Rezolucja Rady, która zebrała się, aby zaakceptować raport komitetu 13-tu, poza stwierdzeniem niepowodzenia dotychczasowej akcji komitetu, zawierała jedynie nowy apel do Włoch o przyczynienie się z ich strony do rozwiązania konfliktu w duchu Paktu Ligi i przypomnienie obowiązku przestrzegania przez obie strony wojujące konwencji o zakazie używania pewnych środków w walce zbrojnej. W ten sposób Włochy uzyskały za pośrednictwem Francji to, o co głównie im chodziło, t. j. możliwość prowadzenia dalszych przyspieszonych operacyj wojennych przed nastaniem okresu deszczów w Abisynji, bez narażenia się na nowe represje ze strony Ligi. Rezygnacja Wielkiej Brytanji z zamierzonego rozszerzenia sankcyj, które według krążących wiadomości objąć miały zamknięcie

portów dla statków włoskich, generalny zakaz eksportu do Włoch i nawet może zamknięcie kanału Sueskiego tłumaczy się, jak się zdaje, świadomością, iż zaostrenie kursu sankcyjnego w obecnym momencie było nie do przeprowadzenia. Istotnie, bez współudziału Francji byłoby ono niemożliwe, a jasne wszakże było, że rząd francuski przed odbyciem wyborów nigdy się na taki krok nie zdecyduje. Pozatem zauważyć można było powszechne zmęczenie dotychczasową akcją sankcyjną, czego dowodem stanowisko Ewkadoru, który, będąc członkiem Rady, mimo to nie wahał się zawiadomić, iż nadal zakazów sankcyjnych przestrzegać nie zamierza. Zachodziła obawa, że krok ten pociągnie za sobą odstępstwo od systemu sankcyjnego ze strony innych państw południowo-amerykańskich, w których wpływy włoskie są dość znaczne, a nawet i europejskich. Bierne, a więc w konsekwencji prowłoskie, stanowisko Sowietów w czasie ostatnich obrad było najlepszą wskazówką panujących nastrojów. W tych warunkach rząd brytyjski musiał wycofać się ze swych pierwotnych zamierzeń, lansowanych zresztą prawdopodobnie dla uspokojenia własnej opinii publicznej. Nie oznaczało to jednak bynajmniej, by Wielka Brytania ostatecznie zrezygnowała ze stawiania oporu Włochom.

Stanowisko Polski w czasie ostatnich obrad nad konfliktem włosko-abisyńskim, wyrażone przez ministra Komarnickiego na posiedzeniu Rady Ligi, było logiczną konsekwencją podstawowych zasad polskiej polityki zagranicznej. Nie cofając się przed wypełnieniem obowiązków, ciężących na niej, jako na członku Ligi Narodów, Polska uważa, że w pierwszym rzędzie ponoszą odpowiedzialność za uregulowanie konfliktu włosko-abisyńskiego państwa, bezpośrednio zainteresowane w regionie, w którym ten konflikt ma miejsce.

Po osiągnięciu znacznych sukcesów w prowincji Tembien i po bitwie pod Amba Aladzi, w której rozbite zostały główne siły abisyńskie, wkrótce p ó ł n o c n a a r m j a w ł o s k a r o z p o c z ę ł a n o w ą o f e n s y w ę. Tym razem natarcie skierowane zostało ku zachodowi, przyczem celem operacyj było odcięcie Abisyńczyków od połączenia z Sudanem angielskim i osiągnięcie

nięcie jeziora Tana. Cele te zostały bez większych trudności osiągnięte koło połowy kwietnia po zajęciu Gondaru i wkrótce potem wybrzeży Tany. W ten sposób wojska włoskie wkroczyły w zonę, uważaną za sferę wpływów i zainteresowań brytyjskich, co z pewnością przyczyniło się do zaostrzenia nastrojów antywłoskich w Wielkiej Brytanji. Rząd włoski ze swej strony starał się uspokoić opinię i sfery rządowe brytyjskie, oświadczając, iż uszanuje interesy angielskie w rejonie Tany. Równocześnie z akcją ku zachodowi, rozpoczęto ofensywę na południowym odcinku frontu północnego, t. j. na pograniczu francuskiej Somalji; na odcinku tym od początku wojny panował względny spokój. W pierwszej połowie kwietnia oddziały włoskie szybkimi marszami zdobyły prowincję Aussa, poczem, zadawszy nową klęskę wojskom abisyńskim pod Kworam, zbliżyły się do kwatery głównej negusa, miasta Dessie, które niebawem również wpadło w ręce Włochów. Po zdobyciu Dessie wojska włoskie skierowały się na południe, zamierzając jak najspieszniej zająć stolicę Abisynji, Addis Abebę.

W końcu miesiąca niezbyt ruchliwy w ostatnich czasach front południowy również począł zdradzać oznaki ożywienia; armja generała Graziani przeszła mianowicie do natarcia w kierunku na Harrar, t. j. na przecięcie połączenia kolejowego Addis Abeby i Dżibuti. Na froncie tym Włosi mieli naprzeciw siebie jedyną nierozbitą jeszcze armję abisyńską rasa Nassibu, która zajęła pozycje obronne pod Sassabaneh.

Serja odniesionych przez armję włoską zwycięstw, w których wojska abisyńskie zostały całkowicie zdruzgotane, zapowiadała zbliżające się szybko — wbrew pierwotnym przypuszczeniom i rachubom politycznym — zakończenie wojny w Abisynji.

W połowie kwietnia przybył do Warszawy z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Norwegji Koht. Minister Beck w przemówieniu na okolicznościowym bankiecie powitał bardzo serdecznie skandynawskiego gościa. Mimo znacznej różnicy Norwegji i Polski co do położenia geograficznego i ogólnych warunków bytu narodowego — mówił Min. Beck — naród norweski, który odgrywał



i nadal odgrywa wybitną rolę w rozwoju żeglugi morskiej, wzbudza szczególne zainteresowanie w obecnym pokoleniu polskim, które rozwija w sobie zamiłowanie do spraw morskich i pragnie zbudować silne podstawy pod przyszłą marynarkę polską. W życiu międzynarodowym Norwegja, podobnie jak Polska, uznaje potrzebę przyczynienia się do realnego i praktycznego postępu. Polska wysoko ceni przywiązanie ludów skandynawskich do moralności międzynarodowej i ich wysiłki, zmierzające do tego, aby nakazom tej moralności podporządkować stosunki między narodami. Kończąc, Minister Beck wyraził nadzieję, że na tej płaszczyźnie będzie się nadal utrzymywał kontakt między obu rządami.

Minister Koht dał wyraz w swej odpowiedzi przedewszystkiem głębokiej i żywej sympatji narodu norweskiego dla Polski, zarówno w chwili obecnej jak i w przeszłości, oraz przeświadczeniu o wielkiej roli, do jakiej predysponowana jest Polska niepodległa. Historia, mówił, zmusza niejako naród polski do kochania sprawiedliwości i pokoju, pokoju przez sprawiedliwość. Zasady te kierują również polityką Norwegji. Pracując w myśl tych dążeń, narody polski i norweski będą współdziałały w serdecznej przyjaźni.

Wizyta min. Kohta w Warszawie odbiła się szerokiem echem w prasie norweskiej, która podkreślała w szczególności doniosłe znaczenie przyjaznych stosunków Polski z państwami bałtyckimi i skandynawskimi, przyczem stosunkom ze Skandynawją przypisała nie tylko praktyczne lecz również ideowe znaczenie, zwracając uwagę, że ideały, przyświecające polityce państw skandynawskich, nie wszędzie, niestety, w Europie natrafiają na zrozumienie. Wreszcie zwracała uwagę na duże możliwości w dziedzinie dalszego rozwoju polsko-norweskich stosunków gospodarczych.

W końcu kwietnia Premier Kościałkowski udał się do Budapesztu celem złożenia rewizyty rządowi węgierskiemu w odpowiedzi na bytność premiera Goemboesa w Warszawie

w październiku 1934. Kilkudniowy pobyt szefa rządu polskiego na Węgrzech minął w atmosferze powszechnego entuzjazmu, z jakim społeczeństwo i rząd węgierski manifestowały swe przyjazne uczucia dla Polski. Nuta tradycyjnej sympatji obu narodów przebiegała również z przemówień, wygłoszonych w czasie licznych i wspaniałych przyjęć, zorganizowanych dla uczczenia Premjera Kościółkowskiego. Akcentowano w nich historyczne węzły, łączące Węgry i Polskę, wspólność wielu bohaterów narodowych, brak wszelkich zatargów zarówno w przeszłości jak i w obecnym okresie historii, wreszcie naturalne warunki do współpracy na wszystkich polach oraz wiarę w możliwość konsolidacji Europy na podstawach pokojowych. Szef rządu polskiego podkreślił ponadto w przemówieniu swem na obiedzie u premjera Goemboesa podstawową zasadę polskiej polityki zagranicznej o niemożności rozwiązywania zagadnień międzynarodowych bez czynnego współudziału i konsultowania zainteresowanych krajów.

W czasie pobytu Premjera Kościółkowskiego w Budapeszcie podpisane zostały dwie nowe umowy polsko-węgierskie, a mianowicie konwencja konsularna oraz konwencja o ekstradycji. Przed wyjazdem Premjera z Budapesztu ogłoszono komunikat prasowy, w którym zawiadomiono o odbyciu przez obu szefów rządów rozmów na temat wszystkich spraw, dotyczących Polski i Węgier; w rozmowach tych stwierdzono całkowitą zgodność poglądów, co niewątpliwie przyczyni się do zacieśnienia stosunków, łączących tak szczęśliwie od wieków Polskę i Węgry; skonstatowano wreszcie iż współpraca między obu krajami jest możliwa i pożądana dla dobra pokoju.

Wizyta węgierska polskiego Premjera wywołała żywe zainteresowanie w prasie obu krajów jak i w prasie zagranicznej. Poza rozsiewanemi przez niektóre pisma fantastycznemi poglądami, ogromna większość prasy oceniła tą wizytę pozytywnie, słusznie widząc w niej nowy dowód trwałych, jaknajlepszych stosunków polsko-węgierskich, opartych m. in. na zrozumieniu przez Polskę roli Węgier w regionie naddunajskim.

W odpowiedzi na wizytę, złożoną w początku marca przez Ministra Becka w Brukseli, premier i minister spraw zagranicznych Belgji van Zeeland przybył 26 kwietnia wraz z małżonką z rewizytą do Warszawy. Program pobytu pp. van Zeeland w Polsce obejmował m. in. obiad u Ministra Spraw Zagranicznych, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, obiad w Prezydjum Rady Ministrów, wizytę w Izbie Handlowej polsko-belgijskiej, wreszcie śniadanie na Zamku u Pana Prezydenta RP.

Charakter przyjęcia, jakiego doznał w Warszawie premier belgijski, był niezwykle serdeczny i odzwierciedlał bliskie stosunki między rządami polskim i belgijskim oraz nastroje żywej symtji do narodu belgijskiego, odczuwane powszechnie w społeczeństwie polkiem. Atmosfera serdeczności i wzajemnego szacunku przejawiała się również w przemówieniach, wygłoszonych przez Premierów Kościątkowskiego i van Zeelanda w czasie bankietu w Prezydjum Rady Ministrów. Podkreślono węzły, łączące w przeszłości oba narody i analogje w ich dziejach; podniesiono wielkość wysiłku, obu krajów dla odbudowania ich siły gospodarczej, wskazano w końcu na istniejące możliwości współpracy obu rządów, przyczem specjalnie wysuwano dziedzinę gospodarczą. Rewizyta premiera van Zeelanda w Warszawie, podobnie jak niedawny pobyt Ministra Becka w Brukseli, dała okazję do ujawnienia silnych węzłów sympatji i zainteresowania, które łączą oba narody, co znalazło wyraz w odgłosach prasy obu krajów, a także zagranicznej.

Premier van Zeeland miał pozatem okazję do podzielenia się swemi uwagami, mówiąc do przedstawicieli prasy. Nawiązując do ostatnich wypadków w polityce międzynarodowej i do chaosu, który skutek tych wypadków się wytworzył, belgijski premier wyraził przekonanie, że wkrótce trzeba będzie znaleźć elementy trwałego rozwiązania obecnej sytuacji. Polska i Belgja z różnych względów, ale idąc po liniach niejako równoległych, są bardziej niż ktokolwiek inny zainteresowane w rychłym znalezieniu tego

rozwiązania. Współpraca polskich mężów stanu, zdaniem premiera van Zeelanda, będzie w tej mierze niezmiernie cenna.

W początku kwietnia ustalone zostały w Warszawie zasady porozumienia między Polską a Niemcami w sprawie tymczasowego uregulowania bieżących płatności kolei niemieckich z tytułu tranzytu przez terytorjum polskie. Całokształt spraw tranzytowych, związanych z przewozem osób i towarów z Niemiec do Prus Wschodnich i z powrotem przez terytorjum polskie, był przedmiotem umowy polsko-niemieckiej, zawartej w Paryżu w r. 1921. Na zasadzie tej umowy Niemcy zobowiązały się przekazywać miesięcznie polskim kolejom państwowym należności z tytułu ruchu tranzytowego. Począwszy mn. w. od roku 1934, regularność w przekazywaniu należności przez koleje niemieckie została zachwiana, a to z powodu nieprzydzielenia przez Bank Rzeszy odpowiedniej ilości dewiz. Koleje niemieckie twierdziły, iż nie przerywają bynajmniej płatności swych zobowiązań tranzytowych, lecz wskutek trudności dewizowych zmuszone są postawić je do dyspozycji polskich kolei państwowych w Niemczech. Sytuacja taka oczywiście nie mogła zadowolić kolei polskich, należności bowiem, w ten sposób zamrożone w Niemczech, rosły z miesiąca na miesiąc, osiągając w końcu poważną cyfrą kilkudziesięciu milionów złotych. W tych warunkach nawiązane zostały rozmowy dyplomatyczne celem uregulowania sprawy. Rozmowy te ze względu na cały szereg trudności technicznych i istotnie ciężkie położenie Rzeszy w dziedzinie dewizowej przeciągnęły się dosyć długo. Wreszcie dnia 7 kwietnia podpisano w Warszawie porozumienie tymczasowe co do płatności bieżących. Ustalono w niem, że począwszy od 25 marca 1936 płatności bieżące mają być uskuteczniane przez Niemcy co miesiąc w drodze transferu gotówkowego w wysokości półtora miliona marek niemieckich w złocie. Równocześnie ustanowione zostały dwie komisje, z których jedna ma za zadanie dostosować rozmiary tranzytu niemieckiego przez Pomorze do ustalonej miesięcznej sumy płatności, druga zaś ma ustalić sposób zlikwidowa-

nia zaległych należności, przyczem m. in. będzie wzięta pod uwagę możliwość przejęcia przez Niemcy spłaty polskiej pożyczki tytoniowej, zaciągniętej we Włoszech, a także przeprowadzenia obrotu z tytułu przejęcia przez kapitał polski t. zw. Wspólnoty Interesów.

Porozumienie z 7 kwietnia ma charakter prowizorium i obowiązywać będzie do końca 1936 r.

Dnia 29 marca odbyły się w Niemczech wybory do Reichstagu. Poprzedni Reichstag rozwiązany został dnia 7 marca, t. j. w dniu zniesienia strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenji. Wybory odbywały się więc w szczególnie ważnym dla Rzeszy momencie. Zasadniczym hasłem wyborczym było żądanie udzielenia votum zaufania i wyrażenie wdzięczności dla „polityki suwerenności“ kanclerza Hitlera, której uwieńczeniem było zniesienie strefy zdemilitaryzowanej. Ponieważ głosowanie odbywało się tylko na jedną listę kandydatów, sprawdzianem nastrojów wyborców był udział w głosowaniu i liczba ważnie oddanych za listą głosów.

Wynik wyborów przeszedł wszelkie oczekiwania. W głosowaniu wzięło udział prawie 99 proc. uprawnionych. Za listą kanclerza wypowiedziało się ponad 44 miliony głosów, przeciw liście — tylko 540 tysięcy, czyli w procentach za listą blisko 99, przeciwko nieco ponad 1 proc.

Wybory stanowiły niezaprzeczalnie ogromny sukces osobisty kanclerza Hitlera.. Wykazały one dobitnie, że w walce o równoprawienie Niemiec, dosłownie całe społeczeństwo niemieckie stoi u jego boku. Jakkolwiek przeprowadzone pod hasłami, znajdującymi źródło przedewszystkiem w polityce zagranicznej Rzeszy, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że posiadają one ogromne znaczenie nawewnętrznie, dając kanclerzowi równocześnie całkowicie wolną rękę i na tym odcinku. Z drugiej jednak strony wyników tych nie należy zbyt preceniać, właśnie ze względu na hasła, pod jakimi się odbywały. Dzięki bowiem charakterowi tych haseł zgrupowały się dookoła kanclerza w danej chwili również i te odłamy społeczeństwa niemieckiego, które nie aprobo-

wały ani nie aprobują jego polityki w całej rozciągłości, jak w szczególności koła skrajne, nacjonalistyczne oraz katolickie. Zgrupowanie więc tych elementów dookoła kanclerza nosi wyraźnie cechę przejściowości.

Co się tyczy nowej listy, to w skład jej weszli prawie wyłącznie wybitniejsi członkowie partji narodowo-socjalistycznej, oraz kilku przedstawiciele partji niemiecko-narodowej, lojalnie do reżimu usposobionych. Zasadniczym kluczem rozdziału mandatów było utrzymanie równowagi pomiędzy różnymi związkami i organizacjami w łonie partji narodowo-socjalistycznej.

Na podkreślenie zasługuje fakt umieszczenia na liście narodowych socjalistów z Austrii i Czechosłowacji, którzy posiadali doniedawna jeszcze obywatelstwo tych państw, co dało powód do protestu ze strony rządu czeskiego.

Austrjacki sejm związkowy uchwalił w dniu 1 kwietnia ustawę o powszechnym obowiązku służby państwowej. Ustawa ta przewiduje, że każdy obywatel austrjacki w wieku od lat 18 do 42 może być powołany na pewien czas do służby dla celów publicznych, z bronią lub bez broni. Popierając projekt ustawy, kanclerz Schuschnigg wygłosił przemówienie, w którym wskazał na postępy konsolidacji wewnętrznej w Austrii i stwierdził, że nowa ustawa jest dalszym krokiem na tej drodze; wspomniał przytem, że jeśli się uznaje konieczność utrzymania niepodległości Austrii w interesie Europy, niepodobna krępować jej suwerenności w sprawach wewnętrznych, a zwłaszcza w sprawach jej bezpieczeństwa. Jednomyślne uchwalenie ustawy odbyło się wśród ogólnego entuzjazmu, któremu dała wyraz również ludność austrjacka oraz prasa. W końcu kwietnia ukazało się rozporządzenie rządu, powołujące pod sztandary 50 tysięcy rekrutów, których pobór ma się jednak odbyć dopiero na jesieni.

Wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej, bo w praktyce do tego sprowadza się nowa ustawa mimo użycia oględniejszego terminu o służbie państwowej, stanowiło oczywiście nową jednostronną modyfikację postanowień traktatów po-

kojowych i jako takie musiało się spotkać z nieprzychylną reakcją ze strony państw, bezpośrednio zainteresowanych, a więc przede wszystkim państw Małej Ententy. Jeśli jednak chodzi o mocarstwa, krok rządu austriackiego nie spotkał się bynajmniej z ich dezaprobatą, przeciwnie, podkreślano z tej strony merytoryczną słuszność decyzji o dozbrojeniu Austrii. W szczególności stanowisko prasy francuskiej było wyraźnie przychylne i decyzja austriacka żadnej reakcji ze strony Paryża nie wywołała. Co się tyczy Włoch, stanowisko ich było wyraźnie aprobujące, co znalazło wyraz w komunikacie oficjalnym; w komunikacie tym wszakże rząd włoski odzęgnywał się od przypuszczeń, jakoby wprowadzenie w Austrii służby wojskowej było z nim uzgodnione w czasie ostatniej wizyty rzymskiej kanclerza Schuschnigga. Zrozumiałe jest wkońcu, że i na Węgrzech nowa ustawa austriacka spotkała się z jednomyślną aprobatą, przyczem podkreślano analogję między położeniem Austrii i Węgier.

W tych warunkach zgóry było wiadome, że reakcja państw Małej Ententy na zamiary dozbrojeniowe Austrii musiała ograniczyć się tylko do gestu protestacyjnego. Negatywne ich stanowisko do nowej ustawy umotywowane było częściowo względami zasadniczymi, a przede wszystkim obawą przed pójściem Węgier w ślady Austrii. Stanowisko najbardziej stanowcze zajęła Jugosławia, która nietylko widziała w nowej ustawie austriackiej korzystny precedens dla Węgier, ale obawiała się również wzmocnienia szans restytucji Habsburgów w oparciu o wpływy wojska.

Pewne uspokojenie przyniosło państwom Małej Ententy oświadczenie rządu węgierskiego, który zapewnił oficjalnie, iż nie zamierza iść w ślady Austrii, chociaż podtrzymuje nadal swe zasadnicze żądania co do równouprawnienia wojskowego. Toteż protest, złożony ministrowi spraw zagranicznych Austrii w dniu 6 kwietnia przez posłów państw Małej Ententy, miał charakter czysto teoretyczny i nie wywołał żadnych dalszych kroków.

Uchwalenie ustawy o powszechnej służbie państwowej przypadło na moment, w którym akt ten nie mógł natrafić znikąd na poważny sprzeciw. Tembardziej, że nastąpił on wkrótce po po-

nownem zacieśnieniu stosunków Austrii z Włochami, o których w każdym razie wiadomem było, że się zamiarom rządu austriackiego w dziedzinie dozbrojenia nie sprzeciwią. Kanclerz Schuschnigg, wprowadzając obowiązek służby wojskowej, podkreślił wolę Austrii do utrzymania niepodległości i do zachowania w pełni suwerenności w sprawach wewnętrznych. Dzięki temu aktowi niewątpliwie wzmocnił stanowisko swego rządu, nieco zachwiane w ostatnich czasach w związku z aferą towarzystwa ubezpieczeniowego Phoenix, którego bliski stosunek do Heimwehry nie był dla nikogo tajemnicą.

Dnia 13 kwietnia odbył się w Rydze uroczysty akt przekazania władzy przez ustępującego prezydenta republiki Kwiesisa premierowi Ulmanisowi, który ma sprawować funkcje głowy państwa aż do czasu uchwalenia nowej konstytucji. Akt ten odbył się na mocy dekretu, wydanego przez prezydenta Kwiesisa w marcu r. b. a stanowiącego, że po upływie normalnej kadencji prezydenta i wobec niedokonania jeszcze zapowiedzianej reformy konstytucji premier Ulmanis obejmie władzę naczelną na okres przejściowy. Charakterystyczne jest dla obecnego układu stosunków w Łotwie, iż dekret prezydenta bynajmniej nie związał zastępczych funkcji głowy państwa z urzędem premiera, lecz wymienił personalnie premiera Ulmanisa. W ten sposób w rękach Ulmanisa została zjednoczona niemal całość władzy państwowej, co odpowiada zresztą wielkiemu autorytetowi, jakim cieszy się ten mąż stanu w swoim kraju. Ewentualnym zastępcą Ulmanisa w sprawowaniu władzy jako głowy państwa wyznaczony został generał Balodis, szef armji łotewskiej. W desygnacji tej dopatrywano się chęci ze strony premiera Ulmanisa zapewnienia sobie poparcia i popularności w szeregach wojska.

Zataczająca coraz szersze kręgi fala rewizjonizmu znalazła nowy wyraz w nocie rządu tureckiego, doręczonej sygnatarjuszom traktatu lozańskiego z r. 1923 oraz sekre-



tarzowi generalnemu Ligi Narodów, w której wysunięta została sprawa remilitaryzacji cieśnin. Rząd turecki jest zdania, iż od czasu, gdy Turcja przyjęła na siebie zobowiązanie nie fortyfikowania Dardaneli, wybrzeży Marmary i Bosforu, wzamian za gwarancję wielkich mocarstw, sytuacja zmieniła się radykalnie w sensie zmniejszenia bezpieczeństwa. Rząd turecki uważa mianowicie, że w obecnym momencie gwarancja mocarstw jest zupełnie niewystarczająca dla zabezpieczenia obronności Turcji i że wskutek tego zmuszony jest do zapewnienia bezpieczeństwa cieśnin we własnym zakresie przez poczynienie pewnych umocnień obronnych. Proponuje przeto nawiązanie rozmów celem ułożenia statutu cieśnin na nowych podstawach, gwarantujących obronność terytorjum tureckiego i zapewniających z drugiej strony swobodę żeglugi. Wystąpienie Turcji z propozycją remilitaryzacji cieśnin było niewątpliwie krokiem, skierowanym w pierwszym rzędzie przeciw Włochom, gdyż jedynie ze strony Włoch, wobec dobrych stosunków Turcji z Sowietami i z Wielką Brytanią, zagrażać mogłyby atak na cieśniny. Forma, w jakiej rząd turecki zgłosił swe żądanie rewizji traktatu lozańskiego, proponując nawiązanie rozmów z innymi sygnatarjuszami traktatu, została we Francji i Wielkiej Brytanji oceniona przychylnie, jako wyraz odmiennego niż Niemcy ustosunkowania się do zobowiązań umownych. Wobec przychylności Wielkiej Brytanji, a także Sowietów, braku większego zainteresowania tą kwestją ze strony niektórych innych sygnatarjuszy i małego prawdopodobieństwa skutecznego sprzeciwu ze strony Włoch, wydaje się pewne, że rozmowy na temat rewizji statutu cieśnin rozpoczną się niebawem i dadzą rządowi tureckiemu satysfakcję co do jego żądań, zmierzających do ponownego ufortyfikowania wybrzeży Dardaneli i Bosforu.

Sytuacja wewnętrzna w Hiszpanji od ostatnich wyborów do kortezów zdradzała wielką płynność przy stałej jednak tendencji do radykalizacji. Już przyjście do władzy lewicowego rządu Azani było hasłem wyeliminowania z życia politycznego wpływów ugrupowań umiarkowanych, a liczne

i wciąż powtarzające się zamieszki i nieraz krwawe rozruchy wskazywały na usilną działalność żywiołów skrajnych, dążących do dokonania zupełnego przewrotu w ustroju politycznym kraju. Taktyką komunistów było łączenie się narazie z socjalistami i innymi lewicowymi grupami we wspólny front ludowy, zgodnie ze znanymi zalecaniami ostatniego kongresu Kominternu. Dążność ze strony frontu ludowego do całkowitego opanowania aparatu państwowego musiała w konsekwencji doprowadzić do próby pozbycia się dotychczasowej głowy państwa, prezydenta Alcala Zamory, który w nowym układzie stosunków reprezentował jeszcze stary porządek rzeczy. Pretekstu do rozgrywki z prezydentem dostarczył lewicy przepis konstytucyjny, który pozwala parlamentowi badać, w razie dwukrotnego rozwiązania izby przez głowę państwa, czy powtórne rozwiązanie było konieczne; w wypadku uchwały negatywnej prezydent jest tem samem złożony z urzędu. Otóż front ludowy zakwestjonował słusność ostatniego rozwiązania korteżów przez prezydenta Zamorę, mimo iż nowych wyborów domagała się przede wszystkim właśnie lewica. Po krótkiej ale dość dramatycznej dyskusji zapadła 7 kwietnia uchwała korteżów, stwierdzająca, iż rozwiązanie izb nie było konieczne. Po powzięciu tej uchwały prezydjum korteżów udało się natychmiast do siedziby prezydenta Zamory, gdzie został sporządzony akt złożenia go z urzędu. Funkcje głowy państwa objął tymczasowo przewodniczący korteżów, Martinez Barrio.

Ustąpienie prezydenta Zamory oznacza zakończenie pewnego etapu w życiu republiki hiszpańskiej, której obecny rozwój zdaje się nabierać coraz więcej cech rewolucyjnych.

Wiadomość o podpisaniu w ciągu marca protokołu o wzajemnej pomocy pomiędzy ZSRR a Mongolską Republiką Ludową potwierdzona została przez opublikowanie tekstu tego dokumentu w prasie sowieckiej w pierwszych dniach kwietnia. Motywów opóźnienia w podaniu do publicznej wiadomości umowy sowiecko-mongolskiej szukać niewątpliwie należy w drażliwej sytuacji, w jakiej znalazły się

Sowiety po podpisaniu tej umowy w stosunku do Chin. W traktacie sowiecko-chińskim, podpisanym w Pekinie w roku 1924, Sowiety uznały mianowicie Mongolję Zewnętrzną na część składową Chin, objętą suwerennością państwa chińskiego. W tych warunkach zawarcie przez Sowiety paktu o wzajemnej pomocy, choćby z najbardziej autonomiczną prowincją Chin, mogło słusznie się wydawać pogwałceniem traktatu pekińskiego. Toteż protokół został ogłoszony dopiero po otrzymaniu noty protestacyjnej rządu nankińskiego i równocześnie z odpowiedzią sowiecką na protest Chin. W nocy swej rząd nankiński powołał się na niezgodność protokołu z umową pekińską i oświadczył, że nie może uznać ważności tego dokumentu ani uważać się związanym jego postanowieniami. Na protest rządu nankińskiego rząd sowiecki odpowiedział notą, w której usiłuje dowieść, iż protokół, zawarty z Mongolją, nie narusza bynajmniej traktatu sowiecko-chińskiego, który Sowiety uważają za nadal obowiązujący. Wskazał dalej na precedensy zawierania umów z autonomicznymi prowincjami Chin i na tej podstawie odrzucił protest i wyraził nadzieję, że rząd nankiński przekona się, że protokół sowiecko-mongolski odpowiada interesom nie tylko Mongolji ale również i Chin.

Opublikowanie tekstu protokołu z 12 marca potwierdziło raz jeszcze, tym razem w formie najzupełniej oficjalnej, zamiar Sowieców niedopuszczenia, choćby przy użyciu siły, do ekspansji japońskiej w kierunku Mongolji Zewnętrznej. Tak dobitne sformułowanie polityki sowieckiej na tym odcinku wskazuje, jak się wydaje, na wiarę we wzrost własnej siły militarnej na Dalekim Wschodzie i, co za tem idzie, na chęć energiczniejszego przeciwdziałania zakusom polityki japońskiej.

## KONFERENCJA MIĘDZYAMERYKAŃSKA A LIGA NARODÓW

30 stycznia r. b. prezydent Roosevelt rozesłał do prezydentów wszystkich republik amerykańskich swoje zaproszenie na konferencję międzyamerykańską celem „określenia sposobu, w jakiby można było najlepiej zabezpieczyć utrzymanie pokoju pomiędzy republikami amerykańskimi“, sugerując odrazu, że może trzeba będzie „za wspólną zgodą stworzyć nowe instrumenty pokoju, któreby się dodało do już istniejących“.

W bardzo krótkim czasie wszystkie republiki amerykańskie wyraziły zgodę, stylem kwiecistym, tak właściwym dla Ameryki łacińskiej, sławiąc inicjatywę prezydenta Roosevelta.

Mimo jednak tej zgody zasadniczej przy ustalaniu porządku dziennego przyszłej konferencji ujawniły się zgóry bardzo znaczne różnice zdań. Pertraktacje pomiędzy posłami republik łacińsko-amerykańskich w Waszyngtonie a sekretarzem stanu Cordell Hullem ciągnęły się dość długo i w połowie kwietnia wysadzony został podkomitet, który ma przygotować projekt porządku dziennego. W podkomitecie tym Stany Zjednoczone nie są reprezentowane.

Spór idzie „przedewszystkiem o jeden punkt, nazywający się zgoła niewinnie „wspólną polityką neutralności państw amerykańskich“. Pod tą jednak niewinną nazwą kryje się istotnie treść polityczna, mogąca prowadzić do kompletnego przeorientowania polityki amerykańskiej, w pierwszej linji do faktycznego zerwania całego kontynentu amerykańskiego z Ligą Narodów.

Postaramy się tu bliżej uzasadnić, a także wskazać na przyczyny, dla których ta próba była dzisiaj możliwa.

Przedwstępnie jednak pragnę zwrócić uwagę na pewien paradoks polityki prezydenta Roosevelta.

Nie ulega wątpliwości, że ze wszystkich powojennych polityków amerykańskich prezydent Roosevelt jest tym, który najszczerzej pragnął jeźli nie wstąpienia St. Zjednoczonych do Ligi Narodów, to w każdym razie daleko idącego zbliżenia i prowadzenia polityki równoległej.

Jako kandydat na wice-prezydenta w r. 1920 Franklin Roosevelt w programie swym umieścił wstąpienie Ameryki do Ligi Narodów. Jako prezydent St. Zjednoczonych przeprowadził przystąpienie Stanów do Międzynarodowego Biura Pracy i starał się bezskutecznie przeprowadzić przystąpienie do stałego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. W konflikcie włosko-abisyńskim prezydent Roosevelt również starał się o to, ażeby uzyskać możliwość współdziałania z sankcjami.

Można więc wierzyć w szczerłość prezydenta Roosevelta, gdy w zaproszeniu swem pisze, że porozumienie, do którego dąży, „wzmogłoby sprawę pokoju świata, albowiem układy, do którychby się doszło, uzupełniłyby i wzmocniłyby wysiłki Ligi Narodów lub innych formacyj pokojowych, już egzystujących lub przyszłych, dążących do zapobieżenia wojnie“.

Temniemniej jednak faktem jest, że zarówno tekst obecny ustawy o neutralności amerykańskiej, a bardziej jeszcze projektowana wspólna polityka neutralności państw amerykańskich godzą wprost w Ligę Narodów.

Nowy ustęp I-b Neutrality Act, uchwalony przez kongres, brzmi: „akt niniejszy nie będzie miał zastosowania do republiki lub republik amerykańskich, będących w wojnie z państwem lub państwami nieamerykańskimi, o ile republika amerykańska nie współdziała z państwem lub państwami nieamerykańskimi w takiej wojnie“. Ustęp ten oznacza wyraźnie więc, że państwo amerykańskie, któreby w wykonywaniu obowiązku sankcyjnego, było wciągnięte do wojny wspólnie z państwami europejskimi, nie może liczyć na pomoc Stanów Zjednoczonych.

Stwarza więc ten ustęp niejako premję dla tych państw łacińsko-amerykańskich, które z Ligą nie będą współdziałały.

Projekt wspólnej polityki neutralności, gdyby był przyjęty, poszedłby jeszcze dalej w tym kierunku, albowiem stworzyłby dla sygnatarjuszy wyraźny zakaz uczestniczenia w sankcjach, z wyjątkiem wypadku oczywiście, gdyby i Stany Zjednoczone w sankcjach trybrały udział. W rezultacie więc projekt doprowadziłby do kompletnej izolacji kontynentu amerykańskiego, pod hegemonją Stanów Zjednoczonych.

W całym szeregu państw amerykańskich z planem tym pogodzono się z radością. Część prasy południowo-amerykańskiej mówi już o Lidze Narodów Amerykańskich; prezydent Gwatemali, prezydent Columbji w odpowiedzi dali nawet szkic projektu takiej Ligi, w którym między innymi żądają nawet stworzenia specjalnego amerykańskiego stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej.

Istniały i dotychczas najrozmaitsze umowy międzyamerykańskie, regulujące stosunki specjalnie między państwami drugiej półkuli. Istniała od 50 lat Unja Panamerykańska, która się regularnie zbierała. Unja jednak wyraźnie wyłączyła z zakresu swego działania wszelkie sprawy polityczne. I reprezentanci państw południowo-amerykańskich na Zgromadzeniach Ligi bardzo silny zawsze kładli nacisk na to, że Unja Panamerykańska nie jest wcale konkurencją dla Ligi Narodów. Istniała umowa concyljacyjna Gondry z r. 1923, międzyamerykańska konwencja concyljacyjna z r. 1929, traktat arbitrażowy międzyamerykański z r. 1929, wreszcie pakt Saavedra Lamas z r. 1933.

Pomijając jednak to, że nie wszystkie państwa amerykańskie ratyfikowały te poszczególne umowy, dotychczas nie było wątpliwości żadnej, że Pakt Ligi ma prym przed temi poszczególnemi umowami i że państwom Centralnej i Południowej Ameryki bardzo zależy na tem, ażeby zachować zarówno swoje stanowisko w Lidze jak i siłę Ligi w Ameryce, właśnie jako przeciwwagę wpływowi Stanów Zjednoczonych.

Niejednokrotnie delegaci państw łacińskiej Ameryki składali deklaracje na Zgromadzeniach Ligi, że wbrew tekstowi artykułu 21 Paktu Ligi doktryna Monroe nie jest umową regionalną i nie obowiązuje państw amerykańskich<sup>1)</sup>.

Niejednokrotnie ciż sami delegaci zapewniali o swem przywiązaniu do Ligi, o tem, że na Pakcie opierają swe bezpieczeństwo.

Jeszcze w r. 1931 Meksyk przystąpił do Ligi, w r. 1934 — Ekwador, tak że w chwili obecnej poza Ligą pozostają jedynie oprócz Brazylii, która się obraziła w r. 1926, Kostaryka i Paragwaj.

Jeden z najpoważniejszych sporów południowo-amerykańskich, grożący wojną, został stuprocentowo załatwiony przez Ligę. Mówię tu o sporze o Letycję, gdzie nietylko Kolumbia i Peru poddały się bez zastrzeżeń wyrokowi Ligi, ale gdzie przez szereg miesięcy sporne terytorjum było pod zarządem komisji ligowej i powiewała nad niem flaga Ligi Narodów.

Z drugiej strony państwa południowo-amerykańskie były niewzruszenie przez Ligę honorowane. Nie bacząc na to, że suma składek wszystkich państw łacińskiej Ameryki nie wynosi bodaj więcej aniżeli suma składek państw skandynawskich i że składki te zresztą wpływają niesłychanie nieregularnie, Ameryka łacińska naskutek

<sup>1)</sup> Art. 21: Zobowiązania międzynarodowe, jakoto traktaty arbitrażowe i porozumienia regionalne, jak doktryna Monroego, które zapewniają utrzymanie pokoju, nie będą uważane za niezgodne z jakimkolwiek przepisem obecnego paktu.

gentlemans agreement ma stale trzy miejsca w Radzie Ligi, ktoromi państwa te dysponują absolutnie według swego uznania. Państwa południowo-amerykańskie były reprezentowane zawsze we wszystkich komisjach i komitetach Ligi, nawet tam gdzie szło o sprawy ściśle europejskie. Wystarczy przypomnieć, że w komitecie trzech, który miał załatwiać najbardziej drażliwą sprawę europejską — sprawę Saary — zasiadał obok przedstawiciela Włoch i przedstawiciela Hiszpanji także i przedstawiciel Argentyny, ambasador Cantillo.

Zarówno przedstawiciel Chile Edwards jak i przedstawiciel Urugwaju Guani byli przewodniczącymi Zgromadzenia Ligi.

Jakżeż więc doszło do tego, że sytuacja tak gwałtownie się zmieniła i że dzisiaj polityka panamerykańska w wielu stolicach bierze górę nad polityką ligową?

Złożył się na to cały szereg przyczyn.

Przedewszystkiem nastąpiła ewolucja w polityce Stanów Zjednoczonych, która znacznie zmniejszyła nieufność względem północnego sąsiada.

Prezydent Roosevelt zerwał ostatecznie z tak nazwaną „dollar diplomacy“, z ingerencją w sprawy wewnętrzne republik amerykańskich. Wojska St. Zjednoczonych opuściły Haiti. Podczas rewolucji kubańskiej rząd St. Zjednoczonych nie wyzyskał możliwości interwencji i zgodził się na to, ażeby tak nazwane „Platt amendment“ w konstytucji kubańskiej, które upoważniało St. Zjednoczone do interwencji, zostało zniesione. Nikaragua została zwolniona od bezpośredniej ingerencji Stanów Zjednoczonych. Wreszcie nawet Panama zawarła nowy układ ze St. Zjednoczonymi, dający rządowi większą swobodę działania.

W związku z tem uległa ewolucji i sama doktryna Monroego jako taka. Starają się dzisiaj St. Zjednoczone o to, ażeby ona była wyrazem nie jednostronnej opieki St. Zjednoczonych nad kontynentem amerykańskim ale wyrazem wspólnych interesów „równych z równymi“.

Pierwszy raz doktrynę tę nową wyraził prezydent Wilson w swym orędziu do kongresu panamerykańskiego z grudnia 1917 roku, kiedy mówił o republikach łaćwińskiej Ameryki jako o „wspólnikach, działających na podstawie równości i szczerzej niepodległości“.

Za prezydentów Hardinga i Coolidge'a oświadczenie to Wilsona pozostało martwą literą. Już jednak Herbert Hoover zaczął się zbliżać do stanowiska Wilsonowskiego, administracja zaś Roosevelta szczerze na niem stanęła.

Dodajmy, że doktryna Monroego w chwili obecnej — w sensie obrony kontynentu amerykańskiego przed Europą — stała się znowu aktualna. Aczkolwiek może się to wydawać nieprawdopodobne,

ale jest faktem, że republiki południowo-amerykańskie zaczynają się dzisiaj obawiać możliwości podboju przez Europę. Rozumują tam w ten sposób: „Włochy, Niemcy, może Japonja, może jeszcze jakieś państwo, szukają ekspansji kolonizacyjnej; Afryka jest już podzielona, zresztą na teren kolonizacji się nie nadaje; kto wie zatem, czy pewnego pięknego dnia tych terenów ekspansji kolonizacyjnej nie poszuka się na naszym kontynencie?”

Że taka obawa istnieje w Ameryce łaćńskiej, na to dowodu dostarcza między innymi interview Raymonda Leslie Buell, prezesa amerykańskiego towarzystwa dla polityki zagranicznej, ogłoszony w argentyńskim piśmie „La Nacion” 21 lutego. Buell tam powiada między innymi:

„Wielu obywateli St. Zjednoczonych jest przekonanych, że Stany nie mogą już sobie dłużej przypisywać prawa obrony całego kontynentu amerykańskiego od napaści zewnętrznej w imię doktryny Monroego. Temniemniej wspólny interes państw tej półkuli wydaje się usprawiedliwiać wspólny opór przeciwko usiłowaniom jakiegokolwiek obcego państwa stanięcia na gruncie albo Północnej, albo Południowej Ameryki. Możliwe jest osiągnięcie za pomocą umowy, stwierdzającej, że żadne nieamerykańskie państwo nie może uzyskać terytorjum na amerykańskiej półkuli”.

Równoległe z tem zmniejszeniem się obawy ingerencji St. Zjednoczonych republiki południowo-amerykańskie, szczególnie mniej-sze, zwątpiły o możliwości skutecznej obrony ich przez Ligę, naskutek bardzo niezręcznej polityki państw europejskich, zwłaszcza Francji, w sprawie konfliktu o Chaco.

Za dalekoby nas zaprowadziło zanalizowanie całego przebiegu konfliktu o Chaco i wojny boliwijsko-paragwajskiej przed forum Ligi Narodów. Dla udowodnienia naszej tezy wystarczy zatrzymać się na posiedzeniu komitetu Zgromadzenia z d. 12 marca 1935 r.: Paragwaj, który nie przyjął zaleceń Ligi Narodów i dalej prowadził wojnę, był legalnie w sytuacji napastnika. Podkreślił to jeszcze wystąpieniem swoim z Ligi Narodów. Logicznie więc i prawnie należało w tym momencie zastosować przeciwko niemu sankcje.

Tego zastosowania sankcyj w sposób mniej lub więcej wyraźny domagali się na posiedzeniu przedstawiciele Wenezueli i Ekwatoru, domagał się również i przedstawiciel Z. S. S. R.

Przeciwko sankcjom były w pierwszym rządzie Argentyna i Chile; pierwsza była zainteresowana po stronie Paragwaju, drugie po stronie Boliwii, dla dwóch powodów, Przedewszystkiem państwa te zdążyły się między sobą dogadać co do innych specyficznie argentyńsko-chilijskich konfliktów i jednym z elementów tego ich układu były wzajemne ustępstwa w sporze o Chaco. Dalej państwa te, jak



i niektóre inne państwa południowo-amerykańskie, uważały, że jest obrazą dla kontynentu amerykańskiego, ażeby na jego terytorjum po raz pierwszy zastosowane były sankcje.

To antysankcyjne stanowisko zostało poparte przez wielkie mocarstwa. Konflikt abisyński był wtedy dopiero w stadium początkowym. Wielka Brytania w tym momencie jeszcze się trzymała swojej tradycyjnej polityki, wrogiej zastosowaniu jakiegokolwiek bądź sankcji. Była więc przeciwna w stwarzaniu precedensu, że artykuł 16 może być zastosowany.

Przedstawiciel zaś Francji (Massigli) postawił sprawę bardzo otwarcie. Oświadczył on, że Francja w dalszym ciągu jest zdania, że Pakt Ligi Narodów ma nie tylko wartość moralną; uważa on, iż artykuły, przewidujące zastosowanie sankcyj, zachowują pełną moc. Jednakowoż w danym wypadku, zdaniem jego, decyzja należy wyłącznie do państw, sąsiadujących z Boliwią i Paragwajem. Powiedział on: „Naszem głównem zainteresowaniem jest wiedzieć, jakie konsekwencje państwa sąsiednie chcą wyciągnąć z decyzji, które się powzięmie tutaj z ich współpracą? Oto jedyne zapytanie istotne. Niema w tem stwierdzeniu żadnej krytyki wobec kogokolwiek. Wiemy także, że niektóre rządy uważają, że cierpliwość jest jedyną cnotą, ażeby dojść do rozwiązania tego konfliktu. Wiemy, że radzi się metodę wyczekiwania i że państwa, które zajmują to stanowisko są temi, których wola, ze względu na ich sytuację geograficzną, jest decydująca. I dlatego nie zapytuję nawet o powody, które niemi kierują. Czy państwa, sąsiadujące z Boliwią i Paragwajem, chcą, ażeby zalecenia Ligi Narodów były zastosowane, czy też chcą, ażeby te zalecenia usnęły? Ja, jako przedstawiciel Francji, przyłączę się do decyzji tych państw, pod warunkiem, że ta decyzja nie będzie przesądzała o przyszłych konfliktach. Będę chciał tego, czego chcą te państwa, zrobię wszystko to, co one zrobią. Najgorsze dla Ligi Narodów byłoby powzięcie decyzji, nie dostosowanych do jej możliwości. Jeżeli delegaci państw sąsiednich osiągną cel swych usiłowań, zasługa będzie ich i wszyscy życzymy, żeby sukces odpowiedział ich nadziejom. Jednak niepowodzenie jest możliwe i w tym wypadku żądam tylko, ażeby nie powiedziano, że to wina Genewy, iż się nie powiodło. Należy przedsięwziąć środki ostrożności, ażeby Liga Narodów nie ponosiła odpowiedzialności. Naszem staraniem jest nic nie przyjąć, co byłoby sprzeczne z Paktem, i nie dopuścić do tego, ażeby można było zwalczać Pakt dlatego, że w pewnym poszczególnym wypadku państwa zainteresowane — dla powodów, przed którymi uchylam czoła — wołały zawiesić zastosowanie Paktu. Zgóry oświadczam, że przyłączam się do propozycji, które zrobią przedstawiciele państw sąsiadujących“.

Poczem, jak wiadomo, o sankcjach przeciwko Paragwajowi nie było mowy i wszystko oddano w ręce medjatorów państw amerykańskich, którym się po pewnym czasie istotnie udało uzyskać przerwanie wojny.

Stanowisko to wielkich mocarstw europejskich wywołało w państwach łacińskiej Ameryki przekonanie, że na faktyczną pomoc Ligi w wojnie, toczącej się na terenie Ameryki, liczyć nie można nawet w wypadku, gdy wojnę prowadzą między sobą dwa państwa słabe, którym łatwo jest narzucać wolę Ligi.

Cóż dopiero, gdyby w taką wojnę była wmieszana bądź jedna z wielkich republik łacińskich, bądź Stany Zjednoczone.

To nastawienie psychologiczne uległo coprawda pewnej modyfikacji w chwili, gdy art. 16 Paktu został zastosowany przeciwko Włochom. Meksyk, Haiti, Ekwator przyłączyły się do akcji Ligi przeciwko Włochom, w której widziano stworzenie precedensu.

Temniemniej jednak w dalszym rozwoju akcja Ligi w konflikcie włosko-abisyńskim przyczyniła się do dalszego zdepopularyzowania Ligi na kontynencie amerykańskim i do dalszego oddalenia się republik łacińsko-amerykańskich od Ligi.

Podobnie jak w St. Zjednoczonych ogłoszenie planu Laval — Hoare zupełnie sparaliżowało akcję prezydenta Roosevelta i wzmocniło stanowisko izolacjonistów, tak samo i w krajach Ameryki łacińskiej plan ten został wyzyskany dla wykazania, że Liga jest instytucją, będącą jedynie na usługach wielkich mocarstw europejskich.

Dalej, zastosowanie sankcyj ekonomicznych nietyle może faktycznie odbiło się niekorzystnie na położeniu gospodarczym republik amerykańskich, ile wzbudziło obawy, że może się niekorzystnie odbić.

Wreszcie propaganda włoska działa na terenie łacińskiej Ameryki z niesłychaną aktywnością, osiągając dość poważne rezultaty.

Jak wiadomo, Ekwator zaprzestał stosowania sankcyj, Chile stale na Radzie Ligi sekunduje baronowi Aloisiemu.

Hasło więc odizolowania się od sporów europejskich, hasło wspólnej polityki amerykańskiej, polityki neutralności w stosunku do tego wszystkiego, co się poza kontynentem amerykańskim dzieje, trafia w chwili obecnej na nadzwyczajnie podatny grunt.

Jednakowoż istnieją w Ameryce łacińskiej i siły, przeciwdziałające tym nastrojom.

Przedewszystkiem zdają sobie sprawę w Ameryce, że wspólna polityka państw amerykańskich, jeżeli może im dopomóc do neutralności w przyszłej wojnie europejskiej, a nawet do ciągnięcia zysków

z tej wojny, nie daje bynajmniej gwarancji, że państwa łacińskiej Ameryki w *z a d e n* konflikt nie będą wciągnięte.

Rozumieją tam, że to tworzenie wspólnego frontu amerykańskiego przez St. Zjednoczone ma na celu nie tylko wspólną obronę przeciwko teoretycznemu niebezpieczeństwu europejskiemu, ale także wspólną obronę przeciwko zgoła praktycznemu niebezpieczeństwu japońskiemu.

Obawiają się w stolicach państw łacińsko-amerykańskich, że „drzwi od Europy zamknąwszy hałasów“, jednocześnie otworzą drzwi do konfliktu z Japonją, w którym państwa te zupełnie nie są zainteresowane.

Drugim elementem, który utrudni zrealizowanie projektu amerykańskiego, jest stanowisko dwóch wielkich republik łacińskiej Ameryki: Meksyku i Argentyny.

Meksyk jest bezpośrednim sąsiadem St. Zjednoczonych i nieufność względem polityki Stanów jest tam głęboko zakorzeniona. Wszakżeż to najbardziej demokratyczny prezydent Stanów, Woodrow Wilson, nie zgodził się na to, ażeby Meksyk zaproszono do Ligi Narodów, dając tem dowód, że w stosunku do tego państwa St. Zjednoczone chcą mieć wolną rękę.

W Argentynie grają rolę inne względy. W sytuacji obecnej Argentyna posiada hegemonję na kontynencie południowo-amerykańskim. Rozgrywka o Chaco w łonie Ligi dała jej dowód, że hegemonję tę potrafi ona wyzyskać i na terenie genewskim: że potrafi ona wygrywać Genewę przeciw Waszyngtonowi i Waszyngton przeciwko Genewie.

W Lidze Narodów amerykańskich natomiast ciężar gatunkowy St. Zjednoczonych będzie tak wielki, że inne państwa południowo-amerykańskie potrafią każdej chwili — przy pomocy Waszyngtonu — sprowadzić rolę Argentyny do zera.

Dlatego też zarówno Meksyk jak i Argentyna doktrynie pokoju kontynentalnego, którą wyrażał list prezydenta Roosevelta, przeciwstawiają doktrynę pokoju uniwersalnego.

Lazaro Cardenas, prezydent Meksyku, w odpowiedzi swej pisze: „aczkolwiek skomplikowanie stosunków ekonomicznych w świecie obecnym naskutek łatwości komunikacji i wzajemnych więzów zależności handlowej czyni niemożliwe oddzielenie problemów pewnego regionu od problemów całego świata...“

Prezydent zaś Argentyny Justo twierdzi w swojej odpowiedzi: „uważam, że wobec zależności międzynarodowej nie można utrzymywać różniczeń regionalnych ani separacji kontynentów...“

Największe zaś pismo w Buenos Aires, „La Nacion“, pisało 17 lutego: „Jużeśmy podkreślali konieczność dla naszego rządu kon-

kretnego sprecyzowania celu konferencji, ażeby nie przyłączać się do próby, której konsekwencje mogłyby objąć teren Ligi Narodów. Argentyna jest członkiem Ligi i nie mogłaby działać ani wziąć zobowiązań, mających ten sam cel co cele Ligi lub mogących rozproszyć wysiłki“.

To odrębne stanowisko Meksyku i Argentyny wyraźnie bardzo zaznaczyło się na terenie ligowym, gdzie w konflikcie włosko-abisyńskim Meksyk należy do stuprocentowych państw sankcyjnych; Argentyna zaś, która początkowo zajmowała stanowisko chwiejne, właśnie od momentu inicjatywy Rooseveltowskiej bardzo mocno swoje stanowisko sankcyjne podkreśla.

Rząd argentyński zresztą powziął i inicjatywę konkretną. Saavedra Lamas — minister spraw zagranicznych Argentyny — przedstawił cały projekt traktatu interamerykańskiego, który miałby być zawarty. W jednym z punktów tego projektu czytamy, że jednym z głównych zadań traktatu jest zabezpieczenie skuteczności sankcyj wobec trudności, które się okazały przy stosowaniu przez Ligę art. 16.

Kontrprojekt ten więc stoi na stanowisku wręcz przeciwnem aniżeli pierwotna koncepcja wspólnej neutralności państw amerykańskich w razie konfliktów pozaamerykańskich.

Jak ostatecznie rozstrzygnie się ta walka dwóch koncepcyj, przesądzać dziś jeszcze nie można. Niewątpliwie sposób, w jaki załatwiona będzie wojna włosko-abisyńska, odegra tu decydującą rolę. W każdym razie należy bardzo uważnie śledzić rozwój idei kongresu panamerykańskiego, albowiem losy Ligi Narodów są częściowo od wyniku tego kongresu zależne.

*Czesław Poznański.*

## SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

KWIECIEŃ

Wyniki ostatnich niemieckich wyborów, graniczące — jak wiadomo — z powszechnością udziału uprawnionych i z jednomyślnością wyborców, poruszone były w poprzednim sprawozdaniu w sposób zbyt pobieżny, aby można było już do nich nie wracać.

Po pierwsze, nie były to, prawdę mówiąc, żadne wybory. Moment wyboru, czy to pomiędzy listami, czy też pomiędzy kandydatami, nie wchodził bowiem wcale w grę. Istniała jedna jedyna lista. Zawierała ona wprawdzie o  $\frac{1}{3}$  więcej kandydatów (1035), niż mogło być posłów nawet w wypadku pozytywnego ustosunkowania się do tej listy stu procent uprawnionych do głosowania (mogłoby być wówczas 760 posłów). Jednakże na to, którzy z tych kandydatów trafią do Reichstagu, a którzy wogóle odpadną, wyborca jako taki nie miał właściwie żadnego wpływu. Decydowali o tem Hess i Frick. Ci sui generis „wielcy elektorzy“ ograniczeni zresztą byli faktycznie tylko pozostałym w sile zabytkiem czasów dawniejszych, ilorazem wyborczym, równającym się 60-ciu tysiącom głosów, oddanych na listę. Mimo więc formalnego związania składu nowego Reichstagu z wynikami marcowego głosowania — temu ostatniemu przypisywać należy raczej charakter plebiscytu niż wyborów.

Po drugie, wyników tego plebiscytu nie należy żadną miarą identyfikować z aprobatą wszystkiego, co się w Niemczech dzieje. Sprawa nie była bowiem wcale tak szeroko postawiona. Wprawdzie, przemawiając 7-go marca w Reichstagu, Hitler zaznaczył, że rozwiązanie tego ostatniego i rozpisanie nowych wyborów ma na celu danie niemieckiemu narodowi możności wydania sądu o sprawowaniu kierownictwa przez kanclerza i jego współpracowników. Jednakże odpowiednie rozporządzenie, wydane tegoż dnia, precyzowało niedwuznacznie, iż chodzi specjalnie o kierownictwo sprawami wojskowymi i zagranicznymi Rzeszy. Motywowało ono mianowicie rozwiązanie Reichstagu i rozpisanie nowych wyborów zamiarem umożliwienia niemieckiemu narodowi „udzielenia uroczystej aprobaty“ (feierli-

che Zustimmung) zakończonej z dniem dzisiejszym trzyletniej polityce przywracania narodowego honoru i suwerenności Rzeszy“, polityce, „połączonej ze szczerem dążeniem do prawdziwego pogodzenia się narodów i do porozumienia na podstawach jednakowych praw i obowiązków“.

Abstrahując w ten sposób od momentów wewnętrzno-politycznych, rząd narodowo-socjalistyczny wykluczył niewątpliwie w bardzo znacznym stopniu nacisk tych momentów na rezultaty głosowania. Powiedziećby można mianowicie, że dzięki odpowiedniemu sformułowaniu rozporządzenia niejako znieczuliło chwilowo rozmaite niezadowolone, nurtujące zbiorową psychikę narodu niemieckiego. Zdawania sobie sprawy, że wyniki głosowania 29 marca nie oznaczają jednak wygaśnięcia tych ognisk zapalnych, dowodzi chociażby zrezygnowanie przez rząd narodowo-socjalistyczny z wyznaczonych poprzednio na początek kwietnia nowych wyborów do proletariackich w swym założeniu t. zw. „Rad zaufania“, działających po przedsiębiorstwach gospodarczych i zarządach publicznych na podstawie ustawy z 1 maja 1934 r. (Gesetz zur Ordnung der nationalen Arbeit). Rząd uchwalił w dniu 31 marca, że pełnomocnictwa członków tych rad należy uważać za automatycznie przedłużone do dnia 30 kwietnia 1937 r.

Jakkolwiek ordynacja wyborcza, oparta na ustawie z 1920 r., znowelizowanej w 1924 r., nie została zmieniona, zakres uprawnień do głosowania w dniu 29 marca uległ zmianie w porównaniu z poprzednimi głosowaniami, a to głównie w związku z t. zw. ustawami norymberskimi, odbierającymi prawa obywatelskie żydom. W szczególności wykluczone były tym razem od udziału w głosowaniu osoby, mające  $\frac{3}{4}$  krwi żydowskiej lub połowę, te ostatnie jednak tylko w wypadku wyznawania wiary żydowskiej lub pozostawania w związku małżeńskim z osobą rasy żydowskiej. Bierne prawo wyborcze przyznane zostało tym razem także i osobom, posiadającym obywatelstwo Rzeszy mniej niż od roku.

Najbardziej charakterystycznymi momentami olbrzymiej wprost listy kandydatów były: 1-o podział tej listy na dwie części, 2-o figurowanie na niej, jeśli chodzi o członków gabinetu, tylko tych z nich, którzy należą do partji, 3-o znalezienie się temniemniej na liście, ale w jej drugiej części, nazwisk szeregu osób, do partji nie należących, 4-o znalezienie się tam nazwisk obywateli obcych.

Podział listy kandydatów polegał na tem, że 59 nazwisk najwybitniejszych działaczy partyjnych wydzielono w osobną grupę, z nazwiskami Hitlera, Hessa, Fricka, Göringa i Goebbelsa na czele. 54 inne nazwiska tej grupy szły następnie w porządku alfabetycznym. Było tam pięciu należących do partji ministrów (Darré,

Frank, Kerrl, Rust i przyjęty do partji przed dwoma laty Seldte); 33 Gauleiterów, między innymi zaś znany nam z Gdańska Forster (lista nadaje mu tytuł Gauleitera, ale podaje przy jego nazwisku nie Gdańsk lecz Monachjum) i kierownik zagranicznej organizacji partyjnej Bohle; sześciu kierowników głównych rozgałęzień partji (Lutze, Himmler, Hühnlein, Hierl, Schirach i Ley); ośmiu najwyższych urzędników centralnej administracji partji (wśród nich takie osobistości jak Amann, Dietrich i Rosenberg); nadburmistrz Monachjum, jako przedstawiciel „stolicy ruchu“; wreszcie — namiestnik Bawarii von Epp, jedyny z namiestników, nie będący jednocześnie Gauleiterem.

Na drugą grupę kandydatów składało się 976 nazwisk. Przeważająca ich część, to mało znane nazwiska lokalnych działaczy partyjnych. Znaleźć jednak można wśród tych nazwisk także szereg przyćmionych — przynajmniej chwilowo — „gwiazd“ partyjnych (np. Gotfryd Feder i Manfred von Killinger), jak i rozmaite „gwiazdy“ z gotajskiego kalendarza z księciem Augustem Wilhelmem von Hohenzollern oraz zięciem króla włoskiego księciem von Hessem na czele. Figurowali tam również w charakterze członków partji pomawiany swego czasu o finansowanie narodowego-socjalizmu wielki przemysłowiec Fritz Tryssen oraz były gubernator niemieckiej Afryki Wschodniej, dr. Henryk Schnee.

Jeżeli nazwisk ministrów, do partji nie należących, nie można było spotkać i w tej części listy, to rzucały się tam zato w oczy nazwiska Hugenerga, von Papena, Classa, (prezesa byłego Alldeutscher Verband), Freytagh von Lohringhovea (nacjonalisty, profesora prawa międzynarodowego dawniej w Dorpacie, dziś we Wrocławiu), oraz wybitnych przemysłowców jak Gok, dyrektor stoczni Blum & Voss w Hamburgu, von Stauss, jeden z dyrektorów Deutsche Bank i Vögler. Dwaj ostatni należeli swego czasu do stronnictwa Stresemanna. Dziś nastawienie wszystkich tych osób uważać niewątpliwie należy za prawicowo-nacjonalistyczne.

Najbardziej jednak sensacyjnym szczegółem omawianej części listy kandydatów było znajdowanie się tam nazwisk dwóch obywateli czechosłowackich (Rudolfa Junga i Hansa Krebsa) oraz szeregu działaczy austriackiej partji narodowo-socjalistycznej (m. i. Habichta i Frauenfelda).

Propaganda wyborcza prowadzona była tym razem z większym może jeszcze rozmachem niż kiedykolwiek uprzednio. Od 12 marca kanclerz przemawiał co drugi dzień w jednym z większych miast niemieckich. Tę wyborczą tournée rozpoczął on w Karlsruhe i Monachjum. Potem przemawiał m. i. w Frankfurcie n/Menem, Królewcu, Hamburgu. Skończył ją na Essen i Kolonji. Sekundowali

mu gorliwie najbliżsi współpracownicy. Nie było dnia, aby nie przemawiał gdzieś Hess, Frick, Frank, Goebbels, Darré, Ley czy Rosenberg. Takiemu niezwykle nasileniu propagandowemu zawdzięcza prawdopodobnie rząd narodowo-socjalistyczny w dużo większym stopniu świetne wyniki marcowych wyborów niż terrorowi wyborczemu czy też sztuczkom obrachunkowym (mówi się szczególnie o doliczeniu białych kartek do głosów pozytywnych), o jakie posądza go z uporem część prasy zagranicznej, a zwłaszcza niemiecka prasa emigracyjna.

Rzecz charakterystyczna, że największa ilość głosów pozytywnych padła w takich okręgach nadgranicznych jak Palatynat Reński — Saara (99,9%) i Prusy Wschodnie (99,7%), najmniejsza zaś — w okręgach Hamburga (95,8%) i Lipska (97,4%), co należy podobno tłumaczyć większym niż gdzieindziej nasileniem w tych dwóch ostatnich okręgach wyborczych podziemnej roboty komunistycznej.

Ze względu na plebiscytarny charakter głosowania z 29 marca, porównań dla jego wyników szukać wyłącznie należy w zakresie wyników dwóch poprzednio już odbytych w Trzeciej Rzeszy plebiscytów z 12 listopada 1933 roku (po wystąpieniu Rzeszy z Ligi Narodów) i z 19 sierpnia 1934 roku (po śmierci Hindenburga). W pierwszym z nich udział w głosowaniu uprawnionych wynosił 95,6 procent, zaś głosy pozytywne wynosiły 92,2 procent głosujących. W drugim — udział uprawnionych wzrósł do 95,7 procent, zaś głosy pozytywne spadły do 88 procent głosujących. Jak widać z tego, marcowe głosowanie dało pod każdym względem wyższe wyniki (głosowało 99 procent uprawnionych, a 98,9 procent tych głosów uważa się za pozytywne).

Poprzedni Reichstag liczył (wraz z dodanymi później ośmiu przedstawicielami Saary) 669 członków. Nowy liczy ich 740. 59 z nich, to poprostu ci, którzy figurowali w pierwszej części urzędowej listy kandydatów. Pozostali — to rezultat wyboru przez Hessa i Fricka 681 osób spośród 976 nazwisk, zamieszczonych w drugiej części listy. Jeżeli chodzi o przedstawicielstwo poszczególnych rozgałęzień partji, to na S. A. przypada w nowym Reichstagu około 90 posłów, na S. S. — około 60, na Front Pracy — około 25, na Hitlerjugend — 11, na korpus zmotoryzowany — 7. Kierownictwo „stanu chłopskiego“ ma mniej więcej 23 przedstawicieli. Koła o nastawieniu prawicowo-nacjonalistycznym reprezentowane są przez jakie 30 osób. Pomijając ten ostatni element, nowy Reichstag uważać można, jak i poprzedni, za swego rodzaju senat partyjny. Odróżnia go natomiast od poprzedniego znalezienie się w nim po raz pierwszy reprezentacji Niemców zagranicznych. Weszło mianowicie do no-



wego Reichstagu trzech przywódców austriackiej N. S. D. A. P. (Frauenfeld, Reschny i Proksch) i dwóch obywateli czechosłowackich (wspomniani już wyżej Jung i Krebs).

Z tych ostatnich zasługuje zwłaszcza na uwagę pierwszy. Jeszcze jako obywatel austriacki założył Jung w 1904 roku na Morawach niemiecką partję robotniczą. W 1918 roku przekształcił ją na partję narodowo-socjalistyczną. Już jako obywatel czechosłowacki spotkał się 7 sierpnia 1920 roku w Salzburgu z Schillingsem, stojącym wówczas na czele analogicznego ruchu w Austrii, i Hitlerem, rozpoczynającym właśnie swą działalność partyjną w Monachjum. Przy sposobności tego spotkania ustalona została nazwa partji i warunki współpracy między trzema jej członkami, niemieckim, austriackim i czechosłowackim. Od 1920 roku do 5 października 1933 roku, czyli do chwili rozwiązania N. S. D. A. P. w Czechosłowacji, Jung reprezentował tę partję w praskim parlamencie. Nie bez słuszności prasa zagraniczna widzi w nim jednego z głównych założycieli narodowo-socjalistycznego ruchu.

„Angriff“, omawiając na gorąco wyniki marcowego głosowania, uważał, że zawdzięczać je należy w pierwszym rzędzie dwum okolicznościom: wejściu wojsk niemieckich do Nadrenji i londyńskiemu memorandum. Hitler, zdaniem dziennika, zadał ostateczny cios traktatowi wersalskiemu. „Völkischer Beobachter“ zaś (w artykule Rosenberga, który ukazał się w poświęconem specjalnie wynikom wyborów wydaniu tego pisma) dał wyraz przekonaniu, że marcowe głosowanie będzie dla świata wskaźnikiem daremności na przyszłość wszelkich wysiłków, mających na celu — „zgodnie z wersalskimi metodami“ — podział czy też zastraszenie niemieckiego narodu, oraz że odtąd świat zacznie się liczyć, jako z czynnikiem politycznym, z „twardym jak żelazo zespołem 66 milionów ludzi“. Według dziennika niema na świecie innego przedstawiciela państwa, który mógłby uważać się z tem samym prawem co Adolf Hitler za reprezentanta i delegata swego narodu. Pismo przypuszcza, że dzień 29 marca „da do myślenia zagranicznym sceptykom“.

Przypadająca 20 kwietnia rocznica urodzin kanclerza — tym razem 47-ma — była w tym roku obchodzona z niepraktykowaną dotąd uroczystością. Manifestacje i ceremonje, jakie się z tej okazji odbyły, miały niewątpliwie za podstawę, obok właściwego niemieckiej naturze „kultu przywódcy“, jeszcze i czysto ludzką sympatję i przywiązanie. Popularność Hitlera jest dziś bowiem jeszcze wzmożona na tle wojskowego obsadzenia Nadrenji i szerokiej fali propagandy, jaka przetoczyła się przez całe Niemcy między 7 a 29 marca. Przemysłane jednak wyraźnie zgóry ramy tych manifestacyj i cere-

monij każą się domyślać wdania się w sprawę tak wszechmocnej w Niemczech ręki propagandy, doskonale świadomej, jak zwykle, swych celów. Trudno bowiem przypuszczać, aby bez zrozumiałego zresztą udziału tego czynnika mógł się tegoroczny obchód urodzin kanclerza ułożyć tak oczywiście w obraz bezwzględnego oddania mu partji i armji, dwóch kolumn — jak mówi się w Niemczech — narodowo-socjalistycznego państwa, obraz tak niedwuznacznie potwierdzający i uzupełniający przyjęte nieco sceptycznie nawewnątrz i na zewnątrz Niemiec wyniki ostatnich wyborów.

W wigilję urodzin Hitlera Goebbels i Baldur von Schirach wygłosili okolicznościowe przemówienia, nacechowane religijnym wprost kultem dla osoby i roli kanclerza. Przemówieniu von Schiracha towarzyszyły w całej Rzeszy ceremonje przyjmowania dziesięcioletniej młodzieży do Jungvolku i przechodzenia czternastoletniej do właściwej Hitler-Jugend. 20-go wieczorem miało miejsce w całej Rzeszy złożenie „przysięgi na wierność“ Hitlerowi przez 762 tysiące partyjnych przywódców i funkcjonarjuszy. Ta ostatnia ceremonia poprzedzona została wygłoszeniem w Monachjum przemówieniem Hessa, które zawierało, nawiasem mówiąc, bardzo silne akcenty anty bolszewickie. Przed południem 20-go tak w Berlinie jak i w rozmaitych miastach prowincjonalnych odbyły się przeglądy wojsk. Takiej parady wojskowej, jaka odbyła się w Berlinie, nie widziano podobno w Niemczech od chwili wyruszenia na front wojsk cesarza Wilhelma.

Okazję swych urodzin wykorzystał Hitler dla dokonania kroku, który pozyskał mu napewno kierownicze czynniki sił zbrojnych lądowych i morskich. Mianował on generała-pułkownika von Blomberga — marszałkiem polnym, generałów zaś von Fritscha i Goeringa — generałami-pułkownikami. Dowodzący flotą admirał Raeder otrzymał jednocześnie nominację na generała-admirała. Zarówno von Fritsch jak i Raeder podniesieni zostali pozatem do rangi ministrów. W ten sposób von Blomberg wyniesiony został ostantacyjnie ponad wszystkich dowódców wojskowych a dowódcy sił lądowych i morskich zrównani zostali formalnie z przerstającym ich dotychczas, dzięki swym godnościom politycznym, Goeringiem.

Wśród powodzi najrozmaitszych darów, jakie otrzymał kanclerz w dniu urodzin, zasługuje najbardziej na uwagę z punktu widzenia politycznego dar okręgu partyjnego Saary i Palatynatu Reńskiego. Stojący na czele tego okręgu Gauleiter Bürckel przekazał mianowicie Hitlerowi sumę 526.000 marek, zawiadamiając go o tem telegramem, którego tekst, opublikowany in extenso w ukazującym się w Saarbrücken organie narodowo-socjalistycznym „Rheinfront“, nie został przedrukowany przez żadne z pism berlińskich. Tymcza-

sem tekst ten zdaje się być *sui generis* „krzykiem serca“ radykalnego skrzydła partji, a tem samem zasługuje niewątpliwie na omówienie, jako dowód istnienia takiego skrzydła oraz jako charakterystyka jego nastawienia.

Na początku telegramu Bürckel przypomina, że w związku z obsadzeniem Nadrenji podległy mu okręg partyjny postanowił ofiarować kanclerzowi na urodziny baterję dział przeciwlotniczych. „Jednakże — mówi Bürckel — nasza nadzieja, że rozsądek świata, zwłaszcza u naszych sąsiadów zachodnich, wyjdzie na spotkanie pańskiej woli pokoju, a bardziej jeszcze może przeświadczenie, że rad pan będzie zastąpić uzbrojenie wojskowe — uzbrojeniem społecznem, zdecydowało nas do dania panu nie armat lecz sumy 526.000 marek. Czynię to — ciągnął Bürckel — myśląc o pamiętnej pańskiej mowie w Karlsruhe, w której oświadczył pan, że wydaje się panu pożyteczniejszem budowanie domów robotniczych niż fabrykowanie armat. Oby nasz dar urodzinowy — konkludował Bürckel — mógł się przyczynić do realizacji tego pokojowego celu; wszyscy bez wyjątku w moim okręgu dumni są, że mogli wziąć udział w tej manifestacji, do której dodajemy to szczere życzenie: oby Bóg zachował nam Przywódcę!”

Dopatrywanie się w telegramie Bürckla momentu opozycji przeciwko Hitlerowi byłoby zupełnie niesłuszne. Wolno w nim natomiast widzieć swoistą reakcję na dającą się istotnie zauważyć w Niemczech tendencję kół wojskowych do bezwzględnego nagięcia zgóry całokształtu życia gospodarczego kraju do zasad ekonomiki wojennej.

Przykładem takiej tendencji był chociażby odczyt pułkownika Thomasa, naczelnika wydziału ekonomiki wojennej w niemieckim ministerstwie wojny, wygłoszony niedawno w Berlinie w stowarzyszeniu dyplomowanych kupców.

Zdaniem tego wojskowego, ekonomika wojenna zbiegła się całkowicie z zasadami, na których narodowy socjalizm odnowił i przekształcił niemieckie gospodarstwo. Ekonomika wojenna — ciągnął on dalej — obejmuje całe życie ludzkie i przekształca w związku z tem strukturę socjalną. Opiera się ona na bezwzględnej woli narodu do znajdowania się w pogotowiu wojskowem. Jest ona gospodarczą zasadą totalitarnego państwa i stanowi przygotowanie gospodarcze do przyszłej wojny, która będzie również totalitarną w najwyższym stopniu. Zdrowa ludność, obdarzona wojskowemi zaleciami; administracja majątku narodowego oszczędna, starająca się zwiększyć zasoby wewnętrzne i zmniejszyć zależność od zagranicy; ekonomika wojenna dobrze przygotowana oraz gotowa do walki

armja — są ściśle ze sobą związane. Słaba armja nie jest w stanie obronić gospodarstwa w pełnym rozkwicie i staje się ono pastwą wroga. Ale najmocniejsza armja nie mogłaby istnieć bez zasilania jej przez gospodarstwo, zdyscyplinowane w myśl zasad ekonomiki wojny.

Następnie pułkownik Thomas przeszedł do wyłożenia zasad ekonomiki wojny, jak rozumie je dowództwo wojskowe w Niemczech.

Wysuwanie wymagających rozwiązania zadań należy, według niego, wyłącznie do żołnierza; natomiast wykonanie powinno być pozostawione w miarę możliwości inicjatywie prywatnej. Niemiecka ekonomika wojny — ciągnął Thomas — nie domaga się upaństwowienia przemysłu wojennego, jak to uczynił Mussolini. Nie myśli ona również o obniżeniu zarobków i płac do poziomu żołą. Przedsiębiorca i kupiec muszą zarabiać, gdyż po to istnieją. Winni oni jednak trzymać się przy tem słusznych granic.

Przechodząc do omówienia znaczenia rolnictwa dla ekonomiki wojny, Thomas podkreślił, że jak chemja pomaga do obchodzenia się bez zagranicy, a to stwarzając produkty syntetyczne, tak chłop winien starać się zapewnić wyżywienie.

Eksportowi przyznaje Thomas wielkie znaczenie w czasie pokoju, jako zapewniającemu zaopatrzenie w surowce. Armja niemiecka, według niego, zdaje sobie sprawę z wagi walki o rynek światowy. Ekonomika wojenna oparta jest przede wszystkim na stwierdzeniu, że dająca się zauważyć w całym świecie rewolucja gospodarcza utożsamia coraz bardziej politykę i gospodarstwo, wojnę militarną i wojnę gospodarczą. Cel ekonomiki wojennej wobec takiego rozwoju da się według Thomasa sformułować w prostych słowach: być gotowym.

Za jedną z najglówniejszych gwarancyj utrzymania na przyszłość przez partję jej roli w Niemczech uważa bezsprzecznie jej kierownictwo — produkowanie odpowiednio wyszkolonej ideologicznie i fizycznie elity partyjnej. Taką też była niewątpliwie myśl, przyświecająca powstaniu trzech specjalnych instytutów wychowawczych dla przyszłych przywódców partyjnych, instytutów, noszących znamienne nazwę „grodów zakonnych“ (Ordensburgen). Powstały one dotychczas w Allgäu (Burg Sonthofen), w Eiffel (Burg Vogelsang) i na niemieckiem Pomorzu (Burg Crossinsee).

Jeden z narodowo-socjalistycznych organów prasowych charakteryzuje w sposób następujący te specyficzne zakłady wychowawcze. Misja ich — mówi ten dziennik — jest najważniejsza, jaką można sobie wogóle wyobrazić, i są one dlatego zbudowane nie w oddanych

troskom powszedniego dnia miastach lecz wśród ciszy i piękna niemieckiej przyrody. Już w pół roku po osiągnięciu władzy — ciągnie dziennik — wyłoniły się pod wpływem kierownictwa partji konkretne projekty budowy zakładów, mających służyć do wychowania przyszłych pokoleń przywódców. W rok po zwycięstwie ruchu narodowo-socjalistycznego przystąpiono do wstępnych prac terenowych. I oto w dwa lata później stają ogromne w swych wymiarach budowle, dla których niema żadnego porównania, gdyż nie mają one żadnego przykładu i są nowe i jedyne w swoim rodzaju, „przybytki uwiecznionej wiary, grody naszego zakonu“.

Kurs szkolny w tych instytutach ma trwać trzy lata. Wychowawcami ich mają być mężczyźni, przeznaczeni, przez zastosowanie surowej selekcji, na przyszłych partyjnych przywódców.

Wykłady naukowe powierzone będą najlepszym nauczycielom i dotyczyć będą nauki o rasie, historii, historii sztuki, filozofji, ekonomji i socjologii. Dla wykształcenia i poddania tych nauczycieli egzaminom powstanie specjalny „dom zakonny“ partji. Wykłady odbywać się będą najprzód w formie kolegijów, przekształcanych stopniowo na seminarjach, składające się każde z 50-ciu osób, w których — w odróżnieniu od kolegijów — wprowadzony będzie moment dyskusyjny.

Niezbędne dla przyszłych przywódców partyjnych rozwinięcie męskich cech charatekru stanowić będzie drugą część narodowo-socjalistycznego wychowania w „grodach zakonnych“. Tu stać będzie w centrum sport. W celu pobudzania i badania odwagi i zdecydowania wychowawcy będą musieli naprzykład dokonywać skoków ze spadochronem z samolotu, odbywać trudne wycieczki górskie i t. p. Ta część wychowania ma na celu uzdolnienie przyszłych przywódców do sprawowania przywództwa, ale i do panowania nad sobą. To ostatnie rozwijane będzie za pomocą takich praktyk, jak wyrzekanie się na określony czas alkoholu i nikotyny.

Trzyletni kurs odbywać się będzie w ten sposób, że wychowawcy spędzać będą kolejno po roku w każdym z trzech „grodów zakonnych“. Ma to na celu danie im możliwości poznania kraju i ludzi w trzech nader odmiennych niemieckich prowincjach.

Warunkiem dostania się w charakterze wychowawca do jednego z „grodów zakonnych“ jest przedewszystkiem pewien zespół zalet charakteru budowy fizycznej i rasy. Pozatem kandydaci winni mieć za sobą służbę w Hitler-Jugend, odbytą Arbeitsdienst i wojsko, należeć do partji i móc dowieść, że służyli w S. A., S. S. lub N. S. K. K. czy też osiągnęli jeden z dwóch najniższych szczebli kierowniczych w narodowo-socjalistycznych organizacjach pracowniczych (Blockleitera albo Zellenleitera). Każdy z trzech „grodów zakonnych“ obli-

czony jest na pomieszczenie 1000 wychowawców i 500 osób stałego personelu. Budowane są one nie tylko pod kątem widzenia celowości, ale i wygody a także estetyki. „Grody“ są zaopatrzone w najdoskonalsze instalacje techniczne oraz we wzorowe urządzenia gospodarcze i sportowe.

W jednym z „grodów zakonnych“, mianowicie w Burg Crossinsee, odbył się wczasy od 15 do 24 kwietnia pierwszy zjazd „Kreisleiterów“ N. S. D. A. P. Zgromadził on ponad 800 uczestników i miał charakter przeszkolenia ideowego. Na rozmaite zasadnicze tematy przemawiali na zjeździe najwyżsi partyjni i państwowi dostojnicy, m. in. zaś Ley, von Blomberg, Darré, Rosenberg, von Schirach, Frank, Kerl, Goebbels, Goering i Himmler. 24-go zjazd został zakończony wielkim przemówieniem przybyłego specjalnie Hitlera o obowiązkach i zadaniach „Kreisleiters“.

Tegoż dnia odbył się tam uroczysty akt przekazania kancelarzowi przez Ley'a, organizacyjnego kierownika partji i szefa Arbeitsfrontu, wszystkich trzech „grodów zakonnych“ narodowego socjalizmu. W okolicznościowym przemówieniu Ley podkreślił m. in., iż „grody“ są darem wszystkich pracujących Niemców, połączonych we Froncie Pracy, darem należnym Hitlerowi za wszystko, co zdziałał. Kancelarz dał w odpowiedzi wyraz przekonaniu, iż nowe zakłady szkolne spełnią nadzieje, które się w nich pokłada.

W chwili dokonywania się tego uroczystego aktu sztandar państwowy podniesiony został równocześnie na masztach wszystkich trzech „grodów zakonnych“.

\* \* \*

Stosunki między narodowym socjalizmem a katolicyzmem w okresie sprawozdawczym nie uległy, jeśli chodzi o całość Rzeszy, żadnemu polepszeniu. Okoliczność, że wybory dały wybitnie dobre wyniki w okręgach o większości katolickiej, doprowadziła bowiem do pewnego konkretnego odprężenia narazie tylko w Badenji. Namiestnik tamtejszy zareagował mianowicie w ten sposób na masowy udział katolików w wyborach, że odwołał szereg zarządzeń karnych, wydanych przeciwko przedstawicielom katolickiego duchowieństwa. Natomiast w Nadrenji mnożyły się dalej areszty księży.

Rokowania między Kościołem a państwem utknęły na martwym punkcie. Kościół nie zrezygnował w najmniejszym stopniu z przyznanego mu konkordatem prawa wpływu na wychowanie młodzieży, jest jednak coraz bardziej bezsilny w rewindykowaniu tego prawa. Mający cechy kompromisowe projekt stworzenia obejmującej całą młodzież organizacji państwowej, niezbędnej z partyjną

organizacją młodzieżową, a tem samem o wiele bardziej strawniej dla Kościoła, wygląda na poniechany czy też odłożony. Mówi się dość otwarcie, iż zawdzięczać to należy opozycji von Schiracha. Tymczasem nacisk na młodzież i na rodziców w celu najszerzego przyciągnięcia tej pierwszej do partyjnej organizacji młodzieżowej ciągle wzrasta. Pierwsze tygodnie kwietnia poświęcone były specjalnie przez kierownictwo Hitler-Jugend zabiegom o jaknajwiększe pomnożenie szeregów „Jungvolku“. Hasłem tej propagandy było powtarzane na rozmaite sposoby twierdzenie, że każdy przeciętnie zdrowy dziesięcioletni chłopiec aryjskiego pochodzenia winien zostać natychmiast t. zw. „Pimpfem“. Stając się „Pimpfem“, chłopiec wchodzi w pierwszą fazę przynależności do „Jungvolku“, a tem samem i do partyjnej organizacji młodzieżowej.

Jak już wspomniano wyżej, przyjmowaniu młodzieży do „Jungvolku“ i przechodzeniu jej z tego ostatniego do właściwej „Hitler-Jugend“ nadany był w tym roku na całym terytorjum Rzeszy specjalnie uroczysty charakter przez związanie tego aktu z urodzinami Hitlera. Przy tej sposobności von Schirach nie omieszkiał, w sposób niewątpliwie dla katolików niemiły, wskazać na znikome, jego zdaniem, znaczenie konfesjonalnych podziałów młodzieży niemieckiej wobec ogromu oddania jej Hitlerowi i ojczyźnie. Przyjęci do właściwej „H. J.“ młodzieńcy otrzymali z tej okazji sztylety z napisem „Krew i honor“.

Spór między dwoma głównymi odłamami niemieckiego protestantyzmu, Deutsche Christen i Bekenntniskirche, nie wykazuje żadnego osłabienia. Drugi z tych odłamów odmawia w dalszym ciągu poddania się zaprowadzonym przez państwo komisjom kościelnym. O jego nieustępliwości pod tym względem świadczy chociażby ostre atakowanie hannowerskiego biskupa Mahrarena (do niedawna jeszcze członka Bekenntniskirche, tylko za to, że w krajowym hannowerskim zarządzie kościelnym zasiada nader radykalny przedstawiciel Deutsche Christen, narzucony zresztą Mahrarensowi ze strony państwa.

Opór przeciwko komisjom kościelnym znalazł również wyraz w niedawnym wystąpieniu wrocławskiego protestanckiego biskupa Zänkera. Jakkolwiek nie jest on aktywnym członkiem „Kościoła wyznaniowego“, to mimo to przeciwstawia się bezwzględnie próbom nacisku w kierunku zjednoczenia obu odłamów niemieckiego protestantyzmu, gdyż nauka Deutsche Christen nie jest, jego zdaniem, zgodna z zasadami chrześcijaństwa.

Ze swej strony mało aktywni ostatnio Deutsche Christen zamierzają widocznie obecnie przejść do ofensywy. Domyślać się tego

każe ich odezwa, w której nawołują do przeciwstawienia się „klero-kalnemu niewolnictwu sumienia“. Wskazują oni przytem na Bekenniskirche jako na główną przedstawicielkę tego rodzaju „niewolnictwa“, zarzucając jej, że nie uznaje rzekomo „idei kościoła ludowego“. Dla „kościół wyznaniowego“ zaś to ostatnie pojęcie w ustach „Deutsche Christen“ nie jest znów niczem innym niż maskowaniem dążenia do całkowitego poddania kościoła ewangelickiego państwu, a tem samym — w dzisiejszych warunkach — narodowemu socjalizmowi.

Tak zwany „ruch neopogański“ w Niemczech, którego najpoważniejszym organizacyjnie prądem była dotąd „Deutsche Glaubensbewegung“, stał się nagle terenem ostrego kryzysu. Po dojściu do władzy narodowego socjalizmu wpływy „Deutsche Glaubensbewegung“ poczyniły znaczne postępy, znajdując przychylny grunt w rozmaitych ogałężeniach rządzącej partji, a zwłaszcza podobno w „Hitlerjugend“. Tymczasem obaj dotychczasowi przywódcy „Glaubensbewegung“, prof. Hauer i hrabia von Reventlow, złożyli niedawno swe urzędy i wystąpili z tej organizacji. Twierdzą oni obaj, że nie mogli się dalej godzić z agresywnym stanowiskiem założonego przez nich ruchu swohec chrześcijaństwa.

Rzecz znamienna, że równocześnie z tem ustąpieniem dawnych przywódców pozyskała „Glaubensbewegung“ nowego zwolennika w osobie znanego pisarza, Gustawa Frenssena. Jest to były pastor, który nie uchodził dotychczas za politycznie zbliżonego do narodowego socjalizmu. Swoje wyznanie wiary wyłożył on świeżo w książce, noszącej charakterystyczny tytuł „Der Glaube der Nordmark“. Nawołuje w niej Frenssen do przekształcenia niemieckiego życia na podstawie swoistej nordyckiej religji,

Wypadki w łonie „Deutsche Glaubensbewegung“ obudziły w Niemczech znaczne zainteresowanie. Rozpowszechnione jest zdanie, że nastąpi gwałtowna radykalizacja tego ruchu. Nie wyklucza się nawet, że podpadnie on rychło pod wpływ generała Ludendorffa. Byłaby to niedwuznaczna likwidacja próby stworzenia czegoś pośredniego między chrześcijaństwem a kultem Wotana.

Nawiasem mówiąc, wpływy Ludendorffa wyraźnie w ostatnich czasach wzrosły. Dowodzi tego chociażby fakt, że propagujące pogański światopogląd jego czasopismo „Am heiligen Quell“, które drukowało się jeszcze w latach 1934 i 1935 w 40 do 50 tysięcy egzemplarzy, obecnie rozchodzi się już w 70 tysięcy egzemplarzy.

Wiadomo, że „Służbie Pracy“ przypisuje reżim narodowo-socjalistyczny wielkie moralne, społeczne, materjalne, a nawet woj-



skowe znaczenie. Tem bardziej są interesujące ogłoszone w połowie kwietnia dane w sprawie kosztu „Służby Pracy“. Wynosić ma on mianowicie około 200 milionów marek rocznie. Wobec tego, że ogół zatrudnionych w „służbie pracy“ wraz ze stałym jej personelem stanowił w grudniu 1935 r. 182.370 osób, to na głowę traktowanego globalnie personelu przypada ponad 1000 mkn.. Przy wynoszącym dziennie 82 fenigi na głowę koszcie utrzymania wydawano rocznie na samo utrzymanie nieco ponad 50 mil. marek. Płace (25 fenigów dziennie) i ubranie pochłaniały drugie 50 milj. marek. Pozostałe 100 milj. szło na mieszkanie, narzędzia pracy, urządzenia, pomoce naukowe, środki lokomocji, administrację, szkoły przywódców oraz pobory stałego personelu.

27-go kwietnia wydany został komunikat, głoszący, iż kanclerz poddał kontroli i decyzjom Goeringa ogół spraw, dotyczących dewiz i surowców. Jako motyw tego zarządzenia wysunięta została w komunikacie konieczność współdziałania w tych kwestjach rozmaitych państwowych i partyjnych resortów. Komunikat przyznaje Goeringowi prawo wysłuchiwania i instruowania tych resortów, żądania poparcia od kompetentnych ministrów i posługiwania się w razie potrzeby zastępstwem tych ostatnich.

Na tle tego niespodziewanego zarządzenia powstał szereg mniej lub więcej fantastycznych wersji, a to zwłaszcza w związku z tem, iż zarządzenie powzięte podobno zostało nietylko pod nieobecność Schachta ale i bez jego wiedzy.

Najmniej nieprawdopodobna z tych wersji wydaje się na pierwszy rzut oka ta, która dopatruje się punktu wyjścia decyzji powierzenia nowych funkcji Goeringowi w daleko idącym utrudnieniu w ostatnich czasach pozycji Schachta w związku z coraz ostrzejszymi jego zatargami z najwyższymi dostojnikami rządzącej partji jak Darré, Goebbels, Himmler i Keppler.

Zeszły rok budżetowy zamknięty podobno został deficytem, sięgającym miljarða marek. W tych warunkach zarysowała się konieczność wejścia na drogę wielkich oszczędności w dziedzinie wszelkich wydatków, nie dotyczących bezpośrednio zbrojeń. Nagięcie jednak rozmaitych państwowych, a zwłaszcza partyjnych, instancyj do kroczenia po tej przykryej niewątpliwie drodze wymaga osobistego i politycznego autorytetu, który dziś Schacht mniej niż kiedykolwiek posiada. Stąd potrzeba ukrycia go za jakimiś o wiele szerszemi od jego politycznemi plecami.

Rzecz prosta, że i optując za tą stosunkowo mało sensacyjną wersją, trudno jednak odmówić sporej dozy słuszności tym, którzy interpretują zarządzenie z 27 kwietnia jako, z jednej strony, wy-

datne wywyższenie Goeringa, z drugiej zaś — zepchnięcie Schachta do roli tylko eksperta.

Bądź co bądź, zasługuje na uwagę, jako dowód dawania posłuchu w Niemczech rozmaitym bardziej drastycznym pogłoskom, że na wiadomość o nowych pełnomocniactwach Goeringa giełda zareagowała odrazu znacznym zwiększeniem podaży akcji przemysłowych.

*Czesław Lubicz*

# PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

## PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny. Zeszyt II za drugi kwartał 1936 ukazał się w imponujących rozmiarach (około 400 stron druku). Nowy zeszyt przynosi — prócz bogatej kroniki gospodarczej, socjalnej i samorządowej oraz obszernych przeglądów prawodawstwa administracyjnego, jakoteż orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego, Najw. Trybunału Administracyjnego i Najw. Sądu Wojskowego — 55 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu piśmiennictwa naukowego i zawodowego a wreszcie materiał bibliograficzny polski i obcy. W dziele artykułów — obok fachowych rozpraw prof. *Grzywo-Dąbrowskiego* p. t. „Przestępstwa w związku z zaspakajaniem popędu płciowego“ i prof. *J. Biegeleisena* p. t. „Zagadnienia racjonalizacji organizacyjnej i finansowej przedsiębiorstw komunalnych“ — zainteresowanie wzbudza kilka artykułów, poświęconych tak aktualnej kwestji stosunku jednostki do zorganizowanej zbiorowości. Ciekawa rozprawa prof. *Makarewicza* na temat: „Prawo karne i prawo obywatela“ dotyczy tak zwanego przez autora „ruchu wstecznego prawa“, w szczególności prawa karnego. Prof. Makarewicz obserwuje zjawisko powstawania w szeregu państw współczesnych nowego typu prawa karnego, opartego o prejudykаты, czyli prawa zwyczajowego i pozaustawowego. Autor dostrzega pomiędzy sowiecką zasadą kodeksu ochronnego a wprowadzonym w Niemczech prawem zwyczajowym jedynie teoretyczną różnicę. Praktycznie, jak się wyraża prof. Makarewicz: „dla obywatela rezultat jest ten sam, gdyż nie wie za co jutro spotkać go może kara“. Gdzie należy szukać genezy tej powrotnej fali prymitywu w zakresie wymiaru sprawiedliwości? Oto w zmianie zasadniczej ideologii, dotyczącej wzajemnego stosunku obywatela do państwa. Oto w fakcie, że miejsce państwa „wolnościowego“ zajęło państwo „zwarte“, które ograniczyło prawa jednostki do minimum i stało się celem samo w sobie. Autor nawiązuje do tezy włoskiego filozofa G.-B. Vico z XVIII w. o cyklicznych linjach rozwoju struktury państwowej i dopatrując się w chwili obecnej powrotu ludzkości do pierwotnego punktu wyjścia, zauważa, że „nega-

tyw fotograficzny" rozwoju społeczeństw, jakim jest prawo karne, „odpowiada w zupełności dokonany przemianom socjologicznym“. W zakończeniu prof. Makarewicz zaznacza, że w przeciwieństwie do innych ustawodawstw, ustawodawstwo polskie nie naruszyło praw obywatela.

Artykuł ks. prof. *Aleksandra Wóycickiego* na temat „Wolności związków zawodowych we współczesnym państwie“ stanowi przyczynek do wymiany myśli, wszczętej na kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia postępu społecznego w Brukseli (wrzesień 1935). Ks. Wóycicki chce rzucić nieco światła na ewolucję myśli syndykalistycznej, przeciwstawiając sobie dwa kierunki syndykalizmu: chrześcijański i socjalistyczny, reprezentowany przez II międzynarodówkę, w szczególności przez francuską Confédération Générale du Travail. Jak z tego ograniczenia oraz z wstępnych rozważań wynika, ks. Wóycicki nie podciąga pod pojęcie istotnego syndykalizmu tak zwanego przez siebie syndykalizmu państwowego. Do tego typu syndykalizmu autor zdaje się zaliczać ustroje, w których związki zawodowe zeszyły do roli organów państwa (przedewszystkiem Włochy a także Niemcy). Również nie poświęca szczególniejszej uwagi związkom zawodowym Z. S. R. R., określając ten typ organizacyjny „ustrojem prawnym związków zawodowych o jedności klasowej“. Pomimo wielostronnej erudycji, wykazanej w argumentacji, i niewątpliwej przejrzystości w układzie treści, artykuł nie przekonywa na rzecz tezy syndykalizmu chrześcijańskiego, którego ma bronić. Jeśliby nawet zgodnie z autorem dojść do wniosku, że syndykalistyczne tezy II Międzynarodówki są bardziej oddalone od ducha czasu niż tezy chrześcijańskie, to jednak nie sposób usunąć pewnych wątpliwości natury techniczno-ustrojowej, nasuwających się wobec wizji „korporacjonizmu zrzeszeniowego“. W szczególności mało przekonujące wydają się wywody autora na temat roli państwa w stosunku do przyszłych związków zawodowych, zorganizowanych w myśl doktryny syndykalizmu chrześcijańskiego. Rola ta ma się mianowicie ograniczać do inicjatywy organizacyjnej i nadawania statutów nowozałożonym organizacjom. Natomiast władzę w organizacjach zawodowych miałyby dzierżyć autonomiczne ciała, sprawujące ją „pod kontrolą państwa ale nie według jego nakazu ani kierownictwa“.

Zwięzły artykuł znanego publicysty prof. *Zweiga* p. t. „Kryzys liberalizmu jako kryzys wymiany i podziału pracy“ — to znamienne w swej niemal lapidarnej formie i dogmatyzującej treści wyznaczenie wiary w ekonomiczne podłoże współczesnego kryzysu cywilizacji. Autor przypomina klasyczne recepty Adama Smitha, t. j. ożywienie wymiany i zwiększenie zakresu i stopnia podziału pracy

w stosunkach wewnętrznych i zagranicznych. Artykuł robi wrażenie jakby wstępu do szerszej dyskusji na płaszczyźnie gospodarczej i dlatego trudno w nim szukać jakiegokolwiek precyzji poglądów na ogólniejszej płaszczyźnie. Niemniej — nawet bez wykraczania z ram gospodarczego myślenia — samo ominięcie, względnie przedstawienie w łańcuchu rozumowania, kwestji socjalnej, osławionej śmiertelnej choroby systemu liberalnego, wydaje się eksperymentem zbyt oderwanym ze szkodą dla celowości artykułu.

Na uwagę zasługuje wreszcie rozprawka *L. Taylora* p. t. „Skutki nieuznania rządów sowieckich w prawie prywatnym międzynarodowym“, w której autor zebrał obfity materiał z zakresu orzecznictwa sądowego w tej dziedzinie na terenie państw europejskich, które nie uznały *Z. S. R. R. de iure*.

*Przeгляд Współczesny*. Nr. 4. *Żdana Matuszewiczowa* zamieszcza studjum o Arturze Stanghellinim, pisarzu włoskim ostatniej doby i jego dziełach. Na tle tego studjum umożliwiają p. Matuszewiczowa orjentacyjny rzut oka w tak jeszcze świeżą a już zamierzchłą epokę literacką reminiscencyj z wielkiej wojny — z ograniczeniem oczywiście do odcinka literatury włoskiej, której wybitnym przedstawicielem jest Stanghellini, obecny dyrektor Instytutu Kultury Włoskiej w Warszawie. Studjum poprzedza przekład fragmentu książki Staughelliniego p. t. „*Fermate di Osteria dei ricordi*“.

Prof. *Stanisław Estreicher* kontynuuje swą pracę o Michale Bozryńskim.

*Zdzisław Żmigryder-Konopka* daje pierwszą część swego obszernego studjum z zakresu legend, związanych z postacią pogromcy rzymskich legjonów, germańskiego księcia Arminiusa, p. t. „*Bój w Lesie Teutoburskim*“. Szczególnie interesujące zdają się rozważania autora na temat „wallenrodyzmu“ Caiusa Juliusa Arminiusa, wysokiego oficera i obywatela rzymskiego. W dobie regeneracji mitów problem Arminiusa, mimo chronologicznej odległości, nie zdaje się być pozhawiony pewnych akcentów aktualności.

Praca *Karola L. Konińskiego* p. t. „*O człowieku polskim — na jubileusz Ignacego Chrzanowskiego*“ wyraża dość sugestywnie poglądy autora na wartości duchowe Polaków (w sensie charakterologicznym, nie rasistowskim, jak się autor zastrzega). Trafne rozważania na temat nieuchwytności typu polskiego, pojętego w tym sensie, prowadzą autora do wniosku, że rzekome wadliwości polskiej umysłowości: brak heroizmu myślenia przy niewątpliwie heroicznym temperamencie — stanowią właśnie *défaut de vertu*. „*Błąd cnoty*“ wynika z nadmiaru rozumienia przez uczucia. Stąd pragnie-

nie syntezy, charakterystyczne dążenie ku pogodzeniu przeciwieństw, które można streścić w dewizie „nie ludzkiego nie marnować“. W licznie cytowanych sądach historyka literatury i kultury polskiej, I. Chrzanowskiego, o znakomitych inspiratorach i budowniczych tej kultury poszukuje autor poparcia dla swych interesujących poglądów.

W artykule p. t. „Norwid Normandsko-Mazurski“ *Wacław Borowcy* poddaje surowej krytyce książkę Zygmunta Wasilewskiego p. t. „Norwid“, piętnując zbyt lekkomyślne, jego zdaniem, podejście do tematu i całą procedurę, przyjętą przez Wasilewskiego w celu „odbronzowienia“ Norwida.

W recenzji książki J. Ujejskiego o „Conradzie Korzeniowskim“ prof. *Roman Dyboski* zastanawia się nad problemem biernego stosunku słynnego pisarza angielskiego, Polaka, do ojczyzny, przyczem w konkluzji nie zdaje się zbyt odbiegać od cytowanej przez siebie refleksji wdowy po Conradzie, że „inne są prawa wielkości a inne małości“.

N r. 2 — 3. *D r o g a*. *Florjan Znaniecki* („Uczeni polscy a życie polskie“) pisze o roli społecznej uczonych w Państwie Polskiem. Śmiało wnioski autora idą w następującym kierunku: uczonych erudytów nie wolno zatrudniać na katedrach polskich szkół wyższych, gdzie w dzisiejszym okresie płynności form życiowych powinni się znaleźć raczej wybitni, rozumni i wykształceni ludzie czynu, których doświadczenie i energja mogą dać gwarancje właściwego kształcenia potrzebnych w społeczeństwie inicjatorów i reorganizatorów, nie zaś ograniczonych w swoich możliwościach „fachowców na gotowe posady“. Kształcić bowiem trzeba w samourabianiu całej osobowości, bez czego ani nauka, ani sprawność praktyczno-życiowa jednostce i narodowi nie wystarczy. Autor nie daje i nie może dać oczywiście kryterjum podziału wychowawców na erudytów i wykształconych ludzi czynu. Nietyle zatem zdrowe myśli i wytyczne artykułu ile trudności samego znalezienia podobnego kryterjum, a nawet w razie znalezienia — jego nieuchwytności, mogą budzić nielatte do zwalczania wątpliwości.

*L e o p o l d C a r o w* „Problemie przeludnienia“ zbiera argumenty, przemawiające za słusnością słynnego powiedzenia Mussoliniego: „teoria Malthusa — to z punktu widzenia gospodarczego błąd, z punktu widzenia moralnego — przestępstwo“. Szczególnie przekonująco wypadają dowody błędności gospodarczej kalkulacji malthusianistów. Autor, nie ograniczając się do teoretycznych rozważań, podaje konkretne możliwości pozytywnego rozwiązania problemu przeludnienia w Polsce, widząc je w możliwie taniem prze-

prowadzeniu reformy rolnej, rozbudowie na wielką skalę spółdzielczości wiejskiej i w industrializacji kraju. Większego wpływu malejącego ruchu emigracyjnego na dalszą ewolucję problemu ludnościowego w Polsce autor nie przewiduje.

*Józef Wąsowicz* w „Perspektywach ludnościowych Polski“ stwierdza, że 1) w przyszłości musimy się liczyć z coraz bardziej malejącą rozrodznością, która wyrazi się nietylko w cyfrach względnych ale i coraz niższej ilości absolutnej urodzin; 2) spadek zgonów będzie coraz wyraźniejszy, jednak relatywnie do spadku urodzin będzie słabł; 3) przyrost naturalny będzie mały. W konkluzjach autor utrzymuje, że tereny emigracyjne dla wartościowego elementu ludnościowego możemy w dzisiejszych „autarkicznych czasach znaleźć wyłącznie w domu“, co mu jednak nie przeszkadza podkreślić paradoksalną sytuację w niektórych krajach zamorskich, opanowanych przez rasę białą, a odgraniczonych zakazami imigracyjnymi od przyływu tejże rasy białej, pomimo średniej gęstości zaludnienia poniżej 1 mieszkańiec na km<sup>2</sup> i bliskości prężnych populacyjnie setek milionów ludności azjatyckiej.

*Włodzimierz Dzwonkowski*, na tle dość szczegółowej biografii zmarłego niedawno prof. Szymona Aszkenazego, szkicuje portret jednego z najwybitniejszych ludzi w Polsce przedostatniej i ostatniej dohy.

*Bogdan Hanbandk* w artykule „Polska i Czechosłowacja“ wskazuje na potrzebę wyeliminowania z polskiego arsenału popularnych wiadomości o dziejach czeskich i o polityce czechosłowackiej wobec Polski tego wszystkiego, co nie waha się określić jako „gruby nalot prostych wymysłów i sentymentalnych legend“. Na tle historii stosunków politycznych polsko-czeskich autor zastanawia się nad założeniami polityki czeskiej, wykazując jej odchylenia od organicznych linii rozwojowych. Artykuł kończy się następującym zdaniem: „Wierząc, że w płynnej ciągłości klęsk i zwycięstw niema klęsk nie do powetowania, Polska zdolna jest jeszcze cierpliwie czekać, dopóki Czechosłowacja nie znajdzie wreszcie swojej drogi do istotnej, nie relatywnej czy stosowanej, prawdy. Tylko bowiem w imię takiej prawdy, zwycięskiej i twórczej, zdoła ona utrwalić swoją pozycję dziejową, wyznaczoną jej przez los“.

W dziale „Z życia zagranicą“ *Rafał M. Blüth* pisze o charakterze i rezultatach ostatniego wszechświatowego kongresu Kominternu i IV konferencji komunistycznej partji Niemiec w Brukseli, sygnalizując, jeśli chodzi o pierwszy, rozbudowę stalinowskich metod kierownictwa, zmanifestowaną między innymi w narzuceniu Kominternowi Dymitrowa nietyle na samodzielnego sekretarza C. K. ile na

atalinowskiego namiestnika. Autor podnosi jednocześnie rewizjonistyczny charakter rezolucji brukselskiej, której hasła widocznie miały na celu przelicytowanie nacjonalistycznych hasel hitlerowskich.

**Biuletyn Polsko-Ukraiński.** Z pomiędzy kwietniowych numerów tygodnika na szczególną uwagę zasługuje numer 14-ty, w którym zamieszczony został artykuł wstępny p. t. „Dwory polskie”. Artykuł ten nawiązuje do zdrowej myśli, wyrażonej przez ziemianina polskiego z powiatu śniatyńskiego, M. Gryf-Czajkowskiego na łamach „Czasu”, że „dwory są i będą bastjonem polskości na kresach, lecz tylko te, które prowadzą konstruktywną politykę w stosunku do mniejszości narodowych”. Autor jest zdania, że „misja dziejowa dworów polskich (na kresach) może tylko wtedy być spełniona, jeśli ich właściciele potrafią połączyć patriotyzm polski i swe zadania bastjonów polskości z pozytywnym ustosunkowaniem się do potrzeb życiowych i do kultury ukraińskiej”. Jeszcze trafniej, jak się zdaje, formułuje tę myśl autor w dalszym ciągu artykułu, gdzie pisze, że chodzi o to, „aby dwory polskie obok swej roli placówek narodowych polskich, jako czynnika ekspansji kulturalnej spełniały rolę aktywnego bojownika o normalizację stosunków polsko-ukraińskich”.

W artykule „Prawda w oczy” podkreśla Józef Kapuściński wspólnotę polityczną interesów polsko-ukraińskich w Europie.

Z referatu p. t. „Nowa ofensywa sowiecka” wynika, że wzmożenie agitacji bolszewickiej na terenach wschodniej Małopolski związane jest w myśl dewizy „najlepsza obrona — to natarcie” z wewnętrznymi i zewnętrznymi trudnościami, z którymi musi obecnie walczyć Z. S. R. R. W numerach 13-tym, 14-tym i 15-tym *Olgierd Borowiecki* („Jana Szczęsnego Herburta „Zdanie o Narodzie Ruskim”) stara się doszukać pewnej analogji pomiędzy stosunkami polsko-ukraińskimi w epoce Zygmunta III a dzisiejszym układem tych stosunków. W nr. 15-tym *Jarosław Dryhynycz* daje zajmujący szkic biograficzny atamana Iwana Mazepy, ilustrowany reprodukcjami mało znanych obrazów z życia Mazepy.

Artykuł p. t. „Zmora sowietofilstwa” przynosi ciekawe dane na temat przeszkalaniania młodzieży ukraińskiej z Polski na kursach, organizowanych z polecenia Kominternu.

W kwietniowych numerach „*Bunt Młodych*” zamieścił szereg artykułów o śmiałych akcentach tak pod względem doboru problemów jak szkieletowanych sposobów ich rozwiązania. Na uwagę zasługuje m. in. cykl artykułów, rozważających pewne możliwości nowych przegrupowań na froncie młodzieżowym, w duchu porozu-



mienia młodzieży państwowej i narodowej, — jak również ożywna dyskusja na tematy kościelne ze szczególnem uwzględnieniem roli Kościoła katolickiego w życiu polskim (z udziałem księży młodego pokolenia) — a wreszcie niedawno utworzony dział „Żydzi szukają drogi wyjścia“.

W n-rze 7-mym dział ten wypełniają dwa artykuły. Jeden z nich *Manesa Fromera* o potrzebie stworzenia towarzystwa polsko-żydowskiego dla międzynarodowego rozwiązania kwestji żydowskiej zawiera opinię, że w skład takiego towarzystwa winny wejść „wszystkie konstruktywne elementy żydowskie i nieżydowskie, zainteresowane szczerze w likwidacji kwestji żydowskiej z pożytkiem dla obydwu stron, nie zaś w jej utrzymaniu. O wiele obszerniej wypowiada się w tym dziale *Roman Brandstaetter* (symboliczny tytuł artykułu brzmi „Plecak jest nam niepotrzebny“), którego wywody utrzymane w pięknej formie literackiej i w wysokiej temperaturze ideowej — niestety, nie są przekonywujące wobec wysuwania przez autora takich postulatów jak np. „hebraizacji mas żydowskich w Polsce“, zdających się zbyt jednak odbiegać od polskiej i żydowskiej rzeczywistości. Pod conajmniej niezwykle atrakcyjnym tytułem „Polska upadła przez konstytucję 3-go maja“ (n r. 7) atakuje *Karol Zbyszewski* stronnictwo patryjotyczne z doby Sejmu Czteroletniego za niczem nieusprawiedliwioną ślepą wiarę w doskonałość konstytucji. Wiara ta doprowadziła przywódców stronnictwa do złożenia losów Polski na barki człowieka najmniej do tego powołanego, z czego przywódcy ci musieli zdawać sobie sprawę. Zbyszewski wychodzi z założenia, że „istotą rzeczy jest: kto rządzi, nie zaś: jakie prawa obowiązują“. Założenie to, zbyt dosłownie pojęte, prowadzi go do zniekształconych wniosków, przyczem niemała rola przypada grze słów.

*Gospodarka Narodowa*. Nr. 7. *Henryk Tennenbaum* we wstępnym artykule „Bony skarbowe“, wydaje przychylną opinię o bonie skarbowym, który uważa za odpowiadające naszym warunkom narzędzie gromadzenia oszczędności i zaciągania przez skarż kredytu. Autor zaleca wyższe oprocentowanie bonów od oprocentowania wkładów w P. K. O.

*Zygmunt Szempliński* w „Problemie zbrojeń“ stwierdza z dużą dozą słuszności, że zagadnienie zbrojeń w Polsce — to przedewszystkiem zagadnienie uprzemysłowienia. Autor artykułu wypowiada przytem pogląd, że jedynem poważnem źródłem środków, które dziś można skierować na uprzemysłowienie, jest w Polsce renta kartelowa. Nie brak innych ciekawych uwag w tym artykule, np. podkreślenie technicznej łatwości większych przedsięwzięć industrializacyjnych w Polsce w porównaniu z warunkami, w jakich odbywało

się uprzemysłowienie w okręgach uralskim i syberyjskim w Z. S. R. R. Charakterystyczne jest zabezpieczenie się autora przed ewentualnymi zarzutami naśladownictwa obcych wzorów: „naśladownictwo jest niebezpieczne tylko wtedy, gdy nie uwzględnia lokalnych właściwości”. P. Szempliński kończy artykuł następującym zdaniem: „Jeśli przed laty Józef Piłsudski określił swoje zadanie, jako tworzenie siły fizycznej w Polsce, to zadanie, stojące przed naszym pokoleniem, brzmi: zrobić siłę fizyczną z Polski”.

*Wacław Jastrzębowski* w referacie p. t. „Przestarzałe maszyny” stara się dość przekonującymi argumentami logicznymi z pomocą cyfr statystycznych dowieść, że warunki i zadania gospodarki polskiej wymagają przywilejów dla pracowników młodych; stan faktyczny jest zaś uprzywilejowaniem starych. Autor wyłącza ze swych rozważań grupę pracowników państwowych. Przytoczone przezeń dane statystyczne (bez podania źródeł) wykazują istotnie, że w przecięciu pracownicy umysłowi osiągają w Czechosłowacji maksymalne zarobki pomiędzy 40-tym a 45-tym rokiem życia, na Węgrzech bardzo zbliżone do maksymalnych już w 35-tym r. życia, podczas gdy w Polsce w 50-tych latach życia.

*Aleksander A. Ivánka* poświęca artykuł p. t. „Polityka kredytowa” omówieniu zagadnień z tej dziedziny, poruszonych w pracy prof. Tennenbauma p. t. „Struktura gospodarcza Polski”. P. Ivánka jest zdania, że obszerna książka prof. Tennenbauma interesuje nas przede wszystkim dzięki zastosowanemu w niej nowym sposobom ujęcia zjawisk ekonomicznych bez sztucznego ich odrywania od elementów socjologicznych, w szczególności dzięki uwzględnieniu przy ocenie tych zjawisk tak realnych, nieraz rozstrzygających czynników jak opinia publiczna, a raczej masowa psychoza.

*Andrzej Jeziorański* w „Formach obrony interesów przemysłu i handlu” mówi o właściwej treści zawodowych organizacji gospodarczych, piętnując szkodliwą frazeologję, która w dużej mierze tę treść wyparła.

Wreszcie w „Notatkach” ciekawe uwagi na temat zmian w stopniu uświadomienia sobie sytuacji gospodarczej przez społeczeństwo polskie zamieszcza c. b.

Nr. 8 *Świaniewicz* w artykule wstępnym p. t. „Doktryna klasyczna a polska rzeczywistość” zauważa, że ludzie, posługujący się metodą klasyczną, zaczynają bardzo często tracić poczucie rzeczywistości pomiędzy rzeczywistością gospodarczą a abstrakcyjnymi założeniami, przyjętymi dla ułatwienia rozwiązań problemów teoretycznych. Autor dochodzi do wniosku, że spór o zasady polskiej polityki gospodarczej staje się coraz bardziej ścieraniem dwóch odręb-

nych metod myślenia: metody, wysuwającej na pierwszy plan problem szukania równowagi, oraz metody, nakazującej przedewszystkiem dbałość o tempo rozwoju sił wytwórczych. (Niemcy i Z. S. R. R). Autor wypowiada się za tą drugą metodą.

„Cele polityki o zasięgu strukturalnym“ *T. Łychowskiego* — to wytyczne programowe polityki gospodarczej, streszczające się w następujących wskazaniach: reforma rolna, emigracja proletariatu żydowskiego i uprzemysłowienie, a przez to osiągnięcie lepszego podziału dochodu społecznego i właściwej struktury socjalnej. *T. Łychowski*, uważając postulat uprzemysłowienia za najtrudniejszy do realizacji, szuka możliwości stworzenia warunków, potrzebnych w tym celu — w przerzuceniu kosztów utrzymania znacznej części aparatu państwowego na sfery stosunkowo uprzywilejowane. Sfery te, jak autor się wyraża, są niestety „luksusem w polskich warunkach“. W ciekawych wywodach autora uderza jednak brak wskazówki, w jakiej formie mogłoby nastąpić takie „przerzucenie kosztów“. A forma w tym wypadku bardzo się zazębia z treścią i wysuwa siłą rzeczy na plan pierwszy.

*Polska Gospodarcza*, Zeszyt 14. Artykuł *Alfreda Okołowicza* p. t. „Zagadnienie drobnych użytkowników i dzierżawców rolnych“ stanowi według objaśnienia samego autora próbę ujęcia w zarysie ogólnym całokształtu tych zagadnień w stosunkach powojennych na terenie Polski. Przejrzyste zgrupowanie materiału było trudne wobec niezwykle zróżniczkowanego stanu faktycznego i prawnego w dziedzinie stosunku użytkowników do uprawianej roli. Niemniej autor osiągnął w znacznej mierze zamierzony cel, a ze względu na pierwszorzędną wagę gospodarczą a jeszcze większą socjalną poruszonych zagadnień praca jego jest i aktualna i wartościowa. — Inż. *A. Żamoyski* p. t. „Przemysł chemiczny w roku 1935 daje szkic sytuacyjny polskiego przemysłu chemicznego w ubiegłym roku ze szczególnem podkreśleniem dynamiki w tej gałęzi wytwórczości krajowej. Na podstawie danych statystycznych autor udowadnia, że polski przemysł chemiczny wykazuje znaczną prężność wewnętrzną i dużą inicjatywę. „Stąd też niema prawie miejsca, aby w Polsce nie powstawał nowy dział produkcji chemicznej, przyczyniając się... również do aktywizacji bilansu handlowego“.

Zeszyt 15. *K. Sokołowski* w artykule p. t. „Organizacja gospodarstwa rzemiosła“ wykazuje, co w Polsce w tej dziedzinie zrobiono i co zrobić jeszcze należy. Zaleca w pierwszym rzędzie rozbudowę spółdzielni surowcowych jako najmniej ryzykowną formę organizacyjną, a widząc właściwy środek poprawy bytu 600.000 rzemieślników polskich w zorganizowanym wysiłku zbiorowym, odra-

dza marnować siły na akcję, związaną z reglamentacją prawną — o wybitnie defensywnym charakterze. *W. H. H.* umieszcza w przeglądzie zagranicznym obszerny artykuł p. t. „Handel zagraniczny Niemiec w 1935 r.“, w którym poza cyframi statystycznymi za r. ub. stara się dać bardziej syntetyczny pogląd na sytuację gospodarczą Rzeszy. Kluczowymi dla wniosków artykułu są stwierdzenia, że: 1) Niemcy przez szereg lat kryzysowych korzystały z malejącej obecnie dysproporcji między cenami surowców i środków spożywczych, należących do artykułów ich przywozu, a ceną fabrykatów, stanowiących 75% niemieckiego wywozu; 2) Niemcy uważają za rzecz najważniejszą w nowożytnym gospodarstwie narodowym zapewnienie sobie niezbędnego, minimalnego importu, a zapłcenie zań eksportem stanowi według nich zagadnienie wtórne; 3) wewnętrzna sytuacja Niemiec staje się coraz trudniejsza i bardziej skomplikowaną wobec obciążeń, związanych z przyjętymi metodami forsowania eksportu. Wnioski są następujące: Przywóz musi być utrzymany ze względów socjalnych, wartościowo zapewne wrośnie; wywóz musi obniżyć ceny, jeśli chce mieć rynki zbytu i musi ciągnąć z gospodarstwa premje, walcząc z rosnącą drożyzną kosztów własnych; część kosztów tej walki zapłaci konsument w formie obniżania standardu życiowego. Nożyce handlu zagranicznego rozwierają się powoli lecz stale na niekorzyść Niemiec.

Zeszyt 16. Poza artykułem wstępnym p. t. „Fundusz popierania wiertnictwa naftowego“ na uwagę zasługuje praca *J. Tu-szyńskiej*: „Stan spółek akcyjnych w Polsce“. Niezwykle ciekawe są zwłaszcza zestawienia statystyczne, obrazujące rolę kapitału zagranicznego, zaangażowanego w polskim przemyśle, w szczególności w polskiej produkcji, zorganizowanej w spółki akcyjne. Na 1431 polskich spółek akcyjnych 494 pracuje w oparciu o kapitał zagraniczny, przyczem 90% całego kapitału zagranicznego skoncentrowane jest w 320 spółkach akcyjnych, w których gra on rolę dominującą, stanowiąc 50—100% kapitału akcyjnego. Ogółem kapitał zagraniczny stanowi 46% całego kapitału akcyjnego, zaangażowanego w Polsce, wykazując największe zainteresowanie przemysłem naftowym (88%), górnictwo-hutniczym, elektrycznym i elektrotechnicznym. Największy udział w kapitale akcyjnym w Polsce posiada kapitał francuski, potem amerykański, niemiecki i belgijski. Na zakończenie autorka zauważa, że kapitał zagraniczny, nie objawiając większej inicjatywy penetracji, nie ustępuje też z raz zajętych pozycji.

Zeszyt 17. W artykule wstępnym p. t. „Międzynarodowe położenie ogospodarcze“ *T. Łychowski* ryzykuje twierdzenie, że brak dotychczas wyraźnych danych, aby odcinkowa poprawa na terenie

szeregu stosunkowo zamkniętych gospodarstw narodowych — była zjawiskiem istotnie trwałym. Według autora — w dotychczasowych warunkach — trudno wogóle mówić o konjunkturze ogólno-światowej. Sytuację Polski na tle sytuacji gospodarczej świata w r. 1935 ocenia autor korzystnie. Zdaniem jego, Polska zajmowała stanowisko odosobnione, jednak w sensie dodatnim. „Jesteśmy bowiem jedynym krajem o walucie złotej, wykazującym wzrost tak produkcji jak i obrotów z zagranicą“, w szczególności wywozu.

Przeгляд gospodarczy. Zeszyt 7 prócz przeglądu wewnętrznej sytuacji gospodarczej i kilku artykułów na tematy specjalne — przynosi referat *Bernadzikiewicza* p. t. „Pierwsze stadium reformy etatyzmu“, gdzie autor podaje — przykładowo zresztą — listę „przerostów etatystycznych“, które — jego zdaniem — winne w pierwszym rządzie ulec likwidacji. W referacie p. t. „W sprawie rewizji taryfy celnej“ *Z. Widuch* polemizuje z artykułem, zamieszczonym w „*Rolniku Ekonomistcie*“, sygnalizując ryzyko, połączone z rewolucyjnymi zmianami w taryfie celnej. — Dalszy rozdział pracy *A. Olszewskiego* p. t. „Przesilenie w polskim przemyśle węglowym“ poświęcony jest wywozowi węgla i stwierdza ustawiczną zmienność cyfr wywozowych tego towaru tak co do kierunków eksportowych jak repartycji globalnego wywozu na poszczególne kraje importowe. Sprawozdanie z sytuacji ekonomicznej we Francji, Belgji i W. M. Gdańsku uzupełniają treść zeszytu 7.

Zeszyt 8. W „Przeglądzie sytuacji“ *E. R.* rozpatruje problem uprzemysłowienia pod kątem widzenia obrony państwa. Nie ułatwia tego zadania podstawowe założenie pieniężnej rentowności przemysłu, z której wychodzi publicysta organu *C. Z. P. P.* — W artykule p. t. „Międzynarodowy obrót kapitałów“ *W. S.* daje wyraz nadzieji, że z chwilą uspokojenia się sytuacji politycznej, obieg kapitałowy między państwami rozpocznie się na nowo. „Sama instytucja kredytu międzynarodowego zniknąć nie może. Jest on — wierzy autor — „dźwignią postępu gospodarczego świata“. W „Notatkach“ *Sk.* pisze o „Odmrożeniach kolejowych w stosunkach polsko-niemieckich“, przyczem dochodzi do wniosku, że „sprawa ta bynajmniej nie jest łatwa“. Porównania użyte przy końcu artykułu wydają się niezbyt fortunne.

Morze. Zeszyt 4. Artykuł sygnowany *Żgl.* p. t. „Czy usługi naszej floty są drogie“ dowodzi, że nie zrywając zasadniczo z systemem subwencjonowania żeglugi, „winniśmy zdawać sobie sprawę, że zdrowego i trwałego rozwoju żeglugi morskiej pod banderą narodową nie można bazować na subwencjonowaniu“. *Janusz Le-*

wandowski zamieszcza interesujące sprawozdanie z wywiadu, uzyskanego z inż. *T. Brudzińskim*, doradcą ekonomicznym rządu Republiki Liberyjskiej. *St. Zalewski* sygnalizuje w artykule p. t. „Nowy współzawodnik“ inaugurację nowej polityki morskiej Rzeszy na odcinku bałtyckim, dążącej do stworzenia linii bezpośredniej komunikacji, łączącej niemieckie porty bałtyckie, w szczególności Królewiec, z Ameryką bez załamania w Hamburgu czy Bremie. Poza tem interesujące artykuły: *Grockiego* „Na froncie zachodnim“, *Suchockiego* „Nowa Palestyna a Polska“, *Chrzęszczewskiego* „Morze Śródziemne w nowej roli“, *Dobrowskiego* „Przełomowa data“ (inauguracja linii pasażerskiej Gdynia — Ameryka Południowa 28. II. 1936) i w. inn.

Spółdzielczy Przegląd Naukowy. Zeszyt 4. Z trzech artykułów zamieszczonych w tym zeszycie (*Dr. J. Bormann* „Zagadnienie handu żywcem w Polsce“; *O. Dąbrowska-Hanbold*: „O właściwą literaturę spółdzielczą dla młodzieży“; *T. Czajkowski*: „Wykształcenie pracowników spółdzielczych“) — na szczególną uwagę zasługuje praca p. *Dąbrowskiej-Hanbold*. Autorka pragnie literaturę spółdzielczą dla młodzieży podzielić na dwa zasadnicze działy. Pierwszy dział, to opowieści, nowele i popularne instrukcyjno-sprawozdawcze broszury dla młodzieży szkolnej, poruszające aktualne zagadnienia z dziedziny organizacji życia szkolnego na zasadach spółdzielczych. — Drugim działem byłyby popularne prace dla starszej młodzieży wiejskiej, robotniczej i uczniów szkół średnich, omawiające najważniejsze przejawy współczesnego życia społecznego i gospodarczego w duchu spółdzielczości. Autorka powołuje się na sukcesy, osiągnięte w dziedzinie rozwoju czytelnictwa młodzieży w krajach Skandynawskich, Finlandji, Niemczech i Rosji Sowieckiej.

## PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

### FRANCJA

L'Europe Nouvelle (II.IV) ogłasza artykuł warszawskiego korespondenta „Petit Parisien“, *Massipa*, na temat zagadnień polityki zagranicznej. Autor stwierdza, że polityce polskiej nie można zarzucać rozbieżności. Dyplomacja polska wcieliła w życie wskazania Marszałka Piłsudskiego. O ile chodzi o teren Europy wschodniej, potrafiła ona doprowadzić do wytworzenia stanu równowagi

w stosunkach z Niemcami i Sowiecami. Polska mogła wiele stracić w razie zbliżenia sowiecko-niemieckiego, ale jednocześnie stara się ona przeszkodzić konfliktowi między Sowiecami a Rzeszą, któryby rozegrał się na terytorjum Polski. Ponieważ pakt wschodni groził nadwężeniem tej równowagi, spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem ze strony Polski.

Na dyplomacji polskiej pozatem ciąży problem uzgodnienia dobrych stosunków polsko-niemieckich z tradycyjnym sojuszem z Francją. Do tej pory, stwierdza dziennikarz francuski, Min. Beckowi udało się utrzymać sojusz polsko-francuski, unikając jednocześnie możliwości narażenia układu polsko-niemieckiego, który przyniósł Polsce dwie konkretne korzyści; uspokojenie na granicy zachodniej i swobodę ruchów w Gdańsku.

Wypowiedzenie przez Niemcy traktatu lokarneńskiego zaniepokoiło Polskę. Szczególny niepokój wywołały w kołach rządowych i wojskowych praktyczne konsekwencje tego kroku. Polska wyciągnęłaby wszystkie konsekwencje z inicjatywy niemieckiej, gdyby miała przekonanie, że państwa, gwarantujące Locarno, a w pierwszym rzędzie Francja i Anglja, nie zawahają się użyć swych sił, by raz nazawsze zagrozić drogę ekspansji niemieckiej. Ponieważ od pierwszego dnia konfliktu nic nie było wiadomo, jakie stanowisko zajmie Wielka Brytania a tembardziej Włochy, Polska, mogła się ograniczyć do stanowiska wyczekującego. W oczekiwaniu tem starała się nie drażnić Niemiec, lecz jednocześnie Francji udzielono formalnego zapewnienia że Rząd Polski zawsze jest gotów wypełnić wszystkie swoje zobowiązania, wynikające z traktatu 1921 roku.

W konkluzji autor wyraża pogląd, że w opinii publicznej Polski w ostatnich latach dokonała się ewolucja. Bezkarność, wynikająca ze słabości, czy też rozbicia, państw gwarantów traktatu wersalskiego, która doprowadziła do dobrojenia Niemiec, zabiła w Polsce zaufanie w moc zasad prawa międzynarodowego. Polska wkroczyła na drogę realizmu politycznego, którego pierwszym wyrazem było porozumienie polsko-niemieckie.

Po 7-ym marca Polsee nasuwała się alternatywa: albo polityka siły wobec Niemiec, lub też, gdyby zagrożone przez Niemcy narody nie mogły się zdobyć na porozumienie — polityka przystosowania się do okoliczności, t. j. polityka neutralności.

O ile chodzi o taktykę Min. Becka, to zdaniem dziennikarza francuskiego, jest ona bardzo prosta.

Monde Slave (marzec) w „Kronice Polskiej“ stwierdza rzekome niepowodzenie rządu Premjera Kwiatkowskiego, który nie osiągnął „normalizacji“ politycznej, będącej podstawą jego progra-

mu. Rząd ten jest pełen dobrych chęci, nie okazał się jednak na wysokości zadania. To też coraz liczniejsze są w obozie rządowym młode elementy, które starają się odnaleźć w socjalizmie ideologię Józefa Piłsudskiego w jej pierwszej formie. Autor (Jakób Rappaport) operuje licznymi cytatami, tendencyjnie i jednostronnie dobranymi w ten sposób, aby rzucić ujemne światło zarówno na stosunki wewnętrzne w Polsce jak na jej politykę zagraniczną.

### ANGLIJA

W ciekawej korespondencji z Warszawy *Economist* (18. IV.) omawia stanowisko Polski wobec systemu kolektywnego bezpieczeństwa i zastanawia się nad wpływem polityki brytyjskiej na to stanowisko. Można przypuszczać, że Min. Beck powrócił z Londynu z wrażeniem, iż poparcie przez Anglię systemu kolektywnego wypływa z głębszych i bardziej realistycznych przesłanek aniżeli to przypuszczali Polacy przed 6 miesiącami. Można stąd wysnuć wniosek, że o wiele mniej mówiłoby się o kroczeniu Polski własnymi drogami i o przyłączeniu się jej do obozu rewizjonistycznego, gdyby Polacy pewni byli W. Brytanji. I nie mówiłoby się wcale o tej ewentualności, gdyby Polacy mieli przekonanie, że system kolektywny będzie działał szybko i skutecznie. Dwie wielkie wątpliwości istnieją obecnie w umyśle Polaków :po pierwsze, czy system kolektywny może być wprowadzony w ruch przeciwko wielkiemu mocarstwu, a po drugie, czy będzie on dość szybko działał. Byłoby szaleństwem przypuszczać, że jedno zagadnienie może być rozwiązane bez drugiego. Według oficjalnego stanowiska Polski w sprawie wypowiedzenia traktatów locarneńskich przez Niemcy, państwa locarneńskie powinny się same troszczyć o to, jak wybrnąć z sytuacji, nie zaś podrzucać podstępnie tę sprawę Lidze Narodów. Polacy wiedzą, że będą mieli dość czasu, aby zająć stanowisko zgodne ze swymi interesami, zanim mocarstwa locarneńskie uczynią to samo.

P. t. „Polska odstępuje od inflacji“ *Economist* (2.V.) pisze, że od szeregu lat Polska głosiła, iż jest jedynym państwem, które przeprowadziło konsekwentnie politykę deflacyjną, nie stosując jednocześnie ograniczeń walutowych. Istotnie, wydawało się w pewnej chwili, że Polska dokonała dzieła, które gdzieindziej okazało się niemożliwe. Jednakże w dalszych swych skutkach deflacja doprowadziła do ostrego kryzysu gospodarczego. Nasuwa się tylko wątpliwość, czy Polska weszła na właściwą drogę, stosując ograniczenia walutowe zamiast uciec się do dewaluacji.



## ANGLJA

*New Statesman and Nation* (2. V.) zwraca uwagę na niebezpieczeństwo Anschlussu i wyraża pogląd, że W. Brytania nie może pozostać wobec niego obojętna. Przeciętny Anglik zapyta, czy kraj jego musi ponosić ryzyko za Czechosłowację. Odpowiedź brzmi, że, niestety, ryzyko istnieje zawsze. Czesi będą walczyli o swą egzystencję i będą mieli sojuszników, gdyż Francja nie może dopuścić bez walki, aby Czechosłowacja zniknęła z powierzchni ziemi. Benesz porozumiał się z Sowietami a Rumuni zgodzili się przepuścić wojska sowieckie w razie zaatakowania Czechosłowacji. O ile wojna nie wybuchnie wkrótce na granicy niemieckiej, stanie się to dlatego, że Hitler będzie pewien, iż przeciwstawią mu się wszyscy członkowie Ligi Narodów, nie wyłączając W. Brytanji. O ile Anglja uważa, że polityka zbiorowego bezpieczeństwa zawiodła, i o ile nie chce tej polityki kontynuować, niech lepiej wystąpi z Ligi, za przykładem Japonji i Niemiec. Wówczas inne mocarstwa będą przynajmniej wiedziały, że nie mogą na nią liczyć. „Ale nie powtarzajmy w Europie historii Abisynji. Najgorszą i nieuczciwą polityką byłoby utrzymywanie w mocy zobowiązań, których nie mamy zamiaru dotrzymać“.

*New Statesman and Nation* (11. IV.) pisze, że akcja antyżydowska w Niemczech przysłoniła antysemityzm w Polsce. Ale od kilku miesięcy „partja endecka“ wzmocniła swą działalność, napady na Żydów stały się rzeczą zwykłą. Na szczęście terror nie stał się w Polsce, jak w Niemczech, częścią składową techniki rządzenia. Silne oddziały policyjne zostały wysłane do miejscowości, gdzie istniała obawa ekscesów: W Łodzi aresztowano 24 terrorystów za zamachy bombowe na objekty żydowskie. Zdaje się to wskazywać, że Rząd zdecydowany jest ukroczyć u źródeł akcję antysemicką. Obrońcy oskarżonych w procesie łódzkim twierdzili, że przestępstwa te zostały dokonane z pobudek idealnych i patriotycznych. Na szczęście jednak słowa: ideał i ojczyzna nie uzyskały w Polsce tego samego znaczenia co w hitlerowskich Niemczech.

## NIEMCY

*Volk und Reich* poświęca w całości swój zeszyt marcowy Czechosłowacji. W artykule wstępnym zastanawia się Rudolf Fischer nad sytuacją międzynarodową Czechosłowacji w związku z jej wejściem na tory orjentacji francusko-sowieckiej. Artykuł zawiera szereg ostrych zarzutów pod adresem Pragi. W konkluzji au-

tor zaznacza, że „o niebezpieczeństwie pochłonięcia jakiegoś narodu nie może być już mowy w XX-em stuleciu. Naiwne są przeto obawy Czechów w stosunku do wielkiego sąsiada — Niemiec i powstała na ich tle uciezka pod skrzydła opiekuńcze Francji. Dobre stosunki z Francją są dla Czechosłowacji niczem więcej niż szczęściem, dobre stosunki z Niemcami — koniecznością życiową. Jest wielkiem obciążeniem historycznym Czechów fakt, że jako naród młody stanęli już w obozie narodów reakcyjnych Europy“.

W jednym z dalszych artykułów Karl E. von Loesch stwierdza sztuczność pojęcia „czechosłowacki“ oraz niejednolity charakter geo-fizyczny i narodowościowy Czechosłowacji. Wszystkie granice Czechosłowacji wytyczone zostały z zupełnym pominięciem zasady samostanowienia narodów, a nawet wbrew tej zasadzie. Polska wprawdzie uzgodniła z Czechosłowacją niekorzystną dla siebie granicę na Śląsku Cieszyńskim, jednakże uczyniła to pod przymusem okoliczności (wojna z bolszewikami).

Georg Forsthofer, analizując warunki prawne powstania państwa czechosłowackiego, stwierdza, że nie znajduje ono uzasadnienia ani w historii, ani tem mniej w zasadzie samostanowienia narodów.

W artykule „O sytuacji Czechosłowacji“ Adrian Schürer czyni Czechom zarzut, że przyczynili się do częściowego zaprzepaszczenia ogromnych możliwości gospodarczych swojego kraju, uchylając się od współpracy gospodarczej z Niemcami i dostosowując swą gospodarkę do nienaturalnej orientacji politycznej ku państwom zachodnim, w szczególności Francji. Szczególnie ostro krytykuje autor czeską biurokrację gospodarczą, zarzucając jej zupełny brak twórczości idei, a nawet planowości w rozwiązywaniu problemu nędzy szerokich mas (autor podkreśla nędzę Niemców w Sudetach).

W artykule o rewolucjonistach czeskich Robert Bocheimb przeprowadza paralelę między Masarykiem a Marszałkiem Piłsudskim i stwierdza, że te dwie osobistości nie dadzą się właściwie porównać. Wobec wielkości Marszałka, rozległości i śmiałości jego koncepcyj, jest Masaryk tylko przedstawicielem separatyzmu w obrębie niemieckiej opozycji i małym klientem Zachodu.

O s t e u r o p a (marzec) przynosi ciekawy artykuł von Pohl'a p. t. „Polska południowo-wschodnia droga wodna“. Autor nawiązuje do wielkich planów uregulowania polskiej sieci wodnej i uzupełnienia jej szeregiem kanałów, zanzaczając, że plany te przybierają realne formy. Znaczenie ich dla Europy Wschodniej jest zupełnie wyjątkowe. Omawiając wewnętrzną politykę i zagraniczną Polski i konflikty personalne w obozie, rządzącym w Polsce, „Osteuropa“ podkreśla wzrost aktywności Polskiego Związku Zachodniego, co

wiąże z tendencją Rządu do wydarcia prawicowej opozycji jednego z najcenniejszych atutów. Czasopismo krytykuje ostro tegoroczny plan parcelacyjny, wskazując, że na Pomorzu dotknięty został nim niemiecki stan posiadania prawie w 70%. W przeglądzie gospodarczym stwierdza „Osteuropa“, że starania Rządu Polskiego o poprawę bilansu handlowego zagranicznego odnoszą skutek. Pismo atakuje bardzo ostro stanowisko polskiego Ministerstwa Komunikacji w sprawie tranzytu niemieckiego przez Pomorze, a w zakresie stosunków polsko-gdańskich podkreśla rzekome upośledzenie Gdańska kosztem Gdyni.

*Neue Weltbühne* (28. IV.) zamieszcza artykuł o polityce polskiej p. t. „Czy koniec pułkowników?“. W swych rozważaniach, nieraz fantastycznych, charakteryzuje autor (T. N. Hudes) rozbieżności, jakie ujawniły się w łonie obozu rządowego w Polsce po śmierci Marszałka Piłsudskiego, który swym przemożnym autorytetem harmonizował sprzeczne kierunki. Premier Kościalski podjął próbę współpracy z częścią opozycji. Celem jego jest widocznie zaprowadzić w kraju rządy demokratyczne. Rozważa się także możliwość utworzenia prawego i lewego skrzydła grupy rządowej, które na wzór angielski kolejno obejmowałyby władzę. Mówiąc o zajściach w Krakowie i we Lwowie, autor zaznacza, że „pułkownicy“ ostrzegali Premiera Kościalskiego przed ekstremistami, którzy chcieli przy pomocy ruchów robotniczych wywrzeć wpływ na Rząd, celem uzyskania od niego ustępstw. Autor uważa „pułkowników“ za zwolenników współpracy z Niemcami, w czym popierani są przez „obszarników“, natomiast Lewjatan, licząc na zamówienia sowieckie, pragnie stosunków przyjacielskich z Sowietałmi. Premier Kościalski zrozumiał, że rozszerzenie „podstawy masowej“ Rządu było niedostateczne, i mając do wyboru prawicę i lewicę, wybiera tą ostatnią. Ale lewica stawia swoje warunki, które są: usunięcie od władzy grupy „pułkowników“, oddalenie się od Niemiec hitlerowskich i przywrócenie swobód demokratycznych.

#### AUSTRIA

*Oesterreichische Volkswirt* (2. V.) omawiając wprowadzenie ograniczeń dewizowych w Polsce, przypomina, że w związku z tą sprawą ustąpił przed paru miesiącami prezes Banku Polskiego Wróblewski, który był zwolennikiem tych ograniczeń. Istotnie, zdaniem pisma, decyzji tej niepodobna było uniknąć. Polska porzuca kurs deflacyjny i wkracza na drogę „aktywnej polityki gospodarczej“. Ostrożność jest tu jednak szczególnie wskazana, je-

żeli się zważy, że po wojnie Polska przeżyła już dwukrotnie dewaluację i jest bardziej wrażliwa na wstrząsy walutowe aniżeli państwa, których gospodarka jest ustabilizowana.

### CZECHOSŁOWACJA

Europe Centrale (2. V.) nazywa podróż Premiera Kościalkowskiego do Budapesztu „epizodem flirtu polsko-węgierskiego”. Stroną, od której wychodzą awanse, jest stale Budapeszt. Ze strony Warszawy daje się natomiast zauważyć wyraźna rezerwa. Trudno powiedzieć obecnie, czy jest to manewr taktyczny, czy też objaw chłodu, czy wreszcie ostrożność, umotywowana względami wyższego rzędu.

Autor (Raoul Chélard) podkreśla dalej, że podróż Premiera i Ministra Skarbu (sic!) polskiego do Budapesztu była odawna przygotowywana na Węgrzech, poczem przypomina liczne objawy zbliżenia polsko-węgierskiego w ostatnich czasach. Wizyta premiera szefa Rządu Polskiego w stolicy Węgier nie jest faktem, który możnaby lekceważyć. Węgrzy są uparci, a różnica, jaka zachodzi między wstrzeźliwością przemówień a entuzjastycznym tonem prasy „rasistowskiej” w Budapeszcie, nie powinna wprowadzić w błąd. Polska od kilku lat kokietuje świat swoją „sfinksową” postawą. Oświadczenie p. Kościalkowskiego, wygłoszone wobec przedstawicieli prasy węgierskiej, jest wzorem tego rodzaju literatury. Wśród audytorjum zapanowało wyraźne rozczarowanie, spodziewano się bowiem kilku zdań pozytywnych i jasnych o tem, że Polska gotowa jest poprzeć rewizjonistyczne dążenia Węgier.

Jak twierdzi autor, w rozmowach, odbytych w Budapeszcie, poruszano zagadnienie naddunajskie w duchu przychylnym dla Węgier. Omawiano również sprawy paktu francusko-sowieckiego i czesko-sowieckiego, niedawne rozruchy w Polsce, Hiszpanji i Palestynie, wymieniano poglądy na zagadnienie niebezpieczeństwa komunistycznego w Polsce i na Węgrzech. Jednakże kwestja rewizji granic nie była podobno poruszana. Zdaje się, kończy autor, że stosunki polsko-węgierskie rozwijać się będą mniej w płaszczyźnie rewizjonistycznej aniżeli antykomunistycznej, gdyż w tej ostatniej dziedzinie interesy obu krajów dają się uzgodnić łatwiej niż w sprawie zmiany traktatów pokojowych.

## R E C E N Z J E

JERZY ŻYCKI. PROPAGANDA A POLSKA RACJA STANU.  
Warszawa, 1936 r. Nakładem F. Hoesicka. Str. 80.

Publikacje, poświęcone teoretycznym zagadnieniom propagandy, są zjawiskiem stosunkowo rzadkiem, i to nie tylko w bardzo ubogiej naogół polskiej literaturze politycznej, lecz także i we wszystkich współczesnych literaturach obcych, nader skądinąd rozbudowanych w działach politycznych i obfitujących w liczne prace, różnorodne pod względem treści i podejścia do tematu.

Ten stan rzeczy, o ile chodzi o kraje zagraniczne, wyływa z prostego faktu: teoria propagandy, a więc cały kompleks zagadnień, związanych z jej pojęciem, celami i ustosunkowaniem do innych dziedzin życia publicznego, były już na Zachodzie przedmiotem dyskusyj i wszelkie założenia teoretyczne z tej dziedziny urosły już dziś do rzędu aksjomatów, które przyjmuje się bez zastrzeżeń, jako rzeczy znane i dowiedzione. Kwestje sporne budzić może jedynie praktyczne zastosowanie założeń propagandowych, metody akcji, dobór środków i sposób ich użycia; to też o ile chodzi o praktyczne ujęcie propagandy, w piśmiennictwie obcym nie brak licznych prac, skąd czerpać możemy wiadomości o stopniu rozwoju tej najnowszej dziedziny wiedzy politycznej. Inaczej jest w literaturze polskiej: prawie zupełny brak publikacji, omawiających propagandę, i to zarówno pod względem teoretycznego jak i praktycznego ujęcia. Zagadnienie propagandy traktuje się w Polsce współczesnej jako coś zupełnie nieokreślonego; na brak propagandy narzeka się — bez uprzedniego ustalenia, co pod tem pojęciem rozumieć należy; od propagandy wiele się żąda — przy jednoczesnym braku zgody na to, jakim celom służyć ona powinna. Jedni widzą w propagandzie nieuczciwe narzędzie rywalizacji międzynarodowej, inni — zarodek poczynań dyktatorskich ludzi, stojących u steru władzy, inni wreszcie — reklamarskie zachwalanie, bez umiaru i wyczucia rzeczywistości, wszystkiego co własne, połączone z bezlitosnym i nie cofającym się przed żadnym kłamstwem potępieniem wszystkiego co

obce. W tym stanie rzeczy wytwarza się chaos, pozostajemy w tyle za państwami Zachodu i stwarzamy w naszym dorobku państwowym lukę; lukę tę z biegiem czasu będzie coraz trudniej zapłacić.

Dlatego też każde ukazanie się polskiej pracy publicystycznej, ujmującej zagadnienie propagandy obiektywnie, logicznie i treściwie, powitać należy z radością. Tylko drogą systematycznych, naukowych rozważań i dyskusyj dojść możemy do sprecyzowania pojęć zasadniczych i wytworzenia, w dalszym rozwoju prac, wspólnej platformy założeń ideowych, bez których trudno jest mówić o ewolucji myśli i poczynić. Do stworzenia takiej platformy niewątpliwie przyczynić się może praca Jerzego Życkiego p. t. *Propaganda a Polska Racja Stanu*.

Autor, po krótkim wstępie historycznym, w którym stwierdza, iż propaganda istniała już od zarania ludzkości a jedynie jej formy ulegały zmianom i ewolucjom (w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej za najzdolniejszego propagandzistę uważa ks. Piotra Skargę) — przechodzi do ustalenia pojęcia propagandy w politycznym tego słowa znaczeniu. Opierając się na teorii t. zw. łączników społecznych, wśród których wyodrębnia kulturę polityczną — wyrobienie państwowe, autor dochodzi do wniosku, iż „propaganda..... jest oddziaływaniem na jednostki, stanowiące społeczeństwo, w celu urobienia z nich obywateli państwa“. Jest to definicja, która stosuje się do propagandy wewnętrznej; obok niej autor wysuwa pojęcie propagandy zewnętrznej, przez którą rozumie: „akcję, mającą za zadanie szerzenie zagranicą prawdziwych wiadomości o danym kraju i jego postulatach“.

Stwierdzając niebywały rozrost, zwłaszcza od chwili zakończenia wojny światowej, aparatów propagandowych we wszystkich wielkich państwach europejskich, autor, niewątpliwie słusznie, zaznacza: „Potrzebujemy bardziej niż inne narody rozpowszechniania o naszym kraju źródłowych wiadomości. Pomimo tysiącletniej historii Polska dla wielu europejczyków jest państwem nowym: całe pokolenia, wychowywane przed rokiem 1920, nie otrzymywały żadnych wiadomości o państwie polskim w szkołach, a w najlepszym razie od tego właśnie roku zaczęto uczyć młodzież o Polsce. Stąd obywatele Francji, Anglii, Włoch, Szwecji i t. d., mający więcej niż 25 lat, nigdy się o naszej Ojczyźnie w szkole nie uczyli“.

Na dalszych stronach publikacji znajdujemy opis systemów propagandowych poszczególnych państw obcych. Przegląd ten obejmuje ustroje propagandy w III-ej Rzeszy, Włoszech, Z. S. R. R., Anglii, Francji, Austrii, Bułgarii, Węgrzech, Hiszpanji i Argentynie. Autor rozpatruje kwestje propagandowe wymienionych krajów bar-

dzo niejednolicie; niekiedy przeważają przesłanki teoretyczne, przy prawie zupełnym pominięciu ich praktycznego zastosowania (np. Z. S. R. R.), gdzieindziej znów widzimy uwypuklenie strony organizacyjnej a pominięcie podstaw ideowych (np. Anglja); propaganda niektórych państw została omówiona zbyt pobieżnie w porównaniu do zasięgu i rozmiarów działalności (np. Włochy). Zapewne wszystkie te usterki dadzą się wytłumaczyć brakiem odpowiednich źródeł, do których nieraz trudno dotrzeć, oraz rozmiarami publikacji. Trudno jednak nie wyrazić żalu, iż autor nie ujął poruszanego w tym wypadku tematu w całości tak wyczerpująco, jak to uczynił z systemem propagandowym III-ej Rzeszy.

Zwracają również uwagę dane, dotyczące rozwoju propagandy w Anglji. Kraj ten, jak wiadomo, zawsze okazywał niechęć, a nawet nieufność, do wszelkiej akcji propagandowej. To też rewelacją musi być powstanie na terenie angielskim tego rodzaju organizacji jak np. British Council for Relations with other Countries (Brytyjska Rada do stosunków z innymi krajami); w motywach założenia tej instytucji m. innymi czytamy: „Ambasadorowie i posłowie Jego Królewskiej Mości zagranicą i inne specjalne misje handlowe, wysyłane przez nas do różnych części świata, wielokrotnie zalecali stworzenie jakiejś centralnej organizacji do prowadzenia działalności istniejących już organizacji“; a dalej, „prace propagandowe mają doniosłe znaczenie państwowe i prace te prowadzi już od szeregu lat wiele krajów, przykładających znaczenie do swych tradycji, języka i kultury oraz do swych dobrych politycznych i handlowych stosunków, wpływających z właściwej oceny każdego państwa przez inne“.

Przy omawianiu stosunków francuskich autor wziął za podstawę sprawozdanie deputowanego Adrien Dariaca, referenta działalności francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych za r. 1933. Sprawozdanie to zawiera tyle cennych uwag o propagandzie i sposobach jej prowadzenia, że dziwne się wydaje, iż uszło ono dotąd uwagi polskiej opinii publicznej i za wielką zasługę poczytać należy przytoczenie szeregu ustępów tego referatu. Zdania i postulaty dep. Dariaca, jak: „Porzućmy niebezpieczne iluzje, iż wszędzie jesteśmy kochani; nie wyobrażajmy sobie, iż zasługujemy na przyjaźń i zrozumienie dla samych „pięknych oczu“; wroga propaganda, ośmielona naszym milczeniem, coraz bardziej nam przeszkadza w osiągnięciu tego, na co zasłużyliśmy“, lub: propagandę winni prowadzić „wypróbowani specjaliści w kontakcie z dyplomacją pod kierownictwem świadomej swych celów polityki rządu“, albo wreszcie: zachodzi konieczność utworzenia „organu centralnego, decydującego o wszystkich sprawach związanych z propagandą, który pozwoli na ułożenie

jasnego i zdecydowanego planu, zapewniając jednocześnie ciągłość jego realizacji; chodzi tu o reorganizację propagandy w sensie utworzenia jednolitej, zdecydowanej i ciągłej akcji narodowej“ — zasługują na głębszą rozprawę.

Na pytanie, czy którykolwiek z systemów zagranicznych może być przez Polskę przyjęty, autor odpowiada negatywnie i stwierdza, iż musimy stworzyć własny system propagandowy, dostosowany do naszych stosunków.

Rozważenie tego systemu znajdujemy w konkluzji publikacji. Propaganda, aby być skuteczna, musi odpowiadać pewnym warunkom.

1. Pod względem ideowym posiadać musi:

a. skryształowane i jasno sformułowane założenia (które autor określa jako polską rację stanu); założenia te będą stanowiły bazę wyjściową i nadawały rozpęd akcji propagandowej;

b. cele doraźne, stanowiące etapy akcji, t. j. realizację określonych haseł.

2. Pod względem organizacyjnym posiadać musi:

a. aktywność;

b. planowość — ciągłość — celowość;

c. wszystkie środki możliwe do dyspozycji;

d. kierownictwo, jednoczące w swem ręku wszystkie sposoby oddziaływania na opinię publiczną.

3. Propaganda musi być prowadzona przez jednostki fachowo przygotowane.

\* \* \*

Tak się przedstawiają w ogólnych zarysach wnioski omawianej pracy. Stanowi ona w dorobku naszego piśmiennictwa politycznego pozycję cenną. Zwraca uwagę na zagadnienie, które było i jest w stosunkach polskich nieomal tabula rasa, przyczem czyni to w sposób, dający pole do dalszej polemiki na ten temat. I dlatego przypuszczać należy, iż życzenie autora, „by publikacja choć w drobnej mierze przyczyniła się do wywołania dyskusji“, zostanie zrealizowane.

W. E.

ORDIONI PIERRE. POZZO DI BORGO — DIPLOMATE DE L'EUROPE FRANÇAISE. Paris, Plon, 1935, X + 301, 12°.

Zaden chyba z dyplomatów końca 18-go i pocz. 19-go w. nie przechodził tak burzliwych kolei losu jak Korsykańczyk z urodzenia, Francuz z kultury, Rosjanin przez swój zawód, Karol Andrzej



Pozzo di Borgo. Urodzony w Ajaccio (8. III. 1764), spokrewniony z rodziną de Buona Parte, towarzysz lat dzieciennych członków jej, Józefa i Napoleona, razem z tym ostatnim marzył za młodu o wypędzeniu Francuzów z Korsyki. Losy ich jednak rozłączyły. Napoleon poszedł drogą kariery wojskowej, Pozzo, adwokat, zasiadł we francuskim Zgromadzeniu Prawodawczym; pierwszy z nich zbliżył się do jakobinów, drugi został żyrondyście. Zaczęła ich dzielić niechęć, która się wreszcie przerodziła w nienawiść. Napoleon z ramienia rządu francuskiego atakuje wyspę, Pozzo służy pomocą generałowi Paoli, który chce Korsykę przed rządami jakobińskich Francuzów obronić. Konsulta korsykańska skazuje Napoleona na infamję, Konwent ogłasza Paoliego i Pozzo zdrajcami ojczyzny. W r. 1796 Pozzo opuścił rodzinną Korsykę nazawsze. Odtąd zaczyna się jego wielki, nieubłagany, niezmordowany pojedynek z Napoleonem. Mściwy Korsykanin wszędzie i zawsze i wszystkich ostrzega przed tym ostatnim, pracuje gorliwie w każdej antynapoleońskiej koalicji, co może robić tem łatwiej, że dzięki protekcji, ks. Adama Czartoryskiego wchodzi do służby dyplomatycznej rosyjskiej. Jako agent rosyjski redaguje przeciw cesarskiej Francji memorjały, jeździ w tej sprawie do Wiednia, Neapolu, Londynu, Opawy, Korfu, Konstantynopola. Ale i Napoleon tropi swego rodaka, domaga się wydania go lub usunięcia od państw włoskich i niemieckich, od Austrii i Rosji (podczas pokoju tylicyckiego). Dla Pozzo niema prawie w Europie miejsca. Aleksander I odmawia jednak wydania go Napoleonowi. Gdy nastąpił odwrót w. armji z Rosji, Pozzo radzi carowi i koalicjantom maszerować wprost na Paryż. Sam Napoleon powie później na wyspie św. Heleny, że jeśli to istotnie Pozzo doradził marsz na Paryż, to tem samem zdecydował o losach Francji. Autor nie ma pod tym względem wątpliwości; nowsza historjografja, istotnie, choć nie podaje Pozzo'a za wyłącznego sprawcę tego marszu, wszakże podkreśla dużą jego pod tym względem zasługę, bo wpływał na Aleksandra I. Ten sam Pozzo pracuje nad przywróceniem Bourbonów we Francji, na Kongresie zaś Wiedeńskim zwalcza gorąco plany polskie Aleksandra, choć to ściągą nań naganę podirytowanego tem cara. Przez cały czas Restauracji (1815—30) Pozzo, jako poseł rosyjski w Paryżu, pracuje nad utrzymaniem dobrych stosunków Francji z Rosją, bo Anglii i Austrii serdecznie nie lubi, a gdy w r. 1830 na skutek rewolucji lipcowej na tronie francuskim zasiadł Ludwik Filip, Pozzo robi wszystko, aby ułagodzić cara, który nie chciał uznać króla uzurpatora. Jakoż do zerwania nie dopuszcza. Od r. 1834 do 1839 jest posłem w Londynie, ale nie rozwija tu żywszej działalności. Wycofuje się ze służby, zostaje w Paryżu i tu 15. II. 1842 r. umiera.

Książka napisana z dużym talentem a przytem na podstawie źródeł zarówno drukowanych jak i rękopiśmieniych, choć podane są tylko ogólnie na początku. Postać Pozzo ujęta tu bardzo żywo i interesująco.

Na niektóre szczegóły książki trudno się zgodzić (tak np. autor wyolbrzymia wpływ Mirabeau na Pozzo), nie można też uznać za trafne zasadniczego ujęcia tematu. Przedstawiając dzieje walki Pozzo di Borgo z Napoleonem, autor widzi tu walkę dwóch zasadniczych koncepcyj Europy. Napoleon miał jakoby chcieć Europy jakobińskiej, potem wogóle rewolucyjnej, Pozzo zaś dążył do stworzenia Europy również francuskiej, ale zarazem bourbońskiej, antyrewolucyjnej. Otóż autor nie przytoczył żadnego dowodu, by postępowanie Pozzo miało jakąś głębszą podstawę teoretyczną, by zwłaszcza w l. 1799—1815 płynęło również... z miłości ku Francji. Jeśli Francuz Ancillon służył Prusom, Francuz Ficquelmont Austrii, Francuz Richelieu (coprawda, tylko do r. 1815) Rosji, co w tych czasach, obfitujących w kosmopolitycznych dyplomatów, nikogo nie dziwiło, to i w Korsykaninie na służbie rosyjskiej można nie dopatrywać się koniecznie Francuza. Z Francją się zżył i nie chciał się z nią rozstać, ale dopiero po r. 1815.

Historja dyplomatyczna zna wielu dyplomatów, u których sentyment osobisty wpływał silnie na politykę. Pozzo di Borgo jest jednym z najjaskrawszych pod tym względem przykładów.

M. Ż.

*Redaktor Naczelny:*  
**IGNACY MATUSZEWSKI**

*Redaktor „Zbioru dokumentów”*  
**JULJAN MAKOWSKI**

---

# POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej  
Państwa i polityce światowej.

## PRENUMERATA

<b>roczna:</b>		<b>półroczna:</b>	
w Warszawie . . . . .	Zł. 40	w Warszawie . . . . .	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą . . . . .	„ 46	zagranicą . . . . .	„ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

**Adres Redakcji:**  
WARSZAWA, KRASIŃSKIEGO 18/106

**Adres Administracji:**  
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

---

**Wydawca:**  
**DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA**  
Sp. z o. o.  
Warszawa, Szpitalna 10

**Redaktor odpowiedzialny:**  
**TADEUSZ NIESIOŁOWSKI**

ODBITO W DRUKARNI  
WSPÓŁCZESNEJ  
SP. Z O. O.  
WARSZAWA  
SZPITALNA 10